

KWOTA ZYSKU A OSZCZĘDNOŚĆ FUNDUSZÓW

KAROL SZWARC

ZASADY nowego systemu zachęty materiałnej zawierają w sobie idee skłócenia interesów przedsiębiorstw i zjednoczeń z interesami ogólnospołecznymi. Jednocześnie jednak istnieje możliwość dokonania takiego wyboru wskaźników syntetycznych i zadań odcinkowych, aby je dostosować do specyficznych warunków, w jakich pracują fabryki i ich instancje nadzórne. Dotychczasowa dyskusja wykazała, że propozycje niektórych zakładów i zjednoczeń co prawda były oparte o analizę konkretnej sytuacji tych organizmów, ale nie zawsze uwzględniały w pełni ich wagę w gospodarce narodowej.

Spróbujmy sprawę tę rozpatrzyć na przykładzie Zjednoczenia Przemysłu Automatyki i Aparatury-Pomiarowej „MERA”.

*

Zjednoczenie „MERA” obejmuje swym zasięgiem trzy branże: automatykę, aparaturę kontrolno-pomiarową, maszynę matematyczną i urządzenia peryferyjne. Prócz tego, w jego ramach produkuje się jeszcze pewną ilość innych wyrobów nie związanych z tymi branżami. W chwili obecnej udział automatyki w ogólnej produkcji „MERY” wynosi przeszło 34 proc., aparatury kontrolno-pomiarowej — 34 proc., maszyn matematycznych — prawie 16 proc., „reszta” obejmuje około 16 proc.

Zapotrzebowanie na produkty pochodzące z tych trzech branż było w ciągu ostatnich lat olbrzymie. Toteż nie dziwnego, że produkcja „MERY” rozwijała się bardzo szybko. W obecnej pięcioletniej rocznej przyrosty produkcji były rzędu 20—25 proc. Ten duży wysiłek nie byłby możliwy w warunkach rozwijania produkcji wszystkich asortymentów, wymagał on bowiem skupienia działania na organizowaniu produkcji, opanowaniu podstawowych technologii i nowych konstrukcji i zmuszał do świadomej rezygnacji z wytwarzania niektórych wyrobów.

Już w trakcie bieżącej pięcioletki uznano, że w branży automatyki 26 wyrobów ma charakter rozwojowy, a 16 nierozwojowy, w branży aparatury pomiarowej 99 produktów zaliczono do rozwojowych, a 69 do nierozwojowych, w branży maszyn matematycznych 5 asortymentów uznano za rozwojowe, a 6 za nierozwojowe.

Równocześnie uległa wyraźnej poprawie nowoczesność produkowanych wyrobów.

Wykonanie tych zadań było bardzo utrudnione, gdyż przewidywane rozmiary nakładów inwestycyjnych na lata 1966—1970 były dopasowane do mniej dynamicznego rozwoju poszczególnej przedsiębiorstwa i całego zjednoczenia. Co prawda w trakcie pięcioletki uległy one pewnemu rozszerzeniu, gdyż suma wypracowanej akumulacji będzie prawdopodobnie wyższa o około 30 proc. od sumy poniesionych nakładów inwestycyjnych.

W rezultacie, pomimo dużego postępu w zakresie nowoczesności produkcji, stan organizacji, a szczególnie technologii, w niektórych przedsiębiorstwach „MERY” może budzić obawy. Oto co na ten temat powiedział dyrektor techniczny „MERY” Z. Twardoń w referencji wygłoszonej na III Krajowej Konferencji Metrologii, która odbyła się w Łodzi pod koniec ubiegłego roku.

„największe trudności producentom aparatury sprawiają problemy technologiczne. O ile w niektórych rozwiązaniach konstrukcyjnych osiągnięto wysoki poziom techniczny, o tyle w technologii produkcji, a szczególnie technologii montażu i kontroli poziom Krajowy znacznie

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

PROJEKTEM NOWEGO SYSTEMU BODZCÓW

KAROL SZWARC — Kwota zysku a oszczędność funduszy — str. 1

Kwota zysku wydaje się być w przemyśle i branżach rozwojowych wskaźnikiem syntetycznym, który stwarza, przez zachęty do inwestowania, warunki dla postępu technicznego i ekonomicznego. Równocześnie jednak zadaniem ogólnospołecznym jest oszczędne gospodarowanie zarówno majątkiem, jak i siłą roboczą. Jak te dwie sprawy pragnie się pogodzić w Zjednoczeniu „MERA”?

Zygmunt BILLIP — W powiązaniu z planowaniem — str. 1

Jan GRZYBEK — Przegląd w Zambrowie

Tadeusz KIERCZYŃSKI — Wykazy poziom kosztów

Gustaw KRUPA — Przygotowanie zakładu — gwarancja skuteczności

Mikołaj MOROZ — Możliwości obniżki kosztów

Zdzisław PARYZIŃSKI — Problemy rachunku kosztów i ich ujednolici

Jerzy DZIECIOŁOWSKI — Gospodarka 1971—1975 — Motoryzacja (artykuł dyskusyjny) — str. 1

W hierarchii aktualnych potrzeb motoryzacyjnych naszego kraju na pierwszym miejscu znajduje się nie samochód osobowy, lecz przede wszystkim samochód ciężarowy i autobus wielomiejscowy. Tymczasem nasz przemysł motoryzacyjny nastawiony jest na produkcję samochodów osobowych, a zyski eksportowe z tej produkcji nie będą miały wpływu na uniknięcie deficytu innych środków transportowych.

Janusz WASYLKOWSKI — Przemysł mięsny 1971—1975 — Próba terapii — str. 3

Druga część rozważań na temat przyszłości przemysłu mięsnego. Wszystkie prognozy wskazują, że po-

pyt na mięso będzie nadal wzrastać. Sytuacja ta wymaga nie doraźnej (jak dotąd się zdarzało), ale długofalowej koncepcji i konkretnego, energicznego działania. Główny nacisk musi być skierowany na rozwój produkcji trzody chlewnej. Czy może on być dokonany dotychczasowymi ekstensywnymi metodami? Musi nastąpić poprawa jakości mięsa i wędlin; większe urozmaicenie asortymentowe i cenowe wyrobów mięsnych może wpłynąć korzystnie na potrzebne zmiany w strukturze spożycia.

Kazimierz KRZYŻANOWSKI — Lenin o wojnie i ekonomice wojennej — str. 9

Autor omawia teoretyczne poglądy Lenina dotyczące radzieckiej nauki wojennej i strategii politycznego działania w powiązaniu z aktualnymi warunkami ekonomicznymi państwa.

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
12 KWIETNIA 1970 r. NR 15 (969)

CENA 2 ZŁ

ROK XXV

PRZEMYSŁ 1971—1975

Problemy struktury

MARK MISAŁ

WŚRÓD różnych problemów związanych z możliwością poprawienia założeń w projektach planów zjednoczeń wskaźników wzrostu wydajności pracy żywej oraz produktywności środków trwałych i inwestycji — z wielu powodów na wyróżnienie zasługuje zagadnienie zmian strukturalnych. W powołności postępu w dziedzinie selekcji strukturalnej dopatrywać się bowiem należy — przyczyny wielu z tych nieprawidłowości, na które zwróciłem uwagę w poprzednim artykule. Nie wykorzystując tych możliwości wzrostu produkcji, jakie wynikają z jej głębszej selekcji, zjednoczenia i przedsiębiorstwa musiały się bowiem w większym stopniu odwoływać do takich znanych i tradycyjnych środków jak składowanie dodatkowego zapotrzebowania na inwestycje, proponowanie ich przesunięcia z dwóch ostatnich do trzech pierwszych lat nadchodzącego pięcioletnia, wreszcie — powiększanie zatrudnienia.

Określanie kierunków rozwoju strukturalnego przemysłu nie jest — nie może być — rzeczą oczywistą — dziełem krótkiego okresu. Kierunki te wraz z ich ogólną koncepcją — to zjawiska historyczne, zdeterminowane przez różne czynniki obiektywne i subiektywne. Do problemów o znaczeniu kardynalnym należy np. odpowiedź na pytanie, jak sprawić, by nasza konstanta przebudowy struktury przemysłu uwzględniała możliwie odległy horyzont czasowy, a jednocześnie by pozwalała na zbliżone do optymalnego wykorzystanie struktury istniejącej, którą ukształtowaliśmy w przeszłości. Jest to duży pytan, na które niezwykle trudno odpowiedzieć w ten sposób, by zyskać

przekonanie o względnie dużej trafności dokonywanego wyboru.

SKALA MANEWRU A SPOŻYCIE

Najważniejszą determinantą wyznaczającą skalę i treść manewru strukturalnego są założenia wzrostu spożycia społecznego. Chodzi o zapewnienie dostaw dóbr i usług dla ludności, które by pod względem ilościowym, asortymentowym i jakościowym odpowiadały zwiększającym się potrzebom społecznym w dziedzinie spożycia indywidualnego i zbiorowego. Immanentną cechą manewru strukturalnego polegającego na przechodzeniu do gospodarki nowocześniejszej wyprofilowanej, charakteryzującej się większym udziałem bardziej uszlachetnionego przetworstwa, zaangażowaniem bardziej złożonych i droższych maszyn, a także wprowadzeniem sprawniejszej organizacji i wyższej wydajności pracy — jest wzrost potrzeb społecznych. Im wyższy poziom techniczny i organizacyjny jest i będzie osiągnięty w takich przemysłach, jak np. maszynowy i chemiczny (ale także i w innych gałęziach przemysłu i gospodarki) tym większe są i będą potrzeby wysoko kwalifikowanych pracowników tych gałęzi przemysłu i tym większe będzie miało znaczenie powiększenie i poprawa dostaw dóbr i usług przeznaczonych na pokrycie rosnących potrzeb ludności.

Nieprzypadkowo z tego punktu widzenia jednym z głównych tematów, jaki wyłoniony został w obecnym etapie rozwoju gospodarczego naszego kraju stał się problem premiowania pracowników umysłowych i podwyżek płac robotniczych. Chodzi o to, by konieczna podwyżka wynagrodzeń pracowników była jednocześnie w maksymalnym stopniu wykorzystana w charakterze bodźca zachęcającego do pracy wydajniejszej i lepiej zorganizowanej oraz efektywniejszej pod względem ekonomicznym. W propozycjach Biura Politycznego KC PZPR w sprawie zmian bodźców zawarta jest także (w postaci założenia dopuszczającego możliwość różnicowania dochodów pracowników różnych przedsiębiorstw) nawet w ramach tej samej branży idea wykorzystania bodźców w charakterze czynnika bezpośrednio wspierającego (przyspieszającego) przeobrażenia strukturalne. Zgodnie z tą ideą bodźce prowadzące do ogólnego wzrostu efektywności ekonomicznej powinny również prowadzić do wytworzenia odpowiedniej ilości dóbr i usług konsumpcyjnych, pozwalających na pełne pokrycie tego dodatkowego wzrostu popytu konsumpcyjnego, który będzie naturalnym następstwem podwyższania premii pracowników umysłowych i podwyżek płac robotniczych. Wymaga to jednak ze strony planowania centralnego odpowiedniej polityki sterującej (w dziedzinie polityki inwestycyjnej, a także w organizacji bodźców: doboru i konkretyzowania premiowanych wskaźników syntetycznych i zadań odcinkowych itp.) opartej na znajomości aktualnego oraz możliwego

GOSPODARKA 1971—1975

MOTORYZACJA

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

JERZY DZIECIOŁOWSKI

OPRACOWANY przez Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego projekt planu na lata 1971—1975 — oparty na planach przedstawionych przez zakłady, chociaż po znanych korektach dotyczących planu na rok 1970 odbiegający w dużej mierze od nich — ma dwie wersje. Pierwsza: uważana za podstawową zakłada skoncentrowanie się na produkcji samochodów osobowych (Fiat 125P), dostawczych (Nysa, Zuk) i ciężarowych średniej ładowności (5—8 ton), oraz średniej wielkości autobusów (o długości 9 m) i nadwozi specjalizowanych. W wersji tej zakłada się wycofanie krajowego przemys-

łu motoryzacyjnego z produkcji samochodów dużej ładowności i autobusów wielomiejscowych. Zakłady jelszańskie, gdzie produkuje się obecnie samochody ciężarowe „Jelcz 315” i autobusy „Jelcz” (na importowanych z CSRS nadwoziach), posłużyłyby w tych warunkach do rozwinięcia produkcji nowych samochodów dostawczych 1,4—1,8 t i wspomnianych nadwozi.

Druga wersja, opracowana w kilku podwariantach, obejmuje wszystkie powyższe wersje pierwszej z uwzględnieniem produkcji samochodów dużej ładowności oraz autobusów wielomiejscowych. Niebędąc na wielkość nakładów w wypadku realizacji wersji pierwszej określi-

ła została na pięcioletnie na sumę ok. 14,9 mld zł, a w wypadku wersji drugiej, w zależności od proponowanego podwariantu na ok. 15,9 do 16,3 mld zł.

Rzeczowy program produkcji ma się następująco: W 1975 roku przemysł motoryzacyjny będzie w stanie dostarczyć ok. 150 tys. samochodów osobowych, 84 tysiące samochodów ciężarowych, w tym 52 tys. samochodów dostawczych oraz ok. 4,5 tys. autobusów średniej wielkości. Gdyby uwzględnić przyjęcie wersji drugiej, doszłoby jeszcze 3 tys. samochodów ładowności

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Foto: Mirosław Stankiewicz



TARGI KRAJOWE — TARGI MIĘDZYNARODOWE

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

MIROSLAW DYNER

MIĘDZYNARODOWE Targi w Poznaniu od wielu lat, w przeważającej mierze są targami dla przemysłu ciężkiego i maszynowego. Niejednokrotnie podkreślałem to w swych sprawozdaniach targowych (czterowocowych). Dla tzw. czwartej grupy eksportowej pozostaje niewiele miejsca. By dojrzeć w całej okazałości produkcję przemysłu polskiego w tej dziedzinie należy się udać na targi krajowe — wiosenne lub jesienne.

Potwierdzeniem tego był fakt, że na co dopiero zakończonych targach wiosennych pracownicy aż dziesięciu central handlu zagranicznego poszukiwali towarów, wzorów i producentów mogących dostarczyć masę towarową na eksport. Waga towarów konsumpcyjnych przemysłowego pochodzenia wzrosła w naszym eksporcie z co najmniej dwu przyczyn — jest to z jednej strony wynikiem stałego postępu w indu-

stryalizacji naszej gospodarki. Z drugiej — do intensyfikacji tego eksportu pcha nas polityka gospodarcza prowadzona w stosunku do nas przez większość krajów zachodniej Europy.

TRUDNOŚCI W HANDLU Z ZACHODEM

Znaczna ich część stosuje nadal wobec Polski ograniczenia, bądź utrudnienia bezpośrednie i pośrednie. Dyskryminacja znajduje najbardziej zdecydowany wyraz przy imporcie do EWG towarów rolnospożywczych z Polski. Tzw. opłaty wyrównawcze pobierane na granicach EWG są tak znaczne, że ograniczają, a w niektórych towarach

zupełnie likwidują zysk dewizowy, a nawet jakikolwiek zysk. Rzecz jasna, że w takiej sytuacji zrezygnowano z eksportu niektórych towarów, a w innych zaś ograniczono go znacznie.

W związku z tym powstaje poważny problem — i to nie tylko dla strony polskiej — ubytek uzyskanych dewizowych powstał z likwidacji polskiego eksportu rolnospożywczego ogranicza poważnie możliwości zakupów na rynkach wielu krajów zachodniej Europy, a przede wszystkim krajów EWG. W drodze jakiegoś rodzaju eksportu odzyskać zmniejszoną ilość dewiz?

Eksport maszyn i urządzeń przemysłowych do krajów EWG czyni zbyt wolne postępy. Wydaje się, że

przyczyn tego stanu są spowodowane działaniem różnych czynników zarówno w naszej produkcji przemysłowej i organizacji eksportu, jak również po stronie krajów EWG stosujących nie tylko zasady walki konkurencyjnej, lecz prowadzących również politykę utrudniania, a czasami wręcz uniemożliwiania tego eksportu na obszar EWG. Jest to tak obszerne zagadnienie, że wykracza ono poza zakres niniejszego artykułu.

Z rozwoju naszych obrotów w ostatnich latach z krajami kapitalistycznymi wysoko rozwiniętymi wynika, że stosunkowo szybko niż w innych grupach eksportowych rośnie wywóz towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego (zwa-

nych również towarami długotrwałego użytkowania). Popyt na te towary na rynkach uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych zachodniej Europy rośnie dość szybko. Przemysł i rzemiosło tych krajów nie są go w stanie pokryć tym bardziej, że wielu z nich w tej dziedzinie rezerwy siły roboczej uległy znacznemu wyczerpaniu. W związku z tym, w wielu tych krajach, rosną koszty produkcji.

Sytuację tę wykorzystują niektóre branże naszego przemysłu lekkiego, spółdzielczości pracy i rzemiosła i współpracujące z nimi centrale handlu zagranicznego, dostosowując się elastycznie do specyfiki tego rynku, do zmieniającej się mody itp.

Rynki zbytu towarów konsumpcyjnych, pochodzenia przemysłowego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych jednak nie są wcale lat-

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

Posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ

W Warszawie odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ, na którym oceniono przebieg dotychczasowej działalności i podjęto decyzje o dalszym rozwoju. W projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

W obradach, które prowadził członek Biura Politycznego KC PZPR — I. Łoga-Sowiński, wzięli udział wicepremier — J. Kulęsa, Wicepremier ds. dyskusji — J. Krawczyński.

Zaświadcza o referat J. Łoga-Sowińskiego, że założenia nowego systemu budżetowego oceniono pozytywnie. Wskazano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność aktywnej współpracy z przedsiębiorstwami, które w ramach nowego systemu budżetowego będą miały większe możliwości w zakresie wydatków. Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Przy ustalaniu regulaminów premialnych w ramach nowego systemu budżetowego należało brać pod uwagę możliwości dokonywania w przedsiębiorstwach wydatków na cele inwestycyjne, które będą miały większe możliwości w zakresie wydatków.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wiele uwagi poświęcono konieczności takiego doboru wskaźników syntetycznych, które będą odzwierciedlały rzeczywisty postęp ekonomiczny w przedsiębiorstwach. Przed wszystkim chodziło o wskaźniki, które miałyby być łatwe do wyliczenia i zrozumiałe dla kierowników przedsiębiorstw.

Utworzenie kombinatu siarkowego

W Machowle k. Tarnobrzega odbyła się konferencja, na której omawiano strukturę organizacyjną nowego utworzonego kombinatu siarkowego. Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

8-10 t i 2 tys. wielkomiejskich autobusów, albo 8 tys. samochodów dużej ładowności.

W sumie w ostatnim roku przyszedł pięćlatni nasz przemysł motoryzacyjny dostarczać ma 240-250 tys. pojazdów rocznie, czyli dwa razy tyle co obecnie. Oznacza to, że dynamika rozwoju tego przemysłu jest w bieżącym pięcioleciu bardzo wysoka (również dwukrotny wzrost produkcji) zostanie utrzymana, a nawet w niektórych wskaźnikach przekroczona. Jeśli kogoś interesują bliższe dane: średnioroczne tempo produkcji globalnej ma wynosić — 19 proc., produkcji towarowej — 21 proc., produkcji pojazdów — 20 proc., eksportu — 23 proc. i akumulacji aż 40 proc.

W złotychkach rzecz przedstawia się tak: Startowało Zjednoczenie w 1955 r. z pułapu 16 mld zł wartości produkcji globalnej, kończyć będzie rok 1970 na poziomie 45 mld zł, a liczy się z wyprzedzeniem w 1975 r. wyrobów za ponad 90 mld zł. Wymagający podkreślenia jest tu fakt, że wartość produkcji globalnej na 1 zatrudnionego w 1975 roku wynosić ma ok. 830 tys. zł. W 1970 r. analogiczny wskaźnik kształtował się będzie w granicach 300 tys. zł.

W sumie przemysł zatrudniał ma pod koniec 1975 roku nie ponad 100 tys. osób, wobec 80,4 tys. w roku bieżącym. Dodajmy, że wzrost wydajności pracy w poszczególnych latach w układzie rok do roku wahać się będzie między 9 proc. a 11 proc., a pokrycie przyrostu produkcji wydajnością pracy zawiera się między 68,6 proc. a 75,7 proc. Z innych podstawowych danych charakteryzujących przemysł motoryzacyjny za lat pięć zwrócić należy uwagę na wzrost majątku trwałego do blisko 30 mld zł (1970 r. — 12,8 mld zł), ale i akumulacji do 20,4 mld zł (1970 r. — 13,4 mld zł).

Eksport samochodów i tzw. kooperacyjny wzrosnąć ma o 200 proc., w tym do krajów strefy dolarowej o 400 proc. Łącznie eksport w latach 1971-1975 powinien pokryć, z niewielkim odchyleniem w minus, niezbędne dla realizacji I wersji planu nakłady na import inwestycyjny.

Przy okazji: już w tej chwili przemysł motoryzacyjny wysunął się na trzecie miejsce wśród krajowych eksporterów — po przemśle stocznym i budowy taboru kolejowego.

Generalnie przyjęta zasada szybkiego stopniowego rozwoju zakładów kooperacyjnych niż finalnych wprowadzić ma istotne zmiany w dotychczasowych proporcjach i strukturze produkcji. Inaczej mówiąc, ma się wydłużyć zwiększyć udział zakładów kooperacyjnych w wartości produkcji globalnej przemysłu (1970 r. — 19,9 proc., w 1975 r. — 29,0 proc.) i zmaleć udział zakładów finalnych (z 80,1 proc. w 1970 r. do 71,0 proc. w 1975 r.). Ponadto, na przyjęcie od spółdzielni i zakładów przemysłu terenowego produkcji różnych uzupełniających detali nie dopasowanych poziomem do ogólnego standardu przemysłu motoryzacyjnego i uruchomienie ich we własnych zakładach zarezerwowano sobie Zjednoczenie 1,5 mld złotych.

Technologia wytwarzania ma ewoluować od pracochłonnej obróbki skrawaniem w kierunku zwiększania udziału obróbki plastycznej (walcowanie, wyciskanie „na zimno” lub „na gorąco”, spiekanie). W ogólnym czasie wytwarzania pojazdu, na który składają się takie prace jak odlewnictwo, spawanie, obróbka cieplna, roboty ślusarskie, montaż itd., obróbka skrawaniem stanowi obecnie 28 proc., podczas gdy obróbka plastyczna tylko 14 proc., a powinno być odwrotnie. Metalurgia jest w tej chwili bodaj najsłabszym ogniwem tego przemysłu (i nie tylko tego) i koncentracja uwagi na zagadnieniach odlewnictwa, tlocznictwa itp. jest nieodzownym warunkiem tego rozwoju.

Syntetyzując: Inwestowanie, poza dynamicznym rozwojem produkcji pojazdów, ma w pierwszym rzędzie służyć stworzeniu silnego potencjału wysoko wyspecjalizowanych własnych zakładów kooperacyjnych, będących w stanie w każdej chwili dostarczyć zwiększonej ilości podzespołów montowemu, a także stopniowemu uniezależnianiu się od nadmiernych i często niekorzystnych powiązań kooperacyjnych. Niektóre asortymenty, jak np. cewki czy sprężyny, z uwagi na perspektywę korzystnej sprzedaży, zamierza się nawet rozwijać ponad możliwości wchłonięcia ich przez sam przemysł motoryzacyjny.

Kilka słów o nowościach. Spodziewać się można szeregu odmian samochodu ciężarowego „Star 200”; rozpocznie się też prace nad nowym samochodem „Star 300”. Z grupy samochodów dostawczych i pochodnych przewiduje się uruchomienie odmian: furgon, skrzyniowy, chłodzony, izotermiczny, autobus i sanitarka. Wyposażone one będą w silniki „Fiat 1500” oraz szereg elementów stosowanych aktualnie do „Fiata 125P”. Po wdrożeniu do produkcji autobusu „Sanok 09”, również w wersji przystosowanej do komunikacji miejskiej i turystycznej, w drugiej połowie pięciolecia rozpocznie mają być prace nad autobusem średnim, który w przyszłości zastąpiłby „Sanok 09”. Na rynku pojawią się też nowe typy przyczep i naczep.

Jeśli chodzi o „Fiata 125P”, to będzie on sukcesywnie modernizowa-

wany. Zamierza się wprowadzić m.in. dwubowudowy układ hamulców, zamknięty układ chłodzenia, korektor hamowania, urządzenie przeciślizgowe hamulców, śledzenia z podglądami, nawiew na szyby boczne, wycieraczki dwubiegowe itd.

Równolegle w fabrykach specjalistycznych uruchamiane będą zespoły i podzespoły dla nowych wyrobów wprowadzanych do produkcji przez zakłady finalne. Warto może jeszcze zauważyć, że obecnie 43 proc. wyrobów (biorąc wartościowo) przemysłu motoryzacyjnego zaliczanych jest do grupy A, a w końcu przyszłego planu 5-letniego w grupie o poziomie technicznym A ma być 75 proc. wyrobów.

Nie będziemy na pewno produkować: samochodów osobowych większych od „Fiata 125P” (o pojemności ponad 1500 cm³) — nie przewiduje się również produkcji samochodów ciężarowych o ładowności do 0,3 ton i o ładowności 3 ton, a także o ładowności ponad 12 ton, oraz samochodów specjalnych.

Cel, który wytknęło sobie Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego — kolejne podwojenie produkcji w pięciolecie — nie jest zadaniem małym. Zauważmy, że po pierwsze: baza wyjściowa nie jest bynajmniej zerowa a aktualna produkcja ponad 100 tys. sztuk samochodów rocznie, jest w naszych warunkach całkiem przyzwoitą pozycją startową do dalszego rozwoju tej bran-

ży. Po drugie: wytwarzanie dobrych samochodów to jednak nie to samo co, powiedzmy, produkcja wagonów towarowych, pod którą to postać, jak mawiają, złośliwi, sprzedawcy drewna i stał. Nie ma dziś kraju, który ma nowoczesną technikę bez przemysłu motoryzacyjnego. Można tu mówić o „ciągnięciu” gospodarki przez przemysł motoryzacyjny w górę. Nieprzypadkiem więc, choć skądinąd nie jest to budujące, przemysł motoryzacyjny robi więcej obrabiarek zespołowych, niż branza do tego: powołana. Po trzecie, wreszcie, co byśmy chcieli powiedzieć o „dynamice” rozwoju przemysłu motoryzacyjnego, a o faktem jest, że wartość globalna jego wyrobów osiągnie w roku 1975 blisko jedną dziesiątą obecnej wartości rocznej produkcji całego krajowego przemysłu. To porównanie mówi samo za siebie. Sposób, w jaki zamierza realizować swój cel ZPMot — stworzenie silnego potencjału wysoko wyspecjalizowanych zakładów kooperacyjnych, koncentracja wysiłków na rozwoju metalurgii itd., świadczy również dobrze o kwalifikacjach ludzi, którzy kierują tym przemysłem.

Ale jest i druga strona medalu. Streszcza się w odpowiedzi na pytanie: Co kraj będzie miał z owego podwojenia produkcji wyrobów przemysłu motoryzacyjnego? Aby odpowiedzieć, posłużyć się stwierdzeniem zawartym w podsumowaniu opracowania projektu planu 5-letniego ZPMot: „Osiągnięcie w roku 1975 poziomu produkcji rzędu 240 do 250 tys. sztuk pojazdów łagodzi stan napięcia w zakresie potrzeb gospodarki narodowej — transportu towarów, przewozu osób oraz dostaw rynkowych i eksportu...” Żeby jednak nie rozumieć zbyt dosłownie określenia „łagodzi” w kolejnym akapicie stwierdza się: „Stan pojazdów w odniesieniu do wskaźników na 1 mieszkańca, tonokilometrów itp. będzie się jednak w 1975 r. znajdował w dysproporcji w stosunku do analogicznych wskaźników w innych krajach europejskich oraz układał niekorzystnie w stosunku do takich krajów socjalistycznych, jak NRD, CSRS i WRL”. Od siebie dodam, że w statystyce tej wyprzedzać nas zaczyna również Związek Radziecki.

Jak przedstawiają się szczegóły? Samochody osobowe: Stan w 1970 roku — 430 tys. Uwzględniając dostawy na rynek krajowy, eksport, import i zużycie w sumie w 1975 roku będziemy mieli 694 tys. wozów osobowych. Nie zaspokoi to w pełni potrzeb.

Samochody dostawcze (z mikrobusami i specjalistycznymi). Dostawy w latach 1971-75 na rynek krajowy są mniej więcej takie, jak przewidywane zużycie, niedobory w roku 1975 będą dość poważne. Dodajmy, że już w tej chwili kupno „Nysy”, czy „Zuka” jest wydatkiem dla instytucji.

Samochodów ciężarowych o tonażu 8-10 ton również zabraknie pod koniec przyszłego pięciolecia, podobnie wystąpią niedobory autobusów wielomiejscowych.

Dodatknie saldo, jeśli w sytuacji deficytu środków transportowych w ogóle można użyć tego terminu, wykazał, że samochody ciężarowe 4-8 t i autobusy średnich rozmiarów.

W Zjednoczeniu nie ukrywano przede mną, że program, który przedstawia do ostatecznego za-

twierdzenia kierownictwo przemysłu motoryzacyjnego ma wyraźnie charakter eksportowy (wersja II projektu planu ma minimalne szanse akceptacji, ponieważ wiąże się z nią zwiększone wydatki dewizowe na zakup licencji z kierunków, gdzie bilans płatniczy jest i tak napięty, a nawet gdyby była realizowana generalnie sytuacja nie zmieniła, o czym za chwilę). Pod kątem produkcji na eksport inspirowane były także przez Zjednoczenie przedsiębiorstwa przy sporządzaniu planów odcinkowych. Postawienie na eksport przez przemysł motoryzacyjny uzasadnia się dogodną sytuacją koniunkturalną na rynkach RWPG i... zwykłą koniecznością. Taka jest właśnie prawda. Kości zostały rzucone, a chwilą zdecydowania się na uruchomienie produkcji „Fiata 125P”, czyli, mówiąc ogólnie, wytwarzania samochodów osobowych, a nie np. samochodów ciężarowych dużego tonażu, czy autobusów wielomiejscowych. Dziś, wszystko co może zrobić najlepsze Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego, to wyciągnąć maksymalne korzyści z zainwestowanych pieniędzy. Zapytany wprost dyrektor naczelny ZPMot inż. T. Wrzaszczyk za co odpowiada, odrzekł: „Za to, żeby kraj miał środki transportu, ale i za wykonanie Narodowego Planu Gospodarczego. Inaczej mówiąc: potrzeby kraju są celem zasadniczym, ale nie może to oznaczać niewykorzystywania środków już zainwestowanych, nawet gdyby się

lecz przede wszystkim samochodów ciężarowy i autobus wielomiejscowy. Można też już dziś z całą pewnością powiedzieć, że pozycja tych dwóch środków transportu urocnie bardzo szybko do rangi jedynych alternatywnych dla rozwiązania problemu przewozu ludzi i towarów w naszym kraju, i to nie tylko dlatego, że zarówno wielotonowe samochody ciężarowe, jak i wielomiejscowy autobus są najbardziej ekonomiczne w eksploatacji. Samochód osobowy, jak dowiodły tego doświadczenia innych, sprawy przewozu ludzi nie rozwiązuje, nawet jeśli jest powszechnie dostępny. Wręcz przeciwnie, po określonym czasie, na skutek masowego posługiwania się nim, transport kolejowy w miastach, a coraz częściej w całych zurbanizowanych regionach, ulega w ogóle zastopowaniu, skrzyżkowi budowa parkingów, skrzyżkowi z tempem rozwoju motoryzacji, i mało jest prawdopodobne, że mu kiedykolwiek sprosta. Jak słusznie zauważa prof. Podolski (Kultura nr 1/1970 r.), każdemu ulepszeniu sieci ulicznej towarzyszy wzrost ruchu. Komunikacja zbiorowa, stwierdza dalej, będzie jednak dopiero wtedy konkurentem dla samochodu, kiedy potrafi dostarczyć człowieka z miejsca na miejsce w krótszym czasie niż jego własny samochód.

Z psychologicznego punktu widzenia jest to słuszne. Centralnie kontrolowana polityka gospodarcza ma jednak zupełnie konkretne instrumenty dla przeciwdziałania żywiołowej rozwojowi motoryzacji. Choćby taki jak akumulacja, która jednakże, jak dotychczas, reguluje jedynie tempo rozwoju „czaru czterech kółek”, a powinna przecież wpływać również na kierunek rozwoju przemysłu motoryzacyjnego. Tymczasem mając świadomość skutków, które niesie ze sobą produkcja samochodu osobowego na masową skalę, krok za krokiem staramy się „osiągnąć” to, czego w tej dziedzinie dobiły się kraje Zachodu. Jak wyglądała ta „osiągnięć” w branży komunikacyjnej niech świadczy fakt, że przebudowa arterii Zagłębia Ruhry wymaga 86 mld marek, a najpóźniejsze potrzeby Londynu w tej dziedzinie opiewają na sumę 7 mld funtów. Myślę, że ani szybko nie będziemy mieli takich środków, które nawet dla tych bogatych krajów nie są do przelknięcia, ani nie zależy nam specjalnie na znalezieniu się w pułapce motoryzacji. Dlatego wycałujemy wnioski z tych doświadczeń, które już zdobyliśmy, i jeśli nawet w ciągu najbliższych pięciu lat nie da się osadzić motoryzacji również na innych torach, to przynajmniej pomyślny, jak w przyszłości powiększać potencjał tego przemysłu odpowiednio do upodobań, ale i w zgodzie z potrzebami i możliwościami gospodarczymi.

Uzręczenie samochodami osobowymi stanowi, też, podobnie jak dla przewozów ludzi, całkiem określony grzebień dla transportu towarów (a co za tym idzie ewentualnie zahamowania rozwoju całej gospodarki), chociaż w wypadku samochodów dużego tonażu istnieje cała litania odrębnych problemów, jak relacje cen przy przewozach koleją i samochodami, stan dróg nie przystosowanych do długiego znośnienia ciężkich transportów, kwestie serwisu technicznego, noclegów dla kierowców itd. Ze określenie „grzebień” nie jest przesadą, niech świadczy fakt, że tylko w latach 1965-1968 przewozy ładunków samochodami uśrednionymi powiększyły się o 569 mln ton do 758 mln ton (według nowej publikacji GUS poświęconej transportowi samochodowemu i drogami publicznymi). Przyrost masy towarowej był więc o ponad połowę większy, od tego co aktualnie przewozi kolej, która w rozumieniu przeciętnego obywatela, a jest to przesławienie nie bez racji, jest nadal podstawowym środkiem transportu masy towarowej w Polsce.

Więc, jakkolwiek kości zostały rzucone wcześniej, chcielibyśmy uczulić politykę gospodarczą na podniesione tu kwestie, a przede wszystkim — żeby mieć na przyszłość obraz tego, ku czemu toczy się transport samochodowy.

JERZY DZIECIOŁOWSKI

Motoryzacja

to nieco różniło się z aktualnie najbardziej pilnymi potrzebami”.

Stawianie na eksport nie musi być już koncepcją, a może być nawet znakomitą — z takiej polityki gospodarczej żyje przecież, i to wcale nieźle, sporo krajów — pod warunkiem, że za pieniądze, które przyniesie eksport będzie można kupić to, czego samemu się nie produkuje. Więcej, niech w ostatnim rozrachunku ma widoczne korzyści z tych zakupów przeciętny obywateli, który łoży pospołu ze wszystkimi na rozwój motoryzacji. Jeśli nie może mieć „Fiata 125P”, bo go jeszcze na to nie stać, to niech ma w zamian wygodny środek komunikacji miejskiej, niech mu na czas dowiezie węgiel, niech nie musi czekać jeszcze o rok dłużej na mieszkanie, bo nie ma czym przewozić żwiru na budowy, niech ma więcej papieru i zeszytów dzięki możliwości wyrozu całej, nadającej się do przetworu masy drzewnej z lasu itd. itp.

Jak rzecz przedstawia się w naszym wypadku? Gros eksportu samochodów osobowych i dostawczych pójdzie na rynki RWPG i stamtąd otrzymamy wszystkie dewizy. Wszystkie, ponieważ wpływy z eksportu na rynek krajowy zachodnich równoważą się per saldo, jak już wspomnieliśmy, z wydatkami na zakupy inwestycyjne dla przemysłu motoryzacyjnego. Za złote dewizowe, które zdobędziemy na rynku RWPG, nie dostaniemy jednak ani w NRD, ani w CSRS, ani na Węgrzech potrzebnej nam ilości autobusów wielomiejscowych oraz samochodów dużego tonażu, bo albo się ich tam nie produkuje, albo jest ich tam, podobnie jak u nas, za mało.

W hierarchii aktualnych potrzeb naszego kraju na pierwszym miejscu stoi nie samochód osobowy,

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

Wskazywano na konieczność uwzględnienia w projekcie nowego systemu budżetowego materialnego zainteresowania oraz wyliczenia zadań związanych z rozwojem i samorządnością przedsiębiorstw w dalszej konkretnej realizacji.

SYTUACJA na rynku mięsnym, którą zasygnalizowałyśmy częściowo w poprzednim artykule¹⁾ wymaga, naszym zdaniem, kompleksowej, wielowarstwowej analizy. Zbyt mogła ona dać podstawę dla właściwych wniosków, zainteresowane czynniki muszą dysponować pełną informacją o kierunkach rozwoju hodowli, o światowych trendach, o zmianach w strukturze żywienia, o stanie technicznym przemysłu. Muszą także znać prawdziwe stanowiska i zdanie fachowców, co lat zajmujących się przemysłem mięsnym. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że powyższe „zadania” są w gruncie rzeczy trudnymi i w zasadzie nie powinny być w ogóle dyskutowane. Jednakże swoista „dwójtość myślenia”, którą dostrzegamy tu i ówdzie, wywołuje obawę o to, czy ci, którzy podejmować będą odpowiednie decyzje i na długo lata znaczące decyzje — nie będą się przypiekali opierając na niepełnych danych, pomijanych z uwagi na ich rzekomą niepopularność.

Przy okazji pragniemy przedstawić jeszcze jedną tabelkę. Można z niej wysnuć szereg wniosków, które podważają niektóre obiegowe poglądy pozbawione, jak się okazuje, racjonalnych uzasadnień.

PRZEMYSŁ MIĘSNY 1971—1975

PRÓBA TERAPII

JANUSZ WASYLKOWSKI

PRZYSZŁA 5-LATKA

Projekt planu na lata 1971—75 w branży mięsnej zakłada skup żywca (łącznie dla całego okresu) w wys. 7 698 tys. ton, co oznacza wzrost o 15 proc. w stosunku do założonej obecnej 5-latk. Produkcję mięsa planuje się na poziomie 7 541 tys. ton (wzrost o 14,6 proc.), produkcję wędlin i wyrobów wędliniarskich — 2 923 tys. ton (wzrost o 16,4 proc.), zakładając na tym samym mniej więcej poziomie wzrost zaopatrzenia dostaw rynkowych (16,2 proc.). Można śmiało powiedzieć, że będąc to zadania nie tylko nielatywne,



*Fot. Mirosław Stankiewicz.

SPOŻYCIE MIĘSA NA 1 OSOBĘ WG GRUP DOCHODÓW (1968 R.) *				
Grupy dochodów (ilość osób)	Spożycie mięsa na osobę, w kg	Łączne spożycie	Procent udziału grupy dochodowej w spożyciu mięsa ogółem	
1 595	25,0	14 875	37%	
2 1720	33,7	57 964	11%	
3 + 2 2315 (grupa A**)	31,4	72 839	14%	
4 2250	38,5	86 625	17%	
5 2545	45,7	116 296	23%	
6 1760	49,7	87 472	18%	
7 + 5 6355 (grupa B)	44,3	290 393	60%	
8 1640	53,5	87 804	18%	
9 650	56,4	37 224	8%	
10 + 7 2306 (grupa C)	54,4	125 129	26%	
A + B + C 11 170	43,7	488 360	100%	

Uwaga: powyższe dane nie obejmują spożycia w zakładach żywienia zbiorowego.

* jest to nieco zmodyfikowana tabela GUS.

** grupa A obejmuje grupy dochodów (roczna suma wydatków na 1 osobę): do 7200 zł i do 7201 zł do 9600 zł; grupa B: od 9601 zł do 12000 zł, 12001 zł — 15000 zł, 15001 — 18000 zł; grupa C: od 18001 zł do 24000 zł i powyżej 24001 zł.

Otóż obiegowe sądy głoszą, iż największym niebezpieczeństwem dla rynku mięsnego jest wzrost płacy najmniej uposażonych pracowników. Czy odpowiada to prawdzie?

Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie analizując dane zawarte w powyższej tabelce.

Dwie grupy najmniej uposażonych pracowników (nazwanych przez nas umownie grupą A) spożywają zaledwie 31,4 kg mięsa na głowę rocznie, co daje 72,8 tys. kg mięsa w łącznym spożyciu tej grupy, ale tylko 14 procent ogółu spożywanego mięsa w kraju.

W grupie „średniaków” (B) spożywających 44,3 kg mięsa na głowę rocznie łączne spożycie wynosi 290,4 tys. kg i stanowi aż 60 proc. ogółu spożywanego mięsa. A w grupie C, najlepiej uposażonych, którzy konsumują ponad 54,4 kg mięsa, łączne spożycie daje 125,1 tys. kg mięsa, a 26 proc. spożycia mięsa ogółem.

Stosując mnożnik 1500 otrzymujemy dane reprezentatywne dla całego kraju. Łączne zakupy mięsa dla ludności miejskiej wynoszą, według tych przeliczeń, 732 tys. ton. Dostawy do całego handlu detalicznego (wg Rocznika Statystycznego) wyniosły w 1968 roku 918 tys. ton (w tym CRS — 166 tys. ton), na rynek miejski przypadło zatem 752 tys. ton. Różnica między tą ilością a ilością wynikającą z poprzednich wyliczeń 20 tys. ton (ok. 3 procent) można traktować jako przebieżeczenie pewnej partii towaru z rynku miejskiego przez ludność wiejską.

Rozważmy teraz taką ewentualność: W każdej z wymienionych przez nas grup ludności w całym spożyciu mięsa o 10 procent. Ale to samo 10 procent miałyby w każdym przypadku inne inne czynniki. Wzrost o 10 procent konsumpcji w grupie najmniej uposażonych powoduje konieczność zwiększenia na rynek ok. 11 tys. dodatkowych ton mięsa. Ale taki sam procentowy wzrost konsumpcji w grupie C daje już konieczność wzrostu dostaw o prawie 10 tys. ton, a w grupie B (najliczniejszej) aż o 43,5 tys. ton. A więc najbardziej groźny dla ekonomicznej równowagi rynku mięsnego jest ewentualny dalszy wzrost spożycia mięsa przez grupy społeczne, a nie wzrost w grupie C.

Jak więc temu, ewentualnemu, niebezpieczeństwu zapobiec? (przy założeniu, że na radykalną poprawę sytuacji na rynku mięsnym nie możemy w najbliższej przyszłości liczyć), zakładając jednocześnie, że taki wzrost jest jednak bardzo prawdopodobny.

Otóż jedna jest tylko możliwość. Zwiększenie wszystkich skierowanych na zmianę struktury spożycia, a zwłaszcza na zmianę struktury spożycia białka zwierzęcego. Dajmy zatem należy do zwiększenia udziału (i podaży) drobiu, ryb, serów. Nie odkrywamy tu Ameryki, powtarzamy to, o czym pisze się na łamach „Życia Gospodarczego” od lat. Tym razem jednak postulat powyższy wysuwamy w innym kontekście, podkreślając, że jego realizacja stanowi już nie ewentualność, ale podstawową konieczność.

Oczywiście głównie dążyć trzeba, choćby ze względów społecznych, do tego, aby ludność najmniej zarabiająca miała możliwość większego czerpania z puli mięsnej znajdującej się aktualnie na rynku. Można to osiągnąć poprzez większe urozmaicenie asortymentu (i cenowe) mięsa i wyrobów wędliniarskich, to znaczy poprzez dostarczenie na rynek zarówno odpowiedniej ilości wyrobów taniach, jak i większej ilości wyrobów droższych, bardziej uszlachetnionych. Wzrost rynku jest zaopatrywany głównie w wyroby „średnie”, a tego rodzaju „polityka” nie wpływa na potrzebne zmiany w strukturze konsumpcji. Wiemy jednak jeszcze do mięsa.

ale nader trudne do zrealizowania. Zakłada się bowiem konieczność zwiększenia dynamiki skupu, w sytuacji, kiedy wszystkie dane świadczą o jej osłabieniu. Osłabienie to ma zresztą różnorodne przyczyny.

W 1968 roku na ogólną produkcję mięsa w wys. 2 160,4 tys. ton (waga żywca) gospodarstwa indywidualne dostarczyły 1 849,1 tys. ton, spółdzielnie produkcyjne — 30,4 tys. ton, a gospodarstwa państwowe — 279,8 tys. ton. A tymczasem tylko w tych ostatnich obserwujemy na przestrzeni ostatnich lat poważny wzrost pogłowia trzody chlewnej i bydła. Ponieważ głównym dostawcą żywca będzie nadal gospodarstwo indywidualne — sytuacja ta ma swoje konsekwencje. Podjętym zblizamy się już do granic możliwości produkcyjnych naszych gospodarstw indywidualnych, możliwości relatywnych do poziomu gospodarstw i ich wyposażenia technicznego. Brak rezerw paszowych, brak odpowiedniej mechanizacji uciążliwych prac, nie w pełni zrealizowana melioracja, niedobór materiałów budowlanych, a nawet brak wody na wsi — wszystko są to czynniki hamujące rozwój hodowli.

Założenia inwestycyjne przemysłu mięsnego w przyszłej 5-lacie są nader interesujące, obejmują nakłady dwa razy wyższe niż w bieżącym pięcioletnim (choć „koncert zyczeń” poszczególnych zjednoczeń jest jeszcze bardziej doniosły). Będąmy jednak realistami. Centrala Przemysłu Mięsnego przypisuje wprawdzie, że część (20—30 procent) dodatkowych postulatów zasługuje na uwzględnienie, ale możemy być naprawdę zadowoleni, jeśli założone nakłady zostaną zrealizowane. Dotychczasowe bowiem „przygody” poszczególnych inwestycji mięsnych nie nastrojały do zbyt optymistycznych refleksji. Ale może tym razem będzie inaczej.

Przypatrzmy się zatem założeniom. Ponad 60 procent nakładów przeznaczają się na rozwój przemysłu, ok. 3,5 procent na obrót (budowa baz zbiorczych — trzecia część potrzeb), niecałe 6 procent na tucz przemysłowy, ponad 15 procent na transport itp.

Na obiekty nowe, o dużych zdolnościach produkcyjnych przeznaczają się więcej niż połowę nakładów w przemysle. W planie jest budowa szeregu kombinatów mięsnych: w Łukowie (70 tys. ton w uboju), Koszalinie (40 tys. ton), Ostrołęce (gigant — 95 tys. ton), Iławie (70 tys. ton), Piotrkowie (40 tys. ton), Opolu (40 tys. ton). Oprócz nich projektuje się budowę nowych wytwórni wędlin: w Rybniku, Łodzi, Gdyni, Karzewie, Siemach. No i dwie standardowe pożywe inwestycje w Krakowskim na powstanie Fabryki Osłonek Białkowych (została w świecie, bardzo ważna z uwagi na dotychczasowy import osłonek) oraz Fabryki Dymu Wędzarniczego w Rzeszowie.

Niewątpliwie realizacja powyższych inwestycji zwiększy poważnie potencjał produkcyjny przemysłu mięsnego i może się przyczynić do wzrostu jakości produkcji, a poza tym — również w poważnym stopniu — ograniczy przerzuty międzywojewódzkie wynikające jeszcze dzisiaj z odizolowanej z przeszłości wadliwej lokalizacji przemysłu mięsnego — co w konsekwencji obniży koszty produkcji, zmniejszy ubytki w obrocie trzodą i obniży transport kolejowy.

PRZEMYSŁOWE DYLEMATY

Przemysł mięsny od lat boryka się z szeregiem poważnych trudności. Inwestycje, jakie czyni, rodzą się w wielkich bólach, rozciągają się znacznie w czasie (np. Zakłady Mięsne w Kielcach budowane 10 lat²⁾), warszawski „Zerań” — 9), co utrudnia planowanie, a przede wszystkim podraża poważnie koszty inwestycji, nie mówiąc już o tym, że nowoczesność takich przedsięwzięć jest mocno wątpliwa.

Zresztą, do 1960 roku przemysł ten rozwijał się żywotowo, podle-

gając wielu gestom. W wyniku takiej nieskoordynowanej działalności miały miejsce przypadki lokalizacji w jednej miejscowości kilku jednostek produkcyjnych należących do różnych „właścicieli”, o sumarycznych zdolnościach przekraczających potrzeby określonego regionu (Białystok, Lublin, Częstochowa, Olsztyn); działalność taka rozdziła nowe dysproporcje w zakresie lokalizacji sieci przetwórczej, nie zmniejszając już istniejących z okresu międzywojennego.

Jednocześnie z konieczną koncentracją produkcji przemysłowej uległy likwidacji małe wytwórnie, chałupniczo-rzemieśnicze, nie posiadające odpowiedniego zaplecza chłodniczego czy minimum techniczno-sanitarnego, gwarantującego poprawność produkcji. Było to posunięcie z jednej strony słuszne, ale z drugiej wymagające niemal natychmiastowego wkroczenia na opuszczony teren przez nowego wytwórcę. Nie wszędzie jednak miało to miejsce. W rezultacie wiele wiejskich rejonów kraju pozbawionych zostało dostaw mięsa i wędlin. Sądzić się, że ludność mieszkająca na wsi spożywa — 7 razy mniej wyrobów mięsnych, zakupionych w sieci handlowej, niż ludność miejska. Ludność wiejska zatem zmuszona jest, z konieczności, do korzystania z ubojuów gospodarczych.

Wydaje się, że przekroczenie przez przemysł mięsny pewnego „progu” produkcyjnego może ujawnić ukryte rezerwy tkwiące w produkcji żywca. Wiele niejednokrotnie narzeka na jakość wyrobów wędliniarskich, które trafiają na jej teren; mówiono o tym m. in. podczas debaty w Komisji Sejmowej. Nie też dziwnego, że wiesz się broni produkując wędliny na własną rękę, metodami chałupniczymi. Ten jednak problem uchodził jako uwaga tych, którzy współdecydowali o losach przemysłu mięsnego. Temat to wprawdzie dyskretny, ale chyba łatwy do dostrzeżenia (wystarczy pojechać na targ do paru małych miasteczek, choćby w Lubelskiem).

Ale sprawa niemała nie podlegająca dyskusji wydaje się być kwestia optymalnego zagospodarowania posiadanej surowca mięsnego. W tej dziedzinie stawiamy dopiero „wzrost” nieśmiało kroki. Dotychczas przeważało czy też, nawet w pełni zyskało prawo obywatelstwa „intuicyjne zagospodarowanie”, które sprzyjało przekonywaniu, że w sytuacji, gdy są niedobory nie ma

co sobie głowy zawracać niuansami. Rozumowanie to należało jednak odwrócić: właśnie w sytuacji, gdy są niedobory i trudności, liczyć się trzeba z każdym kilogramem surowca (zresztą podobne „rozumowanie” zauważamy nie tylko w branży mięsnej, występuje ono wszędzie tam, gdzie nie nadajemy za popyttem, a producenci zwalniają sami siebie od perspektywicznego myślenia).

Pierwsze kroki w kierunku programowania zagospodarowania mięsa poczynione zostały za staraniem pracowników naukowych. Instytut Przemysłu Mięsnego (wyniki) prac naukowych zaczęto wdrażać na „Zeraniu” nawet jeszcze przed ich pełnym zakończeniem.

Na całym świecie — mówiono mi w Instytucie — te części mięsa się przerabia, których nie można sprzedać w kawałku. Tymczasem u nas jest zupełnie inna tradycja. Przerabiamy synekę na kiełbasę, a to przecież z ekonomicznego punktu widzenia kompletna bzdura. Te sprawy i inne wymagają w naszym przemyśle mięsnym generalnego uporządkowania.

Zaczęto już działać. Zajęto się racjonalizacją produkcji wędlin, zaczęto badać czy poszczególne rodzaje mięsa są w sposób optymalny zagospodarowywane, czy do wędlin nie używa się tłuszczu topliwego itd., itd. Sprawy wiąże się z rewizją receptur. Robi się nową inwentaryzację ubojuów (dotychczasowa nie uwzględniała wszystkich elementów decydujących o wartości i przydatności mięsa), ruszono stary podział mięsa na klasy, który był w pewnym sensie sztuczny i jednakowo traktował mięso z różnych części anatomicznych.

Nasuwa się pytanie: dlaczego tak późno wzięto się do porządkowania takich, dla laika niemal podstawowych, spraw? Odpowiedź jest jedna: Instytut Przemysłu Mięsnego jest placówką bardzo młodą i przeżywającą w swoim krótkim życiu szereg reorganizacji³⁾, tu tkwi przyczyna dotychczasowej „intuicyjności”.

W pełni ewidencjonowane, a w gruncie rzeczy dotyczy nie tylko zmian ilościowych, ale także zmian jakościowych mięsa. Badania Witwickiej, dotyczące stanu z 1962 roku, są nader pouczające, ciekawe czy miały wpływ na zmianę istniejących przewoźów mięsa i żywca. Autorka analizowała także problem społeczny kosztów transportu i wysunęła szereg daleko idących postulatów. Według jej obliczeń łączne nakłady inwestycyjne w resorcie komunikacji oraz w przemyśle mięsnym zrównoważone zostaną w ciągu 4 lat przez zyski osiągnięte dzięki uniknięciu „planowych” dotychczas „strat”. A więc gra warta świeczki!

PRÓBA WNISKOWANIA

Wszystkie prognozy biorące pod uwagę wiele czynników decydujących o strukturze popytu na mięso (przyrost ludności, zmiany w strukturze ludności, w wieku ludności, wzrost dochodów na 1 mieszkańca, wzrost dochodów środowisk najmniej uposażonych itp.) mówią o dalszym wzroście popytu na mięso, zwłaszcza w sytuacji, gdy inne wyroby spożywcze nie stanowią dostatecznej konkurencji dla mięsa.

Ostatnio poczynione zostały pewne kroki (podwyżka cen skupu żywca wieprzowego, system ulg podatkowych dla dostawców bydła, rozwijanie przemysłu paszowego), które niewątpliwie przyczynią się w znacznym stopniu do zwiększenia zainteresowania produkcją zwierzęcą i w konsekwencji do zwiększenia produkcji i skupu. Skutków tych decyzji oczekiwać możemy już w 1971 roku.

Niezależnie jednak od tych kroków, przecież doraźnych, poważnej, rzeczowej analizy wymaga całokształt naszej produkcji zwierzęcej. Wymaga on nie doraźnej, ale długofalowej koncepcji i konkretnego, energicznego działania.

Największe trudności wynikają z trendów, które obserwujemy w hodowli trzody chlewnej. Przypomnijmy: w 1958 roku skupiliśmy 977 tys. ton trzody chlewnej, w 1961 — 1 016 tys. ton, w 1964 r. skup spadł do 766 tys. ton, by osiągnąć apogeum w 1966 roku — 1 081 tys. ton, a w latach następnych, niestety, spadać do poziomu niższego niż w 1958 roku (968 tys. w 1963, 960 tys. w roku ubiegłym i przewidywane 940 tys. w roku bieżącym). A między rokiem 1958 i 1969 przybyło w kraju prawie 3,5 mln ludzi. Wzrost jednocześnie eksport mięsa.

Zatem główny nacisk powinien być skierowany na rozwój i to bardzo intensywny — produkcji trzody chlewnej. Czy jednak rozwój ten może być dokonany dotychczasowymi, ekstensywnymi metodami? Wy-

daje się, że nasze gospodarstwa indywidualne, główni dostarczyciele trzody chlewnej, nie są przygotowane na intensywny rozwój tej hodowli. Należałoby zatem zacząć od stworzenia programu i dla gospodarstw specjalizujących się w hodowli trzody. Gospodarstw takim potrzebna byłaby rzeczowa pomoc materiałowa, nie tylko paszowa — nawet oparta o długoterminowe kredyty. Tylko specjalizacja może sprzyjać stabilności produkcji, poprawie jakości żywca, lepsze wykorzystaniu środków produkcji oraz stałemu obniżaniu kosztów produkcji. W dzisiejszej sytuacji naszego rolnictwa chyba tylko tego rodzaju działanie może przynieść wymierne, odczuwalne i stosunkowo szybkie rezultaty.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że ważnym również problemem jest problem paszowy. W wielu dotychczasowych opracowaniach uważano, że stanowi on główny, a nawet jedyny czynnik hamujący wzrost hodowli. Nie należy go więc lekceważyć; w niniejszym opracowaniu wprowadziliśmy abstrahujemy w pewnym sensie od niego. Uważamy bowiem, że trzeba będzie spróbować nieco inaczej, szerzej, właśnie pod kątem konieczności przejścia na intensywny metody produkcji także i w tej dziedzinie. A w tej chwili bardziej interesują nas możliwości lepszego wykorzystania posiadanego potencjału, zarówno hodowlanego, jak i przemysłowego.

Bardziej niż do tej pory należy również zainteresować PGR produkcją trzody chlewnej, która w tym sektorze gospodarki rolnej wzrasta stosunkowo wolno.

Intensyfikacji wymaga także tucz przemysłowy, dotychczas prowadzony marginalnie (i niekiedy w zastępstwie innych instytucji) przez Centralę Przemysłu Mięsnego. Pewne rezerwy można tu odnaleźć. Zwiększenie tuczni z 60 tys. ton do 290 tys. ton rocznie — jest i możliwe i chyba bardzo wskazane. Dalszą sprawą jest zdecydowanie zaangażowanie się w tę dziedzinę produkcji resortu rolnictwa, który nie wiadomo dlaczego nie przejawia zbytniego zainteresowania tym problemem.

Wyżej wspomniane propozycje obejmują te działania, które wymagają przemysłowych i perspektywicznych decyzji. Niezależnie jednak od tego, czy takie decyzje będą mogły być podjęte, poprawę sytuacji rynkowej można będzie uzyskać poprzez szereg mniejszych, ale niemniej ważnych poczynań.

I tak:

Dla intensyfikacji produkcji żywca w gospodarce chłopskiej należy szukać nie tylko nowych form organizacji i technologii chowu trzody chlewnej. Niezbędne jest zwiększenie tempa budownictwa inwestycyjnego i postępu technicznego.

Zasadniczym warunkiem umożliwiającym osiągnięcie planowanego wzrostu pogłowia bydła (temu ma być wyższy niż w bieżącej 5-lacie), winna być pomoc w zakresie budownictwa taniach, typowych obór, zwiększenie bazy paszowej poprzez dalsze prace melioracyjne, poprawa bazy paszowej poprzez rozwijanie akcji racjonalnej konserwacji pasz, silosowania i produkcji kiszonek. Dla zwiększenia produkcji ilościowej i jakościowej żywca wolowego, najpoważniejszym zadaniem będzie zatrudnianie do dalszego odchovu cieląt obecnie ubijanych w młodym wieku. Odbiorcami cieląt, obok PGR i spółdzielni produkcyjnych, powinni być, w większym niż dotychczas stopniu, rolnicy indywidualni. Oprócz wzrostu ilości produkowanego żywca wolowego, musi nastąpić stopniowa poprawa jego jakości, co będzie możliwe do osiągnięcia przez wprowadzenie do produkcji i skupu określonych standardów młodego bydła rzeźnego o średniej wadze żywca pow. 450 kg oraz cieląt o wadze pow. 120 kg.

Oczywiście — rzecz niebagatelną: ustawicznego śledzenia i analizowania wymaga problem — opłacalności hodowli bydła i żywca. Ruch cen, obserwowany zresztą na całym świecie, a dotyczący produkcji rolnej, powinien być zawsze jak synchronizowany, aby nie wywoływał gwałtownych zmian i napięć na rynku. Rolnik, w coraz większym stopniu liczy i przelicza — a w sytuacji braku rąk do pracy na wsi, pracownicy mają coraz większą wartość.

Niezbędna jest również dalsza poprawa jakościowa produkcji przemysłu mięsnego, zwłaszcza w odniesieniu do mięta sytuacja, w której Kielbasa zwiastuje ma aż 5 różnych receptur (od 45 do 30 proc. zawartości mięsa wieprzowego, od 0 do 30 proc. tłuszczu i innych dodatków). Jednostki nie mogą stanowić barierą jakościową. Za sprawą, podobnie zresztą jak wiele innych, dojrzała do zdecydowanych posunięć. Poprawa jakości mięsa i wędlin, poprawa dostaw do małych miasteczek i wsi może ujawnić wiele rezerw istniejących w skupie. Te zasady należy również wykorzystywać.

Przemysł mięsny ma poważne, jak wspominaliśmy, kłopoty inwestycyjne. Zbyt wiele inwestycji przeciąga się, co powoduje zwiększenie kosztów budowy i zamrożenie środków, co w konsekwencji dodatkowego modernizowania obiektów w trakcie budowy. W dotychczasowych działaniach inwestycyjnych problem czasu uchodził uwadze i nie był brany pod uwagę w rachunku ekonomicznym. Ze skutków tego rodzaju postępowania do przyszłych zagadnień trzeba wreszcie zadać sobie sprawę. CZAS JEST TAKŻE WARTOŚCIĄ, KTÓRA MOŻE I TRZEBA PRZELICZAĆ NA ZŁOTE I MILIONY ZŁOTYCH.

Przy okazji trzeba stwierdzić, że dalszej koordynacji wymaga sprawa inwestycji w określonych terenach. Nie można dopuszczać do sytuacji (a taka ma miejsce ostatnio w Łukowie), gdy inwestycja zaczyna być hamowana na skutek tego, że miejscowe władze wycofują się z partycypacji (bo nie mają pieniędzy) w budowie inwestycji zaplanowanych inwestycji towarzyszących. Problem mięsny nie jest łatwy do rozwiązania. Należy jednak rozważyć go spokojnie, rzeczowo i skutecznie. Związki są skuteczne.

1) Przemysł mięsny 1971—1975 — Diagnostyka, Z. G. nr 13 (1967), 22.III.1970.
2) Inwestycje w przemyśle spożywczym — Same obiektywne racje — Z. G. nr 7 (837) — 18.III.1968 r.
3) Józef Wolski — Instytut Przemysłu Mięsnego — Drogi rozwoju bezdroża — Z. G. nr 9 (863) — 1.III.1970.

ZYCIE 3
GOSPODARSTWA

Nr. 15 (969) — 12 IV. 1970 r.

Możliwości obniżki kosztów

MIKOŁAJ MOROZ

PRZEDŁOŻONE pod dyskusję przez Biuro Polityczne KC PZPR założenia zmian w systemie bodźców materialnego zainteresowania, które proponuje się wprowadzić począwszy od 1971 r. są niczym innym jak konsekwentną realizacją Uchwały V Zjazdu Partii i Uchwały Plenum KC w sprawie intensywnego i selektywnego rozwoju gospodarki narodowej.

Obowiązujący dotychczas system premiowania pracowników umysłowych, obok pozytywnych stron zawierał także elementy negatywne. I jeśli w pierwszych latach jego funkcjonowania przeważały strony dodatnie, które były wyeksponowane we wskaźnikach syntetycznych, jak np.: stopie zysku, rentowności, wynikowym w poziomie kosztów itp., to z czasem przestały one zdawać egzamin w stopniu zadowalającym i odpowiadającym nowym wymogom gospodarki socjalistycznej.

Stosowanie w całej rozciągłości wymienionych wskaźników w niektórych wypadkach nie tworzyło inicjatywy w kierunku wykorzystania rezerw produkcyjnych. Np. w jednym z przedsiębiorstw budowlanych w 1967 r. planowany wynikowy poziom kosztów — 117,9% osiągnięto po zakończeniu roku 112,2% (planowaną stratę).

Przy szczegółowej analizie tego przedsiębiorstwa okazało się, że były tam nie wykorzystane duże rezerwy na odcinku rzeczywistej obniżki kosztów własnych. Na następny rok dla tego przedsiębiorstwa ustalono wynikowy poziom kosztów na 120%. W tym wypadku wskaźnik ten był tylko fikcją. A przecież, w ślad za nim bezpośrednio było powiązanie wskaźnika furżu zakładowego. Ileż to było wypadków obligatoryjnego ustalenia przez zjednoczenie dla podległych zakładów do zadań premiowych w zadaniach podstawowych obniżki kosztów własnych o drobne ułamki procentowe, kiedy z góry było wiadomo, że bez żadnego wysiłku i tak zostanie to z nadwyżką wykonane.

Z drugiej strony przy niesprawiedliwym ustaleniu wskaźnika syntetycznego dla zakładu przy jego przekroczeniu mimo wykonania innych podstawowych i istotnych zadań rzeczowych i dodatkowych w przedsiębiorstwie tracilo się w 100% planowaną premie.

Np. w przedsiębiorstwach budowlanych przy przekroczeniu planowego wynikowego poziomu kosztów o ponad 1,5% tracilo się w 100% premie kwartalną. Niektóre resorty poszły jeszcze dalej wprowadzając, przykładowo, obok szeregu istot-

nych zadań podstawowych i ponadplanowych jako powszechny warunek wypłaty premii osiągnięcie planowanego wskaźnika rentowności. Tak było w spółdzielniach pionu CRS. I znowu przykład.

Jedną ze spółdzielni tego pionu w IV kw. 1969 r. szereg bardzo ważnych zadań, nie mówiąc już o planie sprzedaży, który zrealizowano z nadwyżką, natomiast w rachunku narastającym nie osiągnęła planowanego zysku w 100% (zbrakło ok. 150 tys. rocznie), który odniesiony do kosztów stanowił warunek wypłaty premii.

W pionie spółdzielczości mieszkaniowej premia dla zarządców poszczególnych spółdzielni jest niczym innym, tylko stałym zwiększonym stanem poborów zasadniczych w granicach 40—50%. Prawdopodobnie nie obowiązują ich nawet regulaminy premiowania, a jeśli takowe są to nie dla zarządu, lecz pracowników.

Sprawę wymagającą wyjaśnienia stanowi z mojego punktu widzenia, baza wyjściowa jaka mają być wyniki 1970 r. oraz zaliczkowa wypłata premii. W pierwszym wypadku można byłoby mówić o zabezpieczeniu rezerwy w granicach minimum ze strony jednostki nadrzędnej. Mam na myśli zakłady, których baza wyjściowa i trudności wynikłyby z przyczyn obiektywnych, a nawet i subiektywnych jak to przykładowo podane jest w artykule „Z.G.” z dnia 22.III.br. o Polskich Zakładach Optycznych w Warszawie pt.: „Narzędzie terapii” K. Szwarc. Może w tym wypadku ustalić wielkość uzyskania funduszy premiowych progresywnie do stopnia określonych trudności na 1—2 lata, czy w ogóle przyjąć inną zasadę, wg której nie należałoby przeciwdziałać odgórnie, lecz przyjąć założenie, że trudności zmuszą kierownictwo i załogę do większych wysiłków umożliwiających wyjście z impasu.

Co do zaliczkowej wypłaty premii, to w praktycznej działalności przy stosowaniu tej formy należałoby określić górny jej pułap ze strony jednostki nadrzędnej i ustalić ewentualne ryzyko.

PROJEKTOWANE zmiany w systemie bodźców materialnego zainteresowania wychodzą naprzeciw nowej strategii rozwoju, spełniając moim zdaniem trzy podstawowe warunki typu: psychologicznego, ekonomicznego i socjalnego, prawidłowo wiążąc płace z nakładami pracy. Każdy z wymienionych warunków odgrywa w projekcie właściwą, ściśle wyważoną rolę o istotnym, kompleksowym znaczeniu dla efektywnej realizacji Uchwały II i IV Plenum PZPR.

Została więc wypełniona luka, która utrudnia obecnie zarządzanie przedsiębiorstwem przemysłowym, a szczególnie wówczas, kiedy bodźce materialnego zainteresowania nie stanowią prostej, jasnej dla każdego relacji: praca — płaca, kiedy trzeba sięgać do rygorów administracyjnych, aby uzyskać zamierzony skutek.

Podstawowym warunkiem rzetelnego, zgodnego ze stanem faktycznym pomiaru, a następnie oceny jest hierarchiczny podział obowiązków, uprawnień i odpowiedzialności wśród całej załogi.

W gospodarce socjalistycznej funkcję zarządzania wykonują nie tylko kierownicy przedsiębiorstw, ale również wszyscy pracownicy przez swoje przedstawicielstwa.

W tym kontekście prawidłowa budowa struktury organizacyjnej, kompleksowa ksiągka służb, ujmująca zakresy czynności oraz związki funkcjonalne poszczególnych komórek, jak również regulamin kontroli wewnętrznej, powinny stać się głównym narzędziem metod mierzenia efektów pracy i tworzyć realne kryteria bodźców materialnego zainteresowania zarówno robotników, jak i pracowników umysłowych.

Dotychczas stosowany system bodźców nie spełniał tego postulatów. Wyprowadzono się na ten temat w licznych publikacjach w oparciu o praktyczne konfrontacje nakładów pracy z otrzymywaną płacą podstawową i premią.

Największą wadą aktualnego systemu jest fakt stosowania identycznego zakresu punktowego premii dla zadań o zasadniczym znaczeniu dla gospodarki przedsiębiorstwa, jak również dla zadań o mniej istotnym wpływie na ekonomikę zakładu (Np.: obniżka kosztów materiałowych była podobnie traktowana co do ilości punktów, jak zmniejszenie wydatków na delegacje służbowe albo uporządkowanie dokumentacji czy zaprojektowanie lub wprowadzenie nowego systemu obiegu informacji w danym pionie).

W konsekwencji wykonywano zadania premiowe mając na uwadze tylko wysokość planu, ponieważ przekroczenie powodowało pogorszenie bazy na rok następny. Akceptowane przez Biuro Polityczne KC PZPR założenia zmian w systemie bodźców eliminują te podstawowe wady i tworzą właściwy grunt do uściślenia w określonych warunkach przedsiębiorstwa istotnych związków między pracą a płacą.

Jednak wprowadzenie nowego systemu nie zagwarantuje określonych w nim korzyści materialnych, jeśli nie przystąpimy od razu do gruntownej analizy i uporządkowania bazy normatywnej, która w sposób bezwzględny i niwelujący ewen-

tualne sprzeczności, wprowadzi praktycznie ustalony obowiązuje przepisami nowy system bodźców z dniem 1 stycznia 1971 r.

W techniczno-organizacyjnych warunkach naszej fabryki, szczególnie akcent kładziemy obecnie na właściwe przygotowanie omawianej bazy, przesuując na drugi plan naszych czynności zagadnienia samego naliczania oraz funkcjonowania mechanizmu wzrostu zarobków pod-

stawiając lepszą pracę na każdym odcinku.

Stawiając przed sobą konkretny cel osiągnięcia przez fabrykę określonych efektów gospodarczych, sondujemy problem zgodności interesów robotników i pracowników umysłowych.

Przyjęta z powszechnym uznaniem Ustawa z dnia 29.04.69 r. o pracowniczych urlopach wypoczynkowych stanowi dobry przykład i

Pozostałe zadania odcinkowe (jak np.: obniżenie kosztów materiałowych, lepsze wykorzystanie czasu pracy maszyn i urządzeń, podniesienie jakości produkcji) będą tylko wypadkowymi z cytowanego wstępnie — widzącego w każdej dziedzinie — postępu techniczno-organizacyjnego.

Określony czynnik zrealizowany konsekwentnie wpłynie będzie na efekty gospodarowania fabryki w sposób zgodny z interesem ogólnospołecznym wykluczy partykularizm i dobór innych środków nie sprzyjających rozwojowi branży motoryzacyjnej w gospodarce narodowej. Chcemy produkować wyroby nowoczesne, o wysokiej jakości i o systematycznie obniżanym koszcie wytwarzania.

I dlatego z całą energią podjęliśmy działania w kierunku wyeliminowania występujących jeszcze w rozległej tematyce gospodarowania słabości i niedociągnięć, bo przecież ten odpowiednio skorygowany system bodźców, musi znaleźć oparcie na mocnych, dobrze ugruntowanych podstawach ekonomicznych, na korzystnych dla całej gospodarki wynikach pomnażających dochód narodowy — jeśli chcemy, aby następowało dalsze polepszenie się naszej sytuacji materialnej. I jeszcze jedno. Nie może być nam obojętne, jak zostanie rozwiązany w skali całej gałęzi przemysłu problem doboru i źle pracujących przedsiębiorstw.

Wiemy z praktyki, że niektóre zakłady zbliżają się do bariery wyczerpania rezerw w bieżącym etapie swojej działalności, podczas gdy inne mają przed sobą w tym zakresie jeszcze daleką drogę. Czy w takich warunkach równorzędne traktowanie w nowym systemie bodźców zarówno we wskaźniku syntetycznym, jak i w zadaniach odcinkowych, będzie momentem dostatecznie mobilizującym dla zakładów legitymujących się obecnie gorszymi wynikami na tle napiętych zadań lepiej pracujących przedsiębiorstw?

Z podobną sytuacją, ale w mniejszej skali, możemy się spotkać w przypadku bieżącej oceny dobrze lub źle pracujących komórek organizacyjnej albo indywidualnego pracownika w każdym przedsiębiorstwie.

Z tego też względu wydaje się celowe pozostawić w zakładzie odpowiednią pulę funduszu do dyspozycji kierownictwa, przeznaczoną na materialne wyróżnienie tych wszystkich, którzy swoim większym, bardziej efektywnym zaangażowaniem oraz nakładem pracy, przysporzą więcej niż pozostałym istotnych korzyści dla gospodarki zakładu, branży i całego przemysłu.

Założenia zmian w systemie bodźców zmuszają obecnie do intensywnego myślenia nad przyszłymi metodami i formą zarządzania przedsiębiorstwem. Jedno jest pewne, że będą się one opierać przede wszystkim o postęp techniczno-organizacyjny, któremu już dzisiaj należy torować drogę i stwarzać jak najlepsze warunki w każdym zakładzie, aby mieć gwarancję skuteczności nowego systemu bodźców materialnych, akceptowanych przez całe społeczeństwo.

Przygotowanie zakładu — gwarancją skuteczności

GUSTAW KRUPA

stawowych i premii, jak również ich podziału. Wychodzimy z założenia, że najpierw trzeba mieć to, co będzie przedmiotem podziału, po to by następnie dzielić.

Dlatego też na gruncie wewnętrznych programów realizacji Uchwały II i IV Plenum, podjęliśmy konkretnie przedsięwzięcia w przedmiocie dalszego porządkowania i doskonalenia przede wszystkim:

- metod ewidencji i kontroli wyznaczonych zadań,
- wdrożenia w pełnym zakresie we wszystkich wydziałach normatywnego rachunku kosztów,
- wprowadzenia wszystkich możliwych w naszych warunkach elementów wewnętrznego rozrachunku gospodarczego.

Zakładając teoretycznie, że proponowany system działa już obecnie, w przyjętych warunkach: wskaźnik syntetyczny oraz zadaniach odcinkowych, analizujemy wnioskując, a następnie usuwamy dostrzeżone mankamenty i niedociągnięcia, aby najpóźniej do końca III kwartału br. oczyścić przedpole do efektywnego oddziaływania nowych bodźców w momencie ich formalnego zastosowania.

Chcemy, aby proces integrujący całą załogę, w rozumieniu jednokowej współpodzielności robotników i pracowników umysłowych za wyniki gospodarowania zakładem, materializował się już dzia-

kanwę do bieżącego zacieśniania więzi między tymi grupami pracowników na gruncie materialnych zachęt.

Dotychczasowe spostrzeżenia, nie sugerują powstawania jakichkolwiek rozbieżności — odmiennych zdań, opinii, czy wręcz antagonizmów. Trzeba tu podkreślić, że wykonywanie Uchwały VII Plenum PZPR, legło u nas u podstaw procesu integracyjnego robotnika z technologią, metalurgią, konstruktorem czy ekonomistą w czasie usprawniania organizacji całego procesu produkcyjnego i pojedynczego stanowiska pracy.

Dlatego też w konkretnych warunkach rozwojowych fabryki do najistotniejszych zadań odcinkowych należy moim zdaniem postęp techniczno-organizacyjny.

Preferujemy ten kierunek, ponieważ wpływa on w sposób bezpośredni i pośredni na całokształt naszej działalności. Mając to na uwadze, obok wskaźnika syntetycznego, odpowiadającego naszemu profilowi produkcji i w następnym pięcioleciu i w dalszej perspektywie działalności fabryki nasza dyskusja koncentruje się nad operatywnymi przedsięwzięciami, które już dzisiaj powinny gwarantować wykonanie:

- zadań i umów w zakresie produkcji kooperacyjnej,
- zmniejszenie braków,
- terminową realizację zwiększonych zadań eksportowych.

Kwota zysku a oszczędność funduszy

DOKONCZENIE ZE STR. 1

odbiega od poziomu światowego. Niski poziom technologiczny jest przyczyną niedostatecznej jakości i niezawodności szeregu przyrządów pomiarowych, powoduje nieosiągnięcie parametrów technicznych uzyskanych w modelach i prototypach, rzutuje ujemnie na ceny wyrobów i ich konkurencyjność na rynkach zagranicznych.

Podobna sytuacja występuje również w pozostałych branżach skupionych w „MERZE”.

Osiągnięty poziom w zakresie technologii w dużym stopniu zadecydował — w bieżącym pięcioleciu — o jakości i sile konkurencyjnej naszych wyrobów na rynkach zagranicznych (i to nie tylko w zakresie produkcji „MERY”) a także o nowoczesności naszego potencjału w innych gałęziach przemysłu.

Z takim dorobkiem „MERA” wkracza w nową pięcioletkę. Przewiduje się, że w przyszłym pięcioleciu tempo produkcji będzie utrzymane na poziomie ostatnich lat, a więc w granicach 20—25 proc. rocznie. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że wszystkie trzy branże skupione w zjednoczeniu uznane zostały za rozwojowe i mają niewątpliwie ogromne znaczenie dla kształtu postępu, jaki uda się nam osiągnąć w latach 1971—1975 w

innych gałęziach przemysłu. Oznacza to, że rozmiary produkcji w latach 1971—1975 zwiększą się trzykrotnie.

Główne natarcie skierowane będzie na rozwój branży maszyn matematycznych i urządzeń peryferyjnych do tych maszyn. Wartość produkcji w tym zakresie wzrosła przeszło 10 razy. Udział tej branży w produkcji „MERY” w 1975 r. ma wynieść 52 proc. W końcu przyszłej pięcioletki produkcja skoncentruje się na głównych typach urządzeń peryferyjnych i kompletacji systemów w oparciu o budowane w kraju jednostki centralne. Resztę urządzeń będzie się importować. W automatyce nastąpi koncentracja na systemach pneumatycznym i elektrycznym. Jej udział w ogólnych rozmiarach produkcji wyniesie 20 proc. W aparaturze pomiarowej specjalizacja obejmie przyrządy cyfrowe, wagi analityczne, liczniki energii elektrycznej, manometry, rejestratory. Wszystko to stanowić będzie 24 proc. produkcji „MERY”.

Ta gwałtowna zmiana profilu zjednoczenia oznacza, że szereg fabryk będzie musiało zmienić swą specjalizację całkowicie bądź częściowo, lub też rozszerzyć kooperację. Przewiduje się również, że konieczna jest budowa nowych obiektów.

Dynamiczny wzrost produkcji wymaga prawie 70 proc. przyrostu zatrudnienia. Część bowiem wytwarzanych asortymentów jest bardzo pracochłonna, a niektóre procesy technologiczne nie dadzą się zautomatyzować. Zakłada się jednak, że corocznie wzrost wydaj-

ności pracy w fabrykach „MERY” będzie rzędu 12—15 proc.

Niezależnie od zmiany profilu produkcyjnego „MERY” ogromny nacisk zamierza się położyć na dalsze unowocześnianie wyrobów. Ten postęp jest jednak nie do osiągnięcia wyłącznie przez dalsze doskonalenie konstrukcji. Potrzebne jest zdecydowane działanie, zmierzające do poprawy technologii.

Przewiduje się, że w przyszłej pięcioletce inwestycje mają być trzykrotnie większe niż w latach 1966—1970.

Oznacza to, że jeśli chcemy wygospodarować środki w tych branżach na rozwój poszczególnych przedsiębiorstw i całego zjednoczenia, to musimy jeden z głównych bodźców powiązać z maksymalizacją wyniku finansowego — sumą zysku (co zresztą proponowano w „MERZE”). W ten sposób można by zgromadzić środki niezbędne na te inwestycje, zwłaszcza że są one opłacalne i powinny przynieść ważne zwiększenie walorów użytkowych produkowanych wyrobów w skutek poprawy technologii wytwarzania. Maksymalizacja sumy zysku wydaje się również sprzyjać i innym celom gospodarowania w „MERZE”.

Chodzi tu głównie o rozszerzenie zakresu produkcji zarówno na potrzeby krajowe, jak i rynku zagranicznego. Równocześnie wskaźnik ten nie stawia barier na drodze unowocześniania produkcji.

Dodajmy na marginesie, że ta ostatnia sprawa budziła w trakcie dyskusji nad nowym systemem zachęt materialnej pewne wątpliwości z uwagi na to, że dotychczasowy układ cen fabrycznych nie zawsze sprzyjał unowocześnianiu produkcji. Wystarczy tylko powiedzieć, że np. jeśli udział grupy A w produkcji wyrażał się ok. 50 proc., to udział tej grupy w ogólnym zysku zjednoczenia — tylko 24 proc., w grupie B wielkości tej wynosiły odpowiednio — 38 proc. i 63 proc., w grupie C — 12 proc. i 13 proc. Od przyszłego roku sytuacja powinna ulec zmianie, gdyż ustalono wstępnie, że w grupie A narzut procentowy zysku w stosunku do kosztów ma się kształtować w wysokości 15 proc., w grupie B — 10 proc., a w grupie C — 2 proc.

Negatywne skutki kwoty zysku w przypadku „MERY” są zaś częściowo wyeliminowane, ze względu choćby na to, że dokonywanie pod-

miany asortymentowej w takich branżach jak maszyny matematyczne lub automatyka jest dość skomplikowane, gdyż zmiana asortymentu wymaga dwóch-trzech lat potrzebnych na opanowanie nowej produkcji. Możliwość ta, i to w ograniczonej mierze, występuje tylko w zakresie aparatury kontrolno-pomiarowej (duża ilość wyrobów w kilku grupach asortymentowych). Jednocześnie i manewrowanie cenami jest utrudnione, albowiem kontrola ich poziomu z uwagi na niewielką ilość asortymentów w pierwszych dwóch grupach jest stosunkowo łatwa. Jedyną zagrożenie w tej dziedzinie może powstać w branży kontrolno-pomiarowej.

*

W „MERZE” — zaproponowano, aby wskaźnikiem syntetycznym dla zjednoczenia była kwota zysku (akumulacja minus podatek obrotowy). Równocześnie działanie tego wskaźnika ma być podparte trzema zadaniami odcinkowymi:

- wykonanie planu eksportu, głównie na rynki krajów kapitalistycznych,
- poprawa wydajności pracy,
- wykonanie produkcji kooperacyjnej.

Bodźce związane z innymi celami gospodarowania stojącymi przed „MERA” ujęte są w propozycjach przedsiębiorstw. Jest ich w zjednoczeniu 17. Za wskaźnik syntetyczny 12 przedsiębiorstw postuluje przyjęcie kwoty zysku, 3 przedsiębiorstwa zaś — wynikowy poziom kosztów. Natomiast 2 przedsiębiorstwa zamierzają powiązać system bodźców z zadaniami odcinkowymi. Jedno z nich — ze wzrostem zdolności produkcyjnych, gdyż zmienia ono profil produkcyjny i będzie producentem urządzeń peryferyjnych i części do maszyn maematematycznych, drugie — z eliminacją importu kooperacyjnego.

Wszystkie przedsiębiorstwa postulują wprowadzenie najważniejszego w sytuacji „MERY” zadania odcinkowego w postaci postępu technicznego. Poza tym gama innych zadań odcinkowych jest dość szeroka i obejmuje: wykonanie planu kooperacji (8 przedsiębiorstw), lepsze wykorzystanie czasu pracy maszyn i urządzeń (8), zmniejszenie ilości braków (4), wzrost wartości eksportu (4), obniżka kosztów ma-

teriałowych (2), poprawa wydajności pracy (2), wykonanie planu asortymentowego (2) i podniesienie jakości produkcji (1).

Dokonanie takiego wyboru wskaźników syntetycznych i zadań odcinkowych w zakresie zjednoczenia wydaje się posunięciem słusznym. Jest tylko jedno „ale”. W propozycjach tych nie uwzględniono bowiem w dostatecznym stopniu niezwyciężonego — naszym zdaniem — czynnika, jakim niewątpliwie powinno być w tym przypadku obniżenie kosztów związanych z istnieniem i nowym majątkiem trwałym.

Z tego powodu wiele przemawiałoby za stopą zysku. Jednakże przy ogromnym wysiłku inwestycyjnym, którego efekty prawdopodobnie dadzą o sobie znać nie tylko w trzech omawianych branżach, ale i w całej gospodarce, kwota zysku wydaje się być tym wskaźnikiem — niezależnie od systemu limitów nakładów inwestycyjnych — który powinien zachęcać do inwestowania, szczególnie w zakresie inwestycji przedsiębiorstw. Nie chodzi tu o zachęcanie do nadmiernych inwestycji, ale o stworzenie przedsiębiorstwom i branżom rozwojowym warunków dla niezbędnego dla nich postępu technicznego i ekonomicznego. Ale równocześnie kwota zysku „pozwała” na to, aby nowy majątek przynosił niższy zysk niż stary, byłaby tylko ten zysk na nowym majątku pokrył koszty jego oprocenowania.

Brak w propozycjach „MERY” elementu wpływającego na oszczędne gospodarowanie majątkiem trwałym, zarówno starym, jak i nowym, przy dość silnym powiązaniu zachęt materialnej z poprawą wydajności pracy, może doprowadzić do tego, że proces inwestowania będzie bardziej kapitałochłonny.

Dlatego też wydaje nam się konieczne albo wprowadzenie jeszcze jednego zadania odcinkowego nakierowanego na oszczędne gospodarowanie majątkiem trwałym, albo też zastąpienie go wraz z zadaniem wiążącym się z poprawą wydajności pracy przez inne zadanie odcinkowe — obniżkę kosztów. Oba te rozwiązania prowadzą do tego samego celu. Przyjęcie dwóch zadań odcinkowych może być bardziej wartościujące, gdyż waga związana z oszczędnością pracy żywej lub uprzedmiotowionej może być ustalona

na w ten sposób, aby wykonanie jednego zadania oddziaływało w systemie bodźców silniej niż drugiego.

Który z tych czynników powinien przeważać? Na to pytanie trudno jest w tej chwili odpowiedzieć, albowiem rzecz wymaga bardzo dogłębnej analizy.

Również i w „MERZE” zastanawiano się nad tą sprawą. I jeśli nie zaproponowano w tej dziedzinie konkretnych rozwiązań, to tylko dlatego, że zjednoczenie i przedsiębiorstwa nie mają pełnej jasności co do tego, jak przebiegać będzie proces inwestowania w przyszłej pięcioletce. Niepewność co do terminów rozpoczęcia cyklu inwestowania, niepewność co do przydziału środków i potencjału wykonawczego, przedłużające się terminy oddawania obiektów do użytku, trudności przy zakupach maszyn i urządzeń itp. czynniki, które dają o sobie znać w bieżącym pięcioleciu, jeśliby wystąpiły i w latach 1971—1975, mogą wyolbrzymić niekorzystnie na wskaźniki poprawy efektywności wykorzystania majątku trwałego w poszczególnych latach. A że rzecz bardzo często nie jest zależna od zjednoczenia, to i nie należy się dziwić, iż do propozycji tej odnoszą się oni z dużą rezerwą. Już bardziej byłby skłonni do dokooptowania zadania odcinkowego w postaci obniżki kosztów, gdyż wtedy możliwości skutecznego działania są o wiele większe i wyrównanie ujemnych skutków tych posunięć inwestycyjnych, które nie zależą od zjednoczenia, o wiele bardziej możliwe.

To zestawienie wskaźników syntetycznych — suma zysku i zadań odcinkowych — poprawa wydajności pracy i oszczędność środków trwałych — miałoby podobne oddziaływanie jak stopa zysku, z tym że umożliwiałoby to nadanie tym zadaniom odcinkowym różnych wag w zależności od konkretnej sytuacji w poszczególnych przedsiębiorstwach i w całym zjednoczeniu. W pewnym jednak stopniu bodźce związane z kwotą zysku byłyby tu o wiele słabsze, niż w przypadku stopy zysku. Jeśli zaś chodzi o obniżkę kosztów to wydaje się, że w przypadku „MERY” mierzalność tego zadania byłaby utrudniona, albowiem poziom kosztów może rosnąć wraz z unowocześnianiem produkcji.

KAROL SZWARC

* Pierwszy artykuł pt. „W trosce o inne branże”, Z. G. nr 10/1970.

Przymiarka w Zambrowie

JAN GRZYBEK

ZALOŻENIA zmian bodźców materialnego zainteresowania przyjęło w naszym przedsiębiorstwie z pełną aprobatą. Wyrażona w tej formie ocena wynika z atmosfery, jaką cechowała rzeczowa i konkretna dyskusja na zebraniach organizacyjnych w wydziałach produkcji podstawowej i pomocniczej oraz w administracji. Podkreślono zgodnie powszechność proponowanego systemu bodźców i jego bardziej sprawiedliwy charakter. Wspólne zainteresowanie całej załogi poprawą efektów gospodarowania należy premiować pozostawionym w przedsiębiorstwie funduszem z zaoszczędzonych plac, potrąconych premii kierownictwu, ale również wspólnie trzeba będzie ponieść konsekwencje finansowych nieprawidłowości.

Lata 1965—1969 cechowała w działalności Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawelnianego wysoka dynamika wzrostu produkcji (30 proc.), przy czym zachowane były podstawowe proporcje ekonomiczne między wielkością produkcji, zatrudnieniem, wydajnością pracy i średnią płacą. Podstawowe źródła korygujące bazowy fundusz plac robotniczych kształtowały się następująco (w tys. zł.):

Rok	1967	1968	1969
Oszczędności osob. funduszu plac robotn. (+)	219	418	630
Potrącone premie pracown. umysł. (+)	134	73	238
Przekroczone zasiłki chorobowe (-)	281	-	180

W toku dyskusji rozważano przyjęcie wynikowego poziomu kosztów jako wskaźnika syntetycznego, najbardziej dostosowanego do warunków naszego przedsiębiorstwa, oraz następujących zadań odcinkowych: wzrost wydajności pracy, produkcja kooperacyjna, podniesienie jakości produkcji, obniżenie kosztów materiałowych.

W zadaniach odcinkowych nie ulegała się części funduszu pre-

miowego od wykonania planu ilościowego, a zwłaszcza wartości produkcji. Ekonomiczny sens produkcji ma polegać na ścisłym jej powiązaniu z potrzebami społecznymi, wynikającymi z umów. Niedostosowanie asortymentu produkcji do potrzeb odbiorców i przekraczanie zadań produkcyjnych ponad ilość ustaloną w planie, szczególnie asortymentów przestarzałych, o niskiej jakości, nie tylko nie powinno być premiowane, ale także nie będzie podlegało bankowej korekcie funduszu plac.

Wybór zadań odcinkowych poprzedzony był wnikliwą analizą służby ekonomicznej dotychczasowych osiągnięć za okres 5 lat. W okresie 1965 do 1969 roku przysrost produkcji w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawelnianego uśredniono w 100 proc. drogą wzrostu wydajności pracy. Wydajność na jednego zatrudnionego w zł. wzrosła w tym czasie o 33 proc. Wzrost wydajności w jednostkach naturalnych wynosił: w przędzalni — 9,4 proc. (gNm na wrzecionogodzinę), w tkalni — 15,5 proc. (w wątkach na krosnogodzinę). Plan bieżącego roku zakłada dalszy wzrost wydajności pracy (42,7 proc. na jednego zatrudnionego w zł) przy równoczesnym zmniejszeniu zatrudnienia o 2,4 proc.

Zarówno wyniki (dotychczasowe) obecnego roku, jak i wskaźniki lat ubiegłych w zakresie wydajności pracy upoważniają załogę do wyboru tego wskaźnika w ramach zadań odcinkowych, jako bodźca materialnego zainteresowania w kierunku dalszego utrzymania wysokiej dynamiki intensyfikacji pracy.

W produkcji kooperacyjnej posiadamy wieloletnie doświadczenie. Charakter tej produkcji (tkaniny surowe i przędza) przesądza o celowości proponowanego zadania. Powiązanie organizacyjne Zam-

browskich Zakładów Przemysłu Bawelnianego z Kombinatem Bawelnianym „Fasty” w Białymstoku w patronat na nas dodatkowe obowiązki i rodzi oczekiwania usprawnienia kooperacji, unowocześnienia produkcji finalnej, a także znaczących efektów gospodarczych. Uzależnienie części premii załogę naszego zakładu od wzmożenia dyscypliny jakości produkcji i terminowości dostaw będzie tej współpracy w pełni odpowiadać.

W toku dyskusji na zebraniach partyjnych z dużą troską o perspektywę działalności zakładu i ze znajomością zagadnień ekonomicznych podnoszono wiele istotnych tematów w związku z proponowanymi zmianami premii i plac np.:

- czy likwidacja przerosła w zatrudnieniu robotników na niektórych stanowiskach pracy i wygospodarowanie w ten sposób funduszu plac na podwyżki, bądź zwiększenie wydajności pracy nie będzie odpowiednio wykorzystane przez jednostkę nadrzędną przy limitowaniu zatrudnienia w latach następnych,
- czy zmniejszenie pracowników umysłowych w dziale o jeden etat pozwoli również na wykorzystanie plac zasadowej w ramach tego działu,
- czy nadal będzie się utrzymywał podział przedsiębiorstwa na kategorie w oparciu o niepopularne kryteria takie jak wielkość produkcji i liczbę zatrudnionych.

Uogólniając różne aspekty zatrudnienia nie zawsze jednakowo interpretowano pojęcie intensyfikacji pracy, ale faktem jest, że dyskusja potwierdziła aktywny stosunek poszczególnych członków załogi do poruszanej tematyki. Niektórzy z nich już obecnie — po zapoznaniu się z zasadami podwyżek plac — wskazują stanowiska pracy obsadzone wadliwie, bądź nie zabezpieczające ich dobrych wyników, widząc w tym osobisty interes. Powołując się na przekonanie, że maksymalne wykorzystanie zadań bieżącego roku we wszystkich wskaźnikach zabezpieczy uzyskanie bazy, stanowiącej podstawę wzrostu plac, i umożliwi właściwy start do realizacji planu 5-letniego w latach 1971—1975.

JEDNYM ze wskaźników syntetycznych przewidzianych do stosowania w nowym systemie bodźców materialnego zainteresowania jest wskaźnik wynikowego poziomu kosztów. Stanowi on stosunek kosztów własnych do sprzedaży (wartość zrealizowanej produkcji). Wynikowy poziom kosztów posiada trzy właściwości, które mają decydujący wpływ na jego przydatność w danym przedsiębiorstwie jako syntetycznego miernika oceny. Są to:

1. Znaczenie silniejsze oddziaływanie tego wskaźnika na obniżkę kosztów własnych niż na wzrost produkcji. Poprawa wskaźnika w drodze wzrostu produkcji występuje tylko wtedy, gdy wiąże się to z obniżką kosztów (np. w wyniku rozłożenia kosztów stałych na większą ilość produkcji). Powiększenie produkcji przy wzroście ko-

stów własnych nie pozwala przedsiębiorstwu na wybór i substitucję pomiędzy wzrostem produkcji i obniżką kosztów jako drogami maksymalizacji wskaźnika syntetycznego. W omawianej sytuacji jest to w pełni zgodne z interesem gospodarki narodowej. Gdyby bowiem przedsiębiorstwo zwiększyło produkcję bez obniżki zużycia surowca, którego ilość nie może być powiększona to mogłoby to odbywać się tylko kosztem zmniejszenia zapasów dla innych przedsię-

wzięć. W skali gospodarki narodowej na skutek za krótkiego okresu użytkowania odzieży i obuwia silnie wzrasta zapotrzebowanie na surowce. Praktyka taka wpływa również ujemnie na stopę życiową, zmuszając do zbyt częstych zakupów. Stare powiedzenie: „że za biedni jesteśmy na kupno towarów niskiej jakości”, zachowuje w obecnych warunkach pełną aktualność. Zmiany w asortymencie wytwarzanych wyrobów celem dostosowania się do mody podwyżka jakości i trwałości wyrobów może tylko częściowo znaleźć w przemysle lekkim odbicie w zmianach cen.

Ze względu na niemożliwość ustalenia ścisłych norm jakościowych, jak też stopnia zmian asortymentowych (kształty, rozmiary, kolorystyka itp.) zachodzi konieczność stawiania przed przemysłem lekkim wymagań aby część kosztów związanych z innowacjami w asortymencie była pokrywana bez zmiany cen. Tym samym jednak przemysł ten nie powinien być oceniany na podstawie wynikowego poziomu kosztów. Należy mu stworzyć możliwość rekompensaty podwyżki kosztów związanej z dostosowaniem się do wymagań odbiorców na drodze powiększenia produkcji i sprzedaży.

Właściwym miernikiem sprzyjającym temu będzie **kwota i stopa zysku**. Ta ostatnia powinna być stosowana w przedsiębiorstwach znajdujących się w rozbudowie (np. przemysł dziewiarski). We wszystkich innych przedsiębiorstwach należy oprócz premiowania za wskaźnik syntetyczny na kwocie zysku. Warunkiem w pełni prawidłowego funkcjonowania kwoty i stopy zysku w przemyśle lekkim jest utrzymanie cen detalicznych i cen fabrycznych na właściwym poziomie. Ceny detaliczne powinny być planowane na poziomie, który zabezpiecza istnienie warunków zbliżonych do rynku odbiorcy. Bez zabezpieczenia takich warunków poprzez ceny, odpowiednią politykę inwestycyjną, jak i reformę stosunków pomiędzy przemysłem i handlem — nie można, jak się wydaje, znaleźć ani takich wskaźników odcinkowych ani dobrać formy wskaźnika syntetycznego, która zapewniłaby prawidłowe działanie nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania. Konieczność umocnienia rynku odbiorcy wynika zresztą zarówno z potrzeby przeciwdziałania różnym formom spekulacji, jak i zmuszenia wytwórców do ciągłego dostosowywania się do mody.

Przemysł lekki musi być obłożony odpowiednio wysokim podatkiem obrotowym. Ceny fabryczne należy planować na poziomie dającym tylko niskie zyski na jednostkę wyrobu. Zabezpieczyć to zainteresowania nie mniej więcej równomierne tak we wzroście produkcji jak i obniżce kosztów.

Jeżeli chodzi o przemysł elektromaszynowy, to tam gdzie zachodzi konieczność uszlachetniania i modernizacji maszyn przy niezmiennych cenach nie należy stosować wynikowego poziomu kosztów. W tych natomiast przedsiębiorstwach, gdzie warunki są bliższe do sytuacji w hutnictwie (np. odlewnie) powinien być stosowany wynikowy poziom kosztów. Wskaźnik ten może być również używany w przedsiębiorstwach nierozwojowych, w których nie przewiduje się wzrostu zatrudnienia ani nie będzie powiększany bazowy fundusz plac z 1970 roku.

Wynikowy poziom kosztów powinien być również stosowany w energetyce. Paliwo stanowi tu główny obrotowy składnik kosztów. Wzrost produkcji energii elektrycznej jest natomiast regulowany przez Państwową Dyspozycję Mocy, że nie musi być pobudzony przy pomocy wskaźnika syntetycznego.

Wynikowy poziom kosztów

TADEUSZ KIERCZYŃSKI

złów jednostkowych jest natomiast całkowicie nieopłacalne. W określonych warunkach poprawa wskaźnika jest też możliwa przy spadku rozmiarów produkcji (np. przez zaniechanie wydobycia węgla z górnych pokładów).

2. Mała wrażliwość wskaźnika, wyrażająca się tym, że jego zmiany mierzone w procentach są łagodne. Nawet przy dużych kwotach obniżki kosztów, które wywołują ostre, skokowe zmiany innych form wyników finansowego, wzrost lub spadek wynikowego poziomu kosztów wyrazi się w skali paru procentów. „Tępa” reakcja wskaźnika wynika z faktu, że zestawia on dwie duże wielkości: sprzedaż i koszty, podczas gdy przy innych formach wyniku finansowego operujemy zyskiem — będącym różnicą pomiędzy tymi wielkościami. Fakt ten musi być brany pod uwagę przy ustalaniu skali premiowania.

3. Funkcjonowanie wskaźnika wynikowego poziomu kosztów w przedsiębiorstwach deficytowych, niskorentownych i rentownych jest identyczne. Wszystkie inne formy wyniku finansowego działają w przedsiębiorstwach deficytowych i niskorentownych w sposób odmienny i dlatego są mało przydatne.

4. Wynikowy poziom kosztów reaguje w sposób zbliżony (choćby mniej dokładnie) jak stopa zysku wtedy, gdy do eksploatacji są wprowadzane nowe inwestycje. W przeciwnym do kwoty zysku, która w takim wypadku ulega skokowym zmianom, wskaźnik wynikowego poziomu kosztów relacjonuje koszty z produkcją uzyskiwaną z nowych obiektów, a tym samym sprawdza efektywność nowych inwestycji. Wpływ tych inwestycji na wskaźnik jest tym większy im większy udział w kosztach ma amortyzacja i oprocentowanie środków trwałych.

Biorąc pod uwagę wymienione cechy wskaźnika wynikowego poziomu kosztów powinien on być stosowany w dwóch grupach przedsiębiorstw. Są to: a) przedsiębiorstwa, w których szczególnie należy stymulować zmniejszenie zużycia surowców i materiałów oraz nakładów robocizny bezpośredniej, b) przedsiębiorstwa niskorentownych i deficytowych.

Mimo tych dość jasnych kryteriów wybór przedsiębiorstw, w których wskaźnik wynikowego poziomu kosztów okaże się lepszym od innych syntetycznych mierników działalności bynajmniej nie jest prosty. Wiąże się to z koniecznością uwzględnienia szeregu dodatkowych warunków.

OSZCZĘDNOŚĆ SUROWCÓW

Trudności rozwoju handlu zagranicznego i napięty bilans płatniczy sprawiają, że wszystkie surowce i materiały importowane, a także wiele surowców krajowych, które są przedmiotem eksportu traktowane są jako deficytowe. Zużycie tych surowców i materiałów odbywa się w warunkach reżimu oszczędnościowego, szczególnie zastrzeżonego w stosunku do materiałów i surowców będących przedmiotem obrotów za wolne dewizy. Zastosowanie wy-

biorstw. Stąd warunkiem wzrostu produkcji w całej gospodarce jest zmniejszenie zużycia surowców na jednostkę. Jeżeli natomiast dalszy wzrost produkcji danych wyrobów jest ze względu na nasycenie rynku niepotrzebny, to zmniejszenie zużycia surowców daje inny cenny efekt w postaci odciążenia bilansu płatniczego.

Surowce importowane oraz deficytowe surowce krajowe są zużywane w dużych ilościach w wielu przedsiębiorstwach i całych gałęziach. Są to przede wszystkim: hutnictwo żelaza (ze względu na import rudy), hutnictwo metali nieżelaznych oparte o rudy cynku, miedzi i tlenek glinu, przetwórstwo ropy naftowej, przemysł kablowy i elektrotechniczny (miedź, aluminium, ołów), przemysł bawelniany, wełniany, skórny, gumowy, drzewny, meblarski, przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego przetwarzające kakao, przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego. Sytuacja każdego z tych przemysłów jest jednak różna tak, że zastosowanie we wszystkich wynikowego poziomu kosztów byłoby niesłuszne.

HUTNICTWO

Wynikowy poziom kosztów powinien być miernikiem syntetycznym w hutnictwie żelaza i stali, hutnictwie cynku, miedzi i aluminium, przemysle kablowym i innych, w których zachodzą poza potrzebę silnego stymulowania obniżki kosztów jeszcze inne niż wymienione warunki.

1. Poszczególne rodzaje wyrobów posiadają ściśle określone parametry (normy) jakościowe, łatwe do skontrolowania. Zmiana tych norm tak w kierunku ich obniżenia jak i podwyższenia powoduje stosowanie innych cen sprzedaży. Sytuacja taka występuje w hutnictwie.

2. Wzrost produkcji (jeżeli powinien być forsowany) może być zabezpieczony przy pomocy zadań odcinkowych, a w szczególności wykorzystania czasu pracy urządzeń. W hutnictwie dodatkowo na wzrost produkcji będzie wpływał fakt bardzo wysokiego udziału kosztów stałych oraz oprocentowania środków trwałych.

3. Istnieją duże możliwości poprawienia technologii i organizacji produkcji w kierunku lepszego wykorzystania surowców. W hutnictwie możliwości zmniejszania zużycia koksu, gazu, energii elektrycznej oraz lepszego wykorzystania rudy, surowców i stali surowej są b. duże. Zależą one częściowo od zjednoczeń (a w szczególności i polityki inwestycyjnej) a częściowo od hut.

PRZEMYSŁ LEKKI

W przemyśle bawelnianym, wełnianym, dziewiarskim, skórzanym, meblarskim, cukierniczym i innych, tym podobnych, potrzebna jest obniżka kosztów zużycia surowca na jednostkę produktu. Jednakże jeszcze ważniejszym efektem działal-

W powiązaniu z planowaniem

ZYGMUNT BILLIP

WSKAŹNIKI DYREKTYWNE Projekt zmian systemu bodźców (nazywany dalej po prostu projektem) ustala cztery dyrektywne wskaźniki planu:

- a) fundusz plac,
 - b) dostawy kooperacyjne, czego odpowiednikiem w budownictwie są gotowe obiekty inwestycyjne,
 - c) podstawowe asortymenty produkcji, czym w budownictwie może być np. wartość produkcji w obiektach inwestycyjnych własnego reortu,
 - d) syntetyczny finansowy.
- Obowiązanie tych wskaźników planu sankcjami systemu premiowania może wywoływać wrażenie, że projekt jest niekonsekwentny wobec założeń niezależnienia systemu bodźców od systemu dyrektywnych wskaźników. Zauważmy jednak, że instytucja wskaźników dyrektywnych jest wyrazem uznanej zasady centralizacji planowania, że nakazy planu wynikają z celów hierarchicznych wyższych, że nakazy planu rozszerzają kryterium racjonalności, i że wobec tego dyrektywy muszą być chronione przez system bodźców. Nie rezygnując z tej ochrony, projekt wprowadza istotną zmianę w stosunkach między dyrektywami a bodźcami: niezależność wielkości funduszu premiowego, a nie kwotę wypłat, od nakazów planu. Fundusz premiowy bowiem jest oparty na wartości bazowej, ustalonej całkowicie w oderwaniu od wskaźników planu. Ta o kolosalnym znaczeniu innowacja jest jednym z kardynalnych praw projektu. Wszelkie jego adaptacje dla różnych branż nie mogą uchylć tej zasady. Wydaje nam się, że wprowadzony w tym roku system premiowania za terminowe oddanie obiektów do użytku musi poddać się tej regule.
- Nie można jednak nie spostrzec, że zerwanie dotychczasowych związków między dyrektywami a wielkością funduszu premiowego nie chroni jeszcze przed śpiąciami w sferze planowania na linii zjednoczenia — przedsiębiorstwo. Wprawdzie fundusz premiowy jest dany z góry, lecz od skali trudności wykonania dyrektyw zależy realizacja tego funduszu. Przypatrzmy się tym dyrektywom, o które może się toczyć „gra-przetarg”.

Z wymienionych dyrektywnych wskaźników planu wskaźnik efektywności finansowej nie jest przedmiotem gry. Nie wyznacza go zjednoczenie, określili się niejako samistnie jako rezultat działalności przedsiębiorstwa w ubiegłym okresie. (Pragniemy się zastrzec, że nasze rozważania obracają się tutaj tylko w obrębie wskaźników dyrektywnych, a nie w polu tzw. zadań premiowych: syntetycznego i odcin-

kowych). Również wskaźnik dostaw kooperacyjnych, w budownictwie odpowiednik efektów rzeczowych, nie wchodzi do gry. Co prawda projekt zabezpiecza interesy odbiorcy (inwestora) pod groźbą sankcji wobec dostawcy (wykonawcy), lecz umowę kooperacyjną między nimi przede wszystkim akceptuje, a nie określa. Nie też nie stoi na przeszkodzie, by ustalić status wskaźnika produkcji ważnych asortymentów podobnie, jak wskaźnik efektów rzeczowych (dostaw kooperacyjnych): honorować umowę między stronami niezależnie od gwarancji na rzecz zamawiającego.

Na polu walki pozostał wskaźnik funduszu plac. Nie ma co wydłużać, że przedsiębiorstwo nie będzie usiłowało uzyskać bezpiecznego poziomu tego wskaźnika, aby maksymalnie zredukować ryzyko sankcji, zwłaszcza że zasady planowania funduszu plac, jakie formułuje projekt, wprowadzają uboczną, ale istotną dyrektywę: wskaźnik zatrudnienia. Przyznajmy samokrytycznie, że samistnie tego chcieli, nie czyniąc dotąd wielkich wysiłków na rzecz gospodarki intensywnej. Bez względu na jaką projekt traktuje, wszelkie przekroczenia funduszu plac jest koniecznością, przez nas wszystkich rozumianą, a zatem i akceptowaną. Zresztą i dotychczas wskaźnik funduszu plac spędzał co roku kierownictwu przedsiębiorstwa sen z powiek.

Jest jednak coś niezmiennie udrębiającego w obecnej formie stawiania tej kwestii, mianowicie: normatywność. Projekt proponuje wyznaczyć z góry „degressywny” z roku na rok normalny udział funduszu plac robotników w produkcji „czystej”. Idea wieloletnich normatywnych wzrostu premiiowego nie tylko do funduszu plac, jest wybitnym osiągnięciem nowego projektu bodźców materialnych i sukcesem jego autorów.

Problem planowania funduszu plac zgodnie z założeniami dyskusowanego projektu wymaga jeszcze żmudnych ustaleń szczegółowych. Dla budownictwa podstawową będzie kwestia, czy i ewentualnie jak uwzględnić w wieloletnim normatywie placocelności fakt, że nie jest od wykonawcy zależny program produkcyjny, w którym charakter użytkowy obiektów i techniki ich wznoszenia stanowią bardzo istotne zmienne niezależne w rachunku funduszu plac.

FUNKCJA CELU

Intensywne metody gospodarowania utożsamiamy z planowaniem

optymalnym. Wybór takiego planu wymaga określenia kryterium optymalności. Formą tego kryterium jest funkcja celu. Funkcji celu i warunków jej argumentów poszukujemy wśród wskaźników dyrektywnych. Z przytoczonych czterech dyrektyw zdecydowaliśmy się na optymalizację wskaźnika „syntetycznego”. Budowlani skłaniają się do wyboru wskaźnika wynikowego poziomu kosztów, wypróbowanego w warunkach planowej nierentowności produkcji budowlanej, lub do wskaźnika „kwoty (sumy) zysku w warunkach zapowiedzianej reformy cen, która ma zapewnić szeroko rozumiane samofinansowanie. Projekt nie określa dyrektywnie granicy kwoty zysku, co umożliwia przyjęcie sumy zysku za funkcję celu. Zastrzeżenia, jakie budzi wskaźnik syntetyczny co się tyczy jego kompetencji jako kryterium rachunku ekonomicznego, wyrażone są przez pozostałe dyrektywy-warunki.

Narzuca się pytanie, czy kryterium optymalności nie leży w sferze wprowadzonych przez projekt zadań premiowych: syntetycznego i odcinkowych? lub mówiąc inaczej — czy celem przedsiębiorstwa nie jest dążenie do uzyskania maksymalnej premii i funduszu podwyżek plac robotczych. Niektórzy stawiają nawet pytanie, czy kwoty wypłaconej premii i podwyżek będą się mieścić w wypracowanych nadkosztach. Sądymy, że na wskaźnik syntetyczny, jako kryterium optymalności (trzeba spojrzeć nie tylko pod kątem systemu bodźców, lecz także z punktu widzenia tendencji systemu finansowego do konsekwentnego wprowadzania zasady samofinansowania). Wydaje nam się, że podstawową funkcją projektowanego systemu premiowania jest konkretyzacja zadań premiowych, które — choć nie wyczerpują wszystkich czynników wzrostu efektywności ekonomicznej — stanowią obiektywne, chciałoby się rzec: naturalne, kryterium sprawiedliwego podziału funduszu premiowego i podwyżek plac. I, jak sadzę, projekt słusznie nie preferuje wskaźnika syntetycznego jako zadania premiowego w stosunku do zadań odcinkowych, właśnie z powodu jego agregatowego charakteru.

EWIDENCJA kosztów — to stosunkowo młody dział rachunkowości. W okresie międzywojennym mieliśmy tylko kilka enklaw, gdzie zagadnienia ewidencji i kalkulacji były na wysokim poziomie. Brak więc było szerszej tradycji i szerszego grona specjalistów — kosztowców w momencie przystąpienia do budowy socjalistycznej rachunkowości.

A jest to dziedzina dość skomplikowana, gdyż w rachunku kosztów najpełniej wyraża się specyfika działalności gospodarczej przedsiębiorstwa, jego szczególne warunki technologiczne i organizacyjne. Wymaga to od organizatorów rachunku kosztów świetnej znajomości branży, konkretnych warunków przedsiębiorstwa, ogólnych zasad budowy rachunku kosztów, określenia racjonalnych potrzeb dokumentacji itd. Obok tego niezbędny jest określony zakres swobody decyzji przedsiębiorstwa wywołujący jego inicjatywę i przedsiębiorczość. Tych warunków, tego klimatu przez wiele lat nie było.

Na dodatek od przedwczesnej, jeżeli w ogóle nie zbędnej, likwidacji w 1951 r. Biura Organizacji Rachunkowości, brak było instytucji, która udzieliłaby porady i pomoc przy rozwiązywaniu tego rodzaju złożonych problemów. Również w jednostkach nadrzędnych praktycznie nie działają takie służby.

W rezultacie rachunek kosztów — to zbyt często kombinacja niestrawionych ogólnych wytycznych z narosłymi w drodze stopniowej kumulacji domorosłymi rozwiązaniami organizacyjnymi.

Do tego dochodzą trudności kadrowe. Księgowi — kosztowcy są ściśle związani z branżą aniżeli inni księgowi, których kwalifikacje są bardziej uniwersalistyczne. Od kosztowców wymaga się dużej znajomości problemów techniczno-organizacyjnych i nie rzadko osiągać tu oni wysoki stopień sprawności. Ale osiągnięcie go stawia przed nimi możliwość znacznie korzystniejszego ulokowania się w komórkach technicznych czy planistycznych, gdzie ich kwalifikacje znajdują większe uznanie w formie wyższego wynagrodzenia. Stąd odpływ najwyżej kwalifikowanych kosztowców.

*

Niedomagania rachunku kosztów nie wynikają jednak wyłącznie z tytułu działania omówionych wyżej czynników zewnętrznych. Spory jest też rejestr własnych błędów i wypaść, uzależnionych od stopnia prawidłowości rozwiązań branżowych, od rzetelności i sumienności pracy komórek kosztowych. Bez silenia się na pełne udokumentowanie tego twierdzenia wskazać można na następujące, raczej typowe, niedomagania:

— przy prawidłowym pomiarze ilości zużycia czynników produkcji rozliczenie tego zużycia na poszczególne wyroby często jest nie dość precyzyjne, a nawet mało wiarygodne. Wypada to dane o kosztach je. dnostkowych na skutek nieprawidłowego ustalenia kosztów bezpośrednich (jak również kosztów pośrednich, które rozliczane są w relacji do kosztów bezpośrednich). Ogranicza to możliwości badania wpływu przedsięwzięć techniczno-ekonomicznych na poziom kosztów, na śledzenie skutków decyzji o rozmieszczeniu produkcji i jej specjalizacji w poszczególnych zakładach, jak również badanie rzeczywistej efektywności eksportu;

— niezadowalający stan ewidencji i rozliczania kosztów pośrednich, szczególnie kosztów wydziałowych. Waga tego zagadnienia stale rośnie, gdyż mechanizacja i automatyzacja powoduje systematyczny wzrost udziału kosztów pośrednich. Stąd też coraz ostrzejszy jest problem preliminar-

wania ich w oparciu o wskaźniki pozwalające na ustalenie wielkości kosztów niezbędnych dla obsługi procesu produkcyjnego i ogólnego zarządzania. Zwalając, że często brak podziału na koszty związane z rozmiarem produkcji i na koszty niezależne od zmian wielkości produkcji;

— scalanie kosztów różnych stanowisk pracy (ręcznej, maszynowej, półautomatycznej), jak również stosowanie nadmiernie uproszczonych kluczy podziału kosztów pośrednich na wyroby. Przyjęto — prawie powszechnie — zasadę rozliczania ich w stosunku do robocizny bezpośredniej. System ta-

one wykazywały określone mankamenty, a ich rezultaty zawierały znaczny współczynnik dowolności. W wyniku tych doświadczeń wydaje się niecelowe stosowanie jednego miernika; konieczne jest ich zróżnicowanie w zależności od charakteru i specyfiki branży.

I tu na plan pierwszy wysuwa się obniżka kosztów produkcji porównywalnej. Jej wymowa jest oczywista: jeżeli wyprodukowanie wyrobu „x” w ubiegłym roku kosztowało 10 zł, a w bieżącym obniżono koszt na zł 9 — wystarczy tylko przemnożyć ilość wyprodukowanych w roku bieżącym wyrobów przez wskaźnik obniżki

pełny lub ograniczony; ograniczony charakter wyraża się w tym, że podejmując decyzję zmiany parametrów (ceny, stawki, taryfy) określano by wyraźnie, czy stanowi one tytuł korekty, czy też nie. Wiele przemawia za przyjęciem takiego właśnie rozwiązania. Zmiany bowiem cen, stawek czy taryf mają określony cel: bodźcowe działanie na producenta. Eliminacja skutków tych zmian z kosztów, a tym samym wyłączenie spod działania bodźców materialnego zainteresowania — praktycznie uniemożliwiłoby realizację tego celu. Przyjęcie takiej zasady ograniczałoby ponadto działanie

otwiera szansa wieloletniego i coraz wydawniejszego korzystania z rezultatów obniżki kosztów. Nie zmniejsza to jednak trudności związanych z ustaleniem obniżki kosztów w stosunku do roku bazowego.

Obniżka kosztów produkcji porównywalnej ma szereg niewątpliwych zalet, do których zaliczyć można przede wszystkim jej konkretność wyrażającą się w przywiązaniu jej do materialnego przedmiotu, niewiązanie jej z jakimś abstrakcyjnym poziomem kosztów, oderwanie od wartości produkcji mierzonej cenami zbytu względnie fabrycznymi (co eliminuje zarówno niedokładność ustalania cen jak i możliwość osiągnięcia obniżki w drodze podmiast asortymentowych). Obok tego jednak obniżka kosztów produkcji porównywalnej ma szereg cech, które ograniczają zasięg jej możliwego zastosowania.

I tak liczenie kosztu własnego produkcji porównywalnej traci z pola widzenia obniżki kosztów społecznych w przypadku wprowadzania do produkcji wyrobów opartych o zupełnie nowe metody produkcji, nowe surowce (wprowadzenie syntetycznych włókien, skóry itp.). Albowiem wtedy już w kalkulacji wstępnej, planowej zawarta jest niejaką obniżka kosztów — zmniejszenie wsadu materiałowego, zasadnicza obniżka kosztów przeobrażenia itp. Obniżka kosztów produkcji porównywalnej liczona będzie od bazy już w sobie zawierającej zasadniczą, podstawową obniżkę kosztów. Tak więc mierzeniu podlega niejako ewolucyjna obniżka kosztów, natomiast rewolucyjna pozostaje poza rachunkiem.

Obniżka kosztów produkcji porównywalnej stwarza też problem eliminacji rezultatów obniżki kosztów w wyniku pogorszenia jakości wyrobu, czyli oszczędzania kosztem konsumenta. Nawet gdy pogorszenie to znalazło swój wyraz w cenie zbytu — istnieje konieczność eliminacji działania tych czynników z kosztu jednostkowego, niezależnie od pomniejszenia wyniku z rezultatu uzyskania niższej ceny.

I problem odwrotny — podwyżka kosztów związana ze znacznym polepszeniem jakości wyrobu, przy zachowaniu zasady porównywalności. Nawet w przypadku odpowiedniego wzrostu ceny zbytu brak jest tu tytułu do uznania osiągniętych rezultatów od obniżki kosztów.

W efekcie wskaźnik produkcji porównywalnej może być skutecznie stosowany wtedy, gdy produkcja porównywalna w skali branży obejmuje znaczny procent woluminu produkcji (w granicach 80 proc.), gdyż ogranicza to możliwość przepływu kosztów z produkcji porównywalnej na nieporównywalną oraz gdy istnieje kalkulacja jednostkowa względnie kalkulacje grupowe sporządzane są w wąskich, jednorodnych grupach wyrobów o dużej stabilności struktury kosztów.

*

Obok metody bezpośredniej istnieją także metody pośrednie liczenia obniżki kosztów własnych. Sproawdzają się one do liczenia i porównywania stosunku (udziału) zmian kosztów rzeczywistych do wytworzonej (sprzedanej) produkcji wyrażonej w cenach zbytu, cen fabrycznych, względnie normatywnych kosztów branżowych.

Przy tej metodzie wskaźnik obniżki kosztów traci znaczną część swojej samoistności. Staje się wypadkową działania różnych sił — kosztów i cen. Wzrost wartości wytworzonej (sprzedanej) produkcji stoi w luźnym tylko związku z dynamiką kosztów rzeczywistych. W przypadku liczenia kosztów rzeczywistych w stosunku do produkcji mierzonej ceną zbytu — manipulowanie asortymentem o zróżnicowanej stopie akumulacji może pozorować skutecznie wykonanie zadań obniżki kosztów własnych.

Nawet przyjęcie ceny fabrycznej zamiast ceny zbytu nie eliminuje wszystkich mankamentów tej me-

tody. Zawsze bowiem mogą wystąpić błędy w zakresie ustalania cen fabrycznych, powodując znaczne wahania wysokości wyrobów. Pozostaje również złożony problem sprowadzania do porównywalności wskaźników obniżki poszczególnych kosztów do wskaźnika bazowego, pogłębiony dodatkowo koniecznością uwzględnienia w korekcie również zmian cen (zbytu, fabrycznych), następujących w ciągu całego okresu.

*

Mówiąc o kosztach z naciskiem podkreślić należy, że nie są one kategorią fizyczną, materialną. Pojęcie „kosztów rzeczywistych” oznacza, że ich obliczenia dokonano zgodnie z obowiązującą zweryfikowaną co do swej prawidłowości metodologią. W metodologii tej zawartych jest implícite szereg rozwiązań konwencjonalnych, uproszczonych. Podjętowane jest to zarówno charakterem techniczno-organizacyjnym procesu produkcyjnego, jak też organizacją, średnim poziomem kwalifikacji i wyposażenia w technikę obliczeniową komórek kosztowych. Konwencje i uproszczenia nie oznaczają bynajmniej dowolności w ustalaniu wielkości kosztów. Możemy więc mówić o rzeczywistym koszcie produkcji, mimo że np. stosowana stawka amortyzacyjna nie odzwierciedla z całą dokładnością zużycia danej, konkretnej maszyny służącej do produkcji określonych wyrobów.

Ustalone w ten sposób koszty mogą stanowić w pełni skuteczną instrument dla stymulowania procesów obniżki kosztów, dokonywania analiz i porównań zarówno w czasie jak i przestrzeni. Pod pojęciem „kosztów rzeczywistych” rozumiemy więc koszty ustalone zgodnie z obowiązującymi „regułami gry” (metodologią) w sposób rzetelny, tj. zgodny z rzeczywistym zużyciem czynników produkcji.

Prawidłowo funkcjonujący rachunek kosztów uzależniony jest od 5 czynników:

- 1) prawidłowe założenia ogólnometodologiczne,
- 2) właściwa adaptacja ogólnych założeń do potrzeb branżowych,
- 3) przestrzeganie w praktyce obowiązującej metodologii,
- 4) pomiar czynników produkcji zgodny z ich rzeczywistym zużyciem,
- 5) prawidłowa metodologia i konsekwentne jej stosowanie przy sporządzaniu do porównywalności kosztów i wyników różnych okresów.

Nowy system bodźców, wiążący je z obniżką kosztów, wymaga stworzenia szeregu instrumentów stymulujących proces obniżki kosztów i ich pomiaru. Nakłada to na wszystkich uczestników tego procesu określone zadanie. Jednym z istotnych problemów jest zabezpieczenie prawidłowości rachunku kosztów i mierzenie ich obniżki w celu maksymalnego ograniczenia dowolności liczenia, wyrażającej się w oderwaniu wykazywanej obniżki od rzeczywistych efektów.

To trudne zadanie może być wykonane w wyniku wewnętrznej mobilizacji służby finansowo-księgowej i skoncentrowanie jej wyników na usunięciu metodologiczno-organizacyjnych niedociągów; jak również w rezultacie rozwiązania problemów pośrednio i bezpośrednio oddziałujących na jakość ewidencji i kalkulacji takich jak: jakość i terminowość źródłowej dokumentacji, metody liczenia wyrobów do produkcji porównywalnej itp.

Problem kosztów, nawet z ograniczeniem go do ich ewidencji i kalkulacji, traktowany w sposób ogólny nieuchronnie prowadzi do uproszczeń w ocenach. W dobie dokonywających się przemian, w okresie kiedy ewidencja kosztów stała się — chyba po raz pierwszy — przedmiotem ogólnego zainteresowania, konieczne wydaje się mówić również w skali „makro” o takim typowym „mikro” problemie, jakim są koszty.

*

Inwestycje stanowią podstawowy instrument kształtowania właściwych proporcji gospodarczych. Proces inwestowania jest więc u nas nieustannie badany i nie ulega wątpliwości, że oprócz dotychczasowych analiz w układach działowo-branżowych trzeba poszerzyć analizy w układach przestrzennych. Analizy takie muszą się opierać na szerokim zakresie danych statystycznych, a bogaty ich zestaw dostarcza właśnie omawiana publikacja GUS — będąca już 21 tomem z serii „Statystyka Regionalna”. Tom ten może stanowić pomocne narzędzie badań procesów rozwojowych naszej gospodarki oraz prac nad poszukiwaniem racjonalnych przestrzennych powiązań gospodarczych i nad opracowaniem perspektywicznych kierunków optymalnego rozmieszczenia sił wytwórczych. (S)

Problemy rachunku kosztów i ich obniżki

ZDZISŁAW PARYZIŃSKI

„uśredniając” rozliczenie kosztów pośrednich, nie pozwala na pełne odzwierciedlenie w jednostkowych kosztach produkcji zróżnicowanego absorbowania w procesie produkcji maszyn i urządzeń o bardzo różnych kosztach utrzymania. Wypaczenia jednostkowego kosztu produkcji zniekształcają ich rentowność, a ponadto błędnie ukierunkowują ceny fabryczne. Rozliczanie scalonych kosztów wydziałowych „jednym narzutem”, i to w stosunku do robocizny bezpośredniej, zaciemnia — a tym samym utrudnia — analizę efektywności postępu technicznego czy analizę międzyzakładową;

— nadmierne scalanie kalkulacji grupowych w wyniku zaliczania niejednorodnych wyrobów do jednej grupy i ich łącznego kalkulowania. Wówczas zmiany struktury w poszczególnych okresach porównują wzrost lub obniżkę kosztów;

— niedostawianie przekrojów kosztów do potrzeb i warunków branż. Wyraża się to w zaliczaniu niektórych elementów kosztów bezpośrednich do pośrednich, niewydziałaniu zużycia podstawowych dla danego produktu rodzajów materiałów, niewyodrębnianiu dla potrzeb analizy z kosztów bezpośrednich tych ich składników, których wielkość nie zmienia się w miarę wzrostu produkcji (np. amortyzacja, place nieakordowe);

— w szeregu branż nie wyodrębnia się kosztów braków, mimo, iż stanowią one znaczny problem. Problem braków, ich określenia, ewidencji, wyceny — nie może być rozwiązywany w sposób mechaniczny. Są galezie, gdzie ich wydzielenie i ewidencjonowanie jest celowe, lecz mimo to w ewidencji pojawia się je;

— braki w zakresie mierzenia obniżki kosztów produkcji, o czym dalej.

*

W praktyce powojennej stosowano różne metody liczenia obniżki kosztów własnych. Wszystkie

kosztów, ażeby ustalić jej masę. Niestety, rzeczywistość jest bardziej złożona.

Bo co to jest produkcja porównywalna? Konieczne jest jednoznaczne sformułowanie kryteriów zaliczania wyrobów do produkcji porównywalnej względnie nieporównywalnej, a jakie kryteria przyjąć należy za decydujące? Czy np. za porównywalną produkcję uznać się wyroby konstrukcyjnie nowe, ale mające identyczne lub analogiczne cechy użytkowe? Płynność kryteriów i pojęć w tym zakresie — to otwarcie bramy w kierunku dowolności manewrowania i możliwości tworzenia „obniżki kosztów” nie w sferze produkcji, a w sferze statystyki i sprawozdawczości.

Obniżka kosztów produkcji porównywalnej liczyć można na produkcji wytworzonej względnie na produkcji sprzedanej. Wszystko przemawia jednak za tym, aby liczyć ją na produkcji sprzedanej, niejako społecznie zaaprobowanej.

Na zmianę kosztów jednostkowych okresu badanego w porównaniu z kosztem okresu poprzedniego (lub bazowego) wpływają jednak czynniki zarówno zależne jak i niezależne od załogi. Pojawia się w ten sposób dalszy czynnik, mogący spowodować zniekształcenie rzeczywistej obniżki kosztów: sprowadzenie do porównywalności kosztów dwóch różnych okresów gospodarczych. Choć oczywiście istnieje możliwość liczenia obniżki kosztów w warunkach nieporównywalnych, czyli przyjęcia zasady, że na wielkość obniżki wpływa świadoma działalność załogi przedsiębiorstwa oraz rezultat działalności gospodarki narodowej jako całości, wyrażający się w zmianie parametrów od przedsiębiorstwa niezależnych.

Mówiąc o porównywalności wyróżnić możemy dwa jej rodzaje: porównywalność metodologiczną (zakres i treść kosztów, sposób ich rozliczania) oraz porównywalność cenową. Z kolei porównywalność cenowa może mieć charakter

korekt kosztu rzeczywistego. Jest to równoznaczne z ograniczeniem dowolności w ustalaniu obniżki kosztów, która to dowolność rośnie w nieskończoność w przypadku przyjęcia zasady pełnej porównywalności.

Doświadczenia w zakresie stosowania statystycznych korekt wyników jednoznacznie przemawiają za ich ograniczeniem. Obiektywne trudności w sporządzaniu do porównywalności wyników dwóch sąsiednich lat niepomniecznie rosną w przypadku korekt nie wyników, a kosztów jednostkowych. Stosowanie korekt liczących w sposób bezpośredni (np. zmiany ceny materiału bezpośredniego) ma ograniczony zakres. Rosnącym się zaś korektami statystycznymi nieuchronnie pociąga za sobą wzrost marginesu dowolności.

Rozwiązania powyższe dotyczą korekt i sprowadzania do porównywalności wyników i kosztów metodą łańcuchową (do wyniku — kosztu roku poprzedniego). Trudności te potęgują się w przypadku sprowadzania kosztów kolejnych lat do kosztu roku bazowego. A przyjęcie kosztu roku bazowego jako punktu odniesienia jest drugim — obok powiązania kosztów i ich obniżki z poprawą warunków płacowych załogi — czynnikiem, który obecnie stanowi zasadniczą zmianę w stosunku do systemów stosowanych w przeszłości.

Bodziec obniżki kosztów nie mógł bowiem działać skutecznie tak długo, jak długo rezultaty obniżki kosztów jednego roku automatycznie zwiększały zadanie roku następnego. Załoga więc — i to w sposób ograniczony — korzystała z rezultatów obniżki kosztów jedynie w ciągu jednego roku, jednocześnie stwarzając trudniejsze warunki realizacji planowego zadania w roku następnym. I to tym trudniejsze, im wyższa była obniżka kosztów w roku poprzednim. Jest więc zrozumiałe, że nie stwarzało to zachęty do podejmowania inicjatyw zmierzających do radykalnej obniżki kosztów.

Zupełnie odmienne perspektywy

Inwestycje i środki trwałe według powiatów

JEST to bodaj najobszerniejszy tom z dotychczasowych publikacji GUS (956 stron dużego formatu), ale też o szczególnie istotnej zawartości: po raz pierwszy tak szczegółowo opracowano rozmieszczenie terenowe naszego potencjału gospodarczego i zmiany tego rozmieszczenia, a więc rozwój kraju w układzie przestrzennym. Dotychczasowe charakterystyki, ograniczające się głównie do porównań między poszczególnymi województwami, nie dawały tak szczegółowego obrazu.

Publikacja pt. „Inwestycje i środki trwałe według powiatów w latach 1961—1968” obejmuje informacje o inwestycjach i środkach trwałych w latach 1961—1968 według województw, okręgów i ośrodków przemysłowych oraz według powiatów. Przy czym niektóre informacje obejmują okres 18-letni, od

1951 r. Informacje o nakładach inwestycyjnych podano w przekroju według działów gospodarki narodowej, wydzielając inwestycje w gospodarce państwowej, spółdzielczej i prywatnej. Informacje o środkach trwałych w przemyśle (w poszczególnych województwach, okręgach i ośrodkach przemysłowych) po raz pierwszy podano w podziale na 22 galezie przemysłu.

Celem publikacji jest pokazanie terytorialnego rozmieszczenia inwestycji — jako podstawowego czynnika rozwoju gospodarczego — w przekrojach wojewódzkich i powiatowych oraz w niektórych przekrojach regionalnych (okręgi i ośrodki przemysłowe). Mamy tu również obraz zróżnicowania poziomu wyposażenia w środki trwałe regionów, ośrodków, przemysłowych i powiatów — zwłaszcza w zakresie przemysłu.

*

A oto niektóre liczby wybrane z omawianej publikacji:

Suma nakładów inwestycyjnych w naszej gospodarce narodowej poniesionych w latach 1951—68, a

więc w zasadzie po zakończeniu odbudowy kraju, wyniosła około 1 650 mld zł, w tym na inwestycje zlokalizowane w regionach: centralnym (warszawskie z Warszawą, łódzkie z Łodzią i kieleckie) oraz południowym (krakowskie z Krakowem i katowickie) — przypada 841 mld zł, tj. 51 proc. Udział inwestycji w tych regionach uległ obniżeniu — z 55,0 proc. w latach 1951—60 do 48,6 proc. w latach 1961—68. Zwiększył się natomiast udział inwestycji zlokalizowanych w regionach: środkowo-zachodnim (bydgoskie, poznańskie z Poznaniem i zielonogórskie) — z 12,2 proc. do 14,2 proc., północnym (gdańskie, koszalińskie i szczecińskie) — z 9,4 proc. do 10,4 proc., południowo-zachodnim (wrocławskie z Wrocławiem i opolskie) — z 10,1 do 10,6 proc. i południowo-wschodnim (lubelskie i rzeszowskie) — z 8,6 do 9,1 proc. Ustabilizowany udział — 4,5 proc. całości nakładów kraju — wykazuje region północno-wschodni (białostockie i olsztyńskie).

Przekształcenie struktury przestrzennej gospodarki narodowej poprzez tworzenie kluczowych ośrodków przemysłowych znajduje odzwierciedlenie w koncentracji przestrzennej realizowanych inwestycji. A mianowicie w latach 1961—1968 ponad 55 proc. ogólnej wartości nakładów zrealizowanych na terenach 69 powiatów i miast, których łączna powierzchnia wynosi około 17 proc.

ogółnej powierzchni kraju. Pozostałe 45 proc. zrealizowano na terenie 227 powiatów i miast wydzielonych o powierzchni wynoszącej 83 proc. kraju.

Wartość nakładów inwestycyjnych na 1 mieszkańca w poszczególnych powiatach wykazuje dość znaczne rozpiętości. W latach 1961—1968 najwyższe nakłady (o wartości ponad 10 tys. zł na 1 mieszkańca) poniesiono w 13 powiatach: m. Gdynia, m. Katowice, Konin, Lesko, Lubin, m. Płock, Puławy, Stalowa Wola, Szczecin, Tarnobrzeg, Wodzisław Śląski, Wolin, Zgorzelec. Wiąże się to z realizacją na terenie tych powiatów wielkich inwestycji przemysłowych. Natomiast wskaźniki ich najniższe, poniżej 2 tys. zł na 1 mieszkańca, zanotowano w 21 powiatach: Białobrzegi, Bystrzyca Kłodzka, Janów Lubelski, Kartuszy, Kłodzko, Kolno, Krasnostaw, Limanowa, Lwówek Śląski, Mińsk Mazowiecki, Myślenice, Opatów, Opoczno, Opole, Ostrow Mazowiecki, Otwock, m. Sopot, Sucha Beskidzka, Węgrów, Ząbkowice Śląskie, Zamost.

Zróżnicowanie wielkości nakładów inwestycyjnych wiąże się nie tylko z lokalizacją nowych obiektów przemysłowych. Dość duże są też różnice np. wartości inwestycji rolniczych w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych. Powiaty o wskaźnikach najniższych (poniżej 700 zł w latach 1968—1968) to: By-

strzyca, Kamienna Góra, Końskie, Nowy Targ, Suwałki, Wałbrzych. Powiaty o wskaźnikach najwyższych (powyżej 2 300 zł) znajdują się głównie w województwie gdańskim, poznańskim i katowickim.

Oczywiście duża jest też skala zróżnicowania zagospodarowania przemysłowego, wyrażająca się wartością środków trwałych w przedsiębiorstwach przemysłowych. Wśród 396 naszych powiatów — najwięcej, bo 211 (53 proc.) dysponuje tu środkami o wartości poniżej 0,5 mld zł (w tym mamy 6 powiatów, w których omawiane wartości nie dochodzą nawet do 10 mln zł: Sejny i Dąbrowa Białostocka w białostockim, Siedlce i Żuromin w warszawskim, Grudziądz w bydgoskim i Białobrzegi w kieleckim). A tylko 20 powiatów (5 proc.) ma środki o wartości ponad 10 mld zł. W tej ostatniej grupie mamy aż 8 powiatów woj. katowickiego i 5 miast wydzielonych.

Przedstawione w publikacji po raz pierwszy informacje o rozmieszczeniu terytorialnym środków trwałych według galezi przemysłu dają obraz koncentracji przestrzennej galezi. I tak np. w hutnictwie żelaza ogólna wartość środków trwałych (66 mld zł) skoncentrowana jest głównie w województwach katowickim (47 proc.), w Krakowie (33 proc.) i w Warszawie (6 proc.). W przemyśle che-

micznym wartość środków trwałych (71 mld zł) koncentruje się głównie w województwach: krakowskim (21 proc.), opolskim (11 proc.), katowickim (10 proc.), bydgoskim (10 proc.) i rzeszowskim (7 proc.). Przemysł spożywczy (74 mld zł) koncentruje się głównie w województwach: gdańskim, poznańskim, szczecińskim, bydgoskim, lubelskim, opolskim, a także wrocławskim (łącznie około 60 proc. ogólnej wartości środków trwałych).

*

Inwestycje stanowią podstawowy instrument kształtowania właściwych proporcji gospodarczych. Proces inwestowania jest więc u nas nieustannie badany i nie ulega wątpliwości, że oprócz dotychczasowych analiz w układach działowo-branżowych trzeba poszerzyć analizy w układach przestrzennych. Analizy takie muszą się opierać na szerokim zakresie danych statystycznych, a bogaty ich zestaw dostarcza właśnie omawiana publikacja GUS — będąca już 21 tomem z serii „Statystyka Regionalna”. Tom ten może stanowić pomocne narzędzie badań procesów rozwojowych naszej gospodarki oraz prac nad poszukiwaniem racjonalnych przestrzennych powiązań gospodarczych i nad opracowaniem perspektywicznych kierunków optymalnego rozmieszczenia sił wytwórczych. (S)



W TEORII i praktyce gospodarczej krajów socjalistycznych — zwłaszcza w Związku Radzieckim — coraz wyraźniej rysuje się koncepcja gruntownej reformy finansowania kształcenia kadr. W naszym kraju zagadnienie tej reformy nie są szerzej znane, dlatego też warto przedstawić jej zasadnicze przesłanki.

Istotną reformę jest przejęcie kosztów kształcenia kadr kwalifikowanych (w systemie szkolnictwa zawodowego i wyższego) — finansowanych dotychczas w krajach socjalistycznych zazwyczaj z budżetu państwowego — przez zainteresowane w zatrudnieniu kadr jednostki gospodarcze. Przesłanki, jakie legły u podstaw wysunięcia takiej z gruntu odmiennej koncepcji finansowania kształcenia kadr, są związane po pierwsze z opinią, że istnieją możliwości znacznego zwiększenia efektywności pracy szkół i w tym zakresie decydujące znaczenie mają metody i system finansowania oraz po drugie, z szeregiem nieprawidłowości z dziedziny zatrudnienia i wykorzystania kadr kwalifikowanych w gospodarce. Sprawy te mają istotne znaczenie dla dynamiki rozwoju gospodarczego. W ostatnim okresie bowiem niemal we wszystkich krajach socjalistycznych rozwinęła się szeroka dyskusja nad sytuacją w dziedzinie poziomu (jakości) kształcenia, zatrudnienia i wykorzystania kadr kwalifikowanych. Dyskusję wywołały fakty świadczące, że efektywność oddziaływania kadr specjalistów na proces produkcji jest nieproporcjonalnie do liczebności tej kadry. Szczególnie wyraźnie ocenia się tak sprawę (w ZSRR) gdzie energicznie zabrano się do porządkowania polityki i gospodarki kadrowej. Uporządkowanie wymagało zwłaszcza kwestie przerostów w zatrudnieniu. Jak pisał radziecki ekonomista E. Maniewicz¹⁾ w sześciu przedsiębiorstwach przemysłu chemicznego zaprojektowanych dla ZSRR w krajach kapitalistycznych liczba pracowników inżyniersko-technicznych zwiększyła się w stosunku do przewidywanej obsady z 62 (tyle pracuje w analogicznych zakładach na Zachodzie) do 127, a w rzeczywistości po pewnym czasie okazało się, że liczba tych pracowników wynosi 216. Liczba pracowników działów technologicznych jest większa w tych przedsiębiorstwach o 55 proc. od norm i wskaźników zachodnich. Według tych samych norm w jednym z kombinatów chemicznych zaprojektowanych dla Związku Radzieckiego we Włoszech i Holandii, powinno być zatrudnionych łącznie 278 pracowników, a faktycznie pracuje 806. Trzeba pamiętać, że sytuacja taka powoduje z jednej strony obniżenie wydajności pracy w ZSRR w porównaniu z krajami kapitalistycznymi, z drugiej zaś dodatkowo pogłębia ostry deficyt kadr, jaki występuje w tym kraju (prof. Birman²⁾ twierdzi nawet, że zlikwidowanie nieprawidłowości z zakresu gospodarki kadrami pozwoli na przełamanie bariery siły roboczej w ZSRR).

W związku z tymi faktami — występującymi zresztą nie tylko w Związku Radzieckim — panuje przekonanie, że pewne osłabienie tempa rozwoju gospodarczego w ZSRR i w niektórych krajach socjalistycznych w ostatnich latach, należy w znacznej mierze przypisać niezadawalającemu wykorzystaniu „kapitału” zakumulowanego w kwalifikowanych kadrach oraz nie zawsze wysokiemu poziomowi przygotowania fachowego tych kadr³⁾. Jak stwierdzono w Związku Radzieckim, w przemyśle tego kraju na każdy miliard rubli produkcji globalnej przypada praca 4,3 tys. inżynierów zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, instytucjach naukowo-badawczych, biurach konstrukcyjnych i projektowych. Natomiast w przemyśle Stanów Zjednoczonych na tę samą wielkość produkcji przypada tylko 1,2 tys. inżynierów. Innymi słowy efektywność pracy inżynierów w USA jest 3,6 raza wyższa niż w Związku Radzieckim. Jeżeli zaś dodatkowo wyłączyć inżynierów wykonujących funkcje administracyjne, to w przeliczeniu na jednego inżyniera zatrudnionego w produkcji czy w placówce badawczej różnica w poziomie efektywności będą jeszcze o 1/3 większa⁴⁾. Przykład ten nie tylko ilustruje efektywność pracy kadr inżynierskich, ale także ostateczny wynik ekonomicznej efektywności kształcenia tych kadr.

Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że ekonomiczna efektywność kształcenia uprzedmiotowiła się i sprawdziła w dziedzinie zawodowej absolwentów szkoły. Dlatego też, z ekonomicznego punktu widzenia, niezmiennie istotną sprawą jest połączenie wysokiego poziomu wykształcenia absolwentów z odpowiednim miejscem i rodzajem jego pracy. Tylko w tych warunkach będzie można oczekiwać szybkiego zwrotu z inwestycji wykonywanych na kształcenie; w tym też przejawia się konieczność ścisłego

powiązania systemu szkolnego z gospodarką, bez czego system ten nie realizuje ani celów ekonomicznych, ani społecznych.

Naprzeciw tym potrzebom wychodzi właśnie postulowana reforma finansowania kształcenia kadr. Bieże się w niej pod uwagę istotny w gospodarce socjalistycznej fakt, że ze względu na stosunkowo małe źródła finansowania plac w zależności od wykształcenia pracujących, czynnik kosztów zatrudnienia kadr o różnym poziomie kwalifikacji nie oddziałuje — tak jak to się dzieje w gospodarce kapitalistycznej — na właściwe wykorzystanie i zatrudnianie absolwentów szkół, oraz — biorąc rzecz ogólnie — na racjonalną gospodarkę kadrami kwalifikowanymi. Z tego punktu widzenia bardzo interesujące są eksperymenty przeprowadzane obecnie w ZSRR, których celem jest poszukiwanie kierunków, doskonalenia gospodarki kadrowej w przedsiębiorstwie poprzez odpowiednie mechanizmy ekonomiczne, głównie w zakresie funduszu plac. Dlatego też proponowane rozwiązania zmiernają do tego, ażeby wprowadzić materialną odpowiedzialność zakładów pracy na zatrudnionych absolwentów szkół zawodowych i wyższych poprzez przejęcie nakładów (kosztów) związanych z kształceniem tych kadr przez przedsiębiorstwo przyjmujące do pracy absolwentów. Umożliwiłoby to wyrażanie w kosztach produkcji decyzji przedsiębiorstwa w zakresie zatrudnienia kadr o różnym poziomie wykształcenia (warto tu przypomnieć, że koszt wykształcenia 1 inżyniera równy jest kosztom wykształcenia 3-4 techników).

Rozwiązanie to jest uzasadnione także z szerszego punktu widzenia. Jego realizacja pozwoliłaby bowiem na pełniejsze wyrażanie rzeczywistych, społecznych nakładów na wytworzenie danej produkcji, co urealnia rentowność przedsiębiorstwa. Obecnie koszty pracy nie wyczerpują całości nakładów społeczeństwa na reprodukcję siły roboczej o różnym poziomie kwalifikacji. Niepełne ujęcie tych nakładów w kosztach uniemożliwia ścisłe określenie poziomu efektywności różnych rozwiązań ekonomicznych oraz efektywności postępu technicznego. Radziecki ekonomista F. Fiedorenko⁵⁾ szacuje np. że nieuwzględnienie nakładów na przygotowanie kadr powoduje zaniżenie wyceny siły roboczej w kosztach produkcji o ok. 20 proc.

W oparciu o zasadę przejęcia kosztów kształcenia kadr przez przedsiębiorstwa, w dziedzinie finansowania szkolnictwa wyższego postuluje się, ażeby:

- podstawowym źródłem finansowania szkół wyższych stały się wpłaty przedsiębiorstw z tytułu zatrudniania absolwentów szkół i korzystania z usług uczelni w zakresie badań naukowych,

- szkoła wyższa działa na swobodnym rozrachunku, w którym uzależniona byłaby wielkość środków otrzymywanych przez szkołę od efektywności jej pracy, przy czym wydatki szkoły powinny być pokrywane z dochodów osiąganych z tytułu kształcenia kadr oraz działalności naukowej.

Wpłata przez przedsiębiorstwa, będąc źródłem finansowania szkolnictwa wyższego, byłaby jednocześnie ekonomicznym instrumentem stymulującym gospodarkę kadrami. Przedsiębiorstwa odprowadzałyby wpłaty — której wysokość powinien określać koszt wykształcenia absolwenta — w zależności od przyjętego rozwiązania, albo do budżetu lub bezpośrednio na rachunek szkoły wyższej. Szczególnie wiele argumentów przemawia za tym, żeby wykorzystać drugie rozwiązanie. Wówczas to szkoły wyższe otrzymałyby istotny bodziec do podniesienia jakości kształcenia kadr, w wyniku uzależnienia wysokości wpłaty przedsiębiorstwa — a zatem wielkości dochodów szkoły — od poziomu przygotowania absolwenta do pracy zawodowej. Przy takim systemie finansowania szkół wyższych (oczywiście chodzi o typy szkół i kierunki kształcenia najsilniej powiązane z gospodarką), szkoła mogłaby działać na swego rodzaju rozrachunku, przy czym w Związku Radzieckim uważa się ten fakt za główny atut przedstawianych propozycji.

Jest to rzecz jasna daleko idący wniosek, ale zrodził się on z obserwacji obecnej sytuacji, w której szkoły wyższe finansuje się z budżetu według tych samych norm i wskaźników niezależnie od tego, czy dobrze, czy słabo przygotowanych

Jak finansować kształcenie kadr?

MICHAŁ GMYTRASIEWICZ

pracowników dostarczają gospodarce, odpowiadających poziomem wykształcenia wymogom rozwoju nauki i techniki, czy też posiadających wyszkolenie już przestarzałe.

Podobne propozycje są wysuwane również w zakresie finansowania szkolnictwa zawodowego. Mówiąc ogólnie propozycje te zmiernają w kierunku:

- oparcia kształcenia zawodowego na zasadach rozrachunku,

- wprowadzenia specjalnych ulg szkół zawodowych z zakładami pracy na kształcenie kadr,

- pokrywania kosztów kształcenia zawodowego przez przedsiębiorstwa.

Tego typu formy związków finansowych między szkolnictwem zawodowym a gospodarką są zwłaszcza potrzebne w wielkich ośrodkach przemysłowych oraz dla przedsiębiorstw typu naszych kombinatów.

Na tych zasadach finansowania powinno przebiegać przygotowanie kadr dla powstających i będących w rozwoju przedsiębiorstw. Z góry przy tym w nakładach inwestycyjnych należałoby uwzględnić kwotę niezbędną dla wykształcenia pracowników. Ponadto ten tryb finansowania ma szereg zalet, jeśli chodzi o finansowanie przeszkalanie robotników z zawodów i specjalności tracących rację bytu w związku z postępem technicznym do nowo wylaniających się zawodów.

W naszym kraju mamy już dobre przykłady tego typu związków między kształceniem zawodowym kadr a gospodarką. Istniejące bowiem od wielu lat Zakłady Doskonalenia Zawodowego coraz bardziej rozwijają przygotowanie fachowe kadr na podstawie umów z konkretnymi zakładami pracy. Z dotychczasowych doświadczeń w tym zakresie wynika, że przedsiębiorstwa pokrywając koszty przygotowania zawodowego kadr, interesując się metodami i profilami szkolenia, czego końcowym efektem jest wysoka ocena przygotowania pracowników wykształconych w ZDZ.

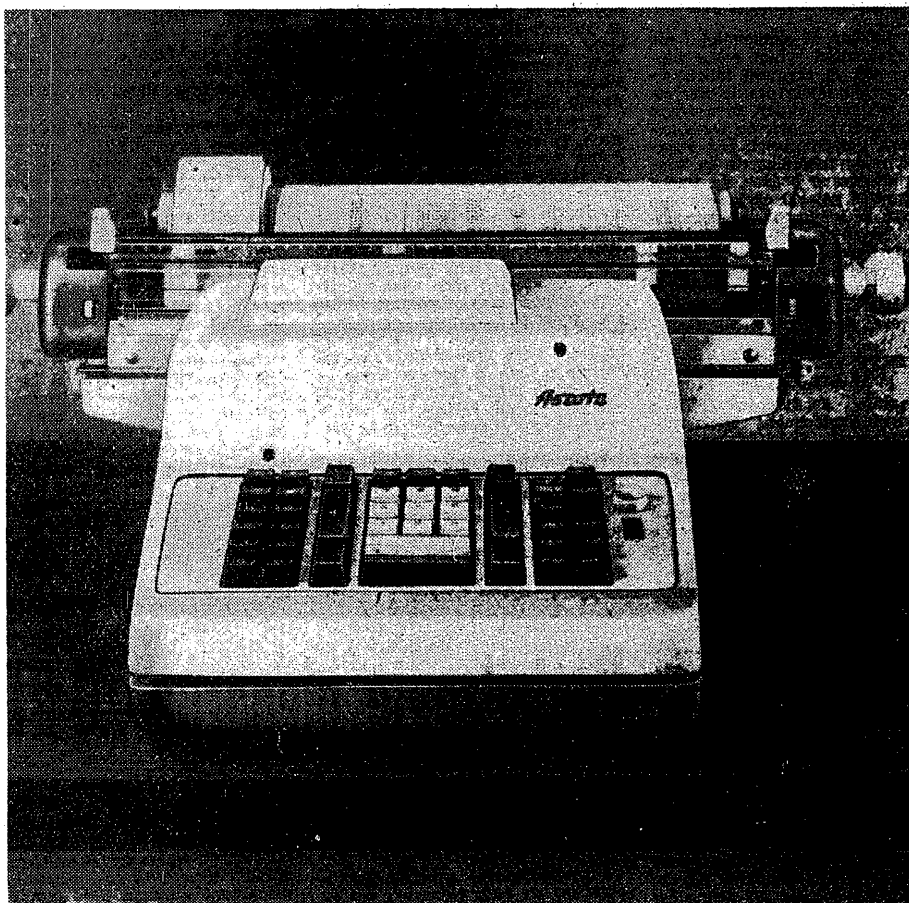
Dalszy szybki rozwój ekonomiczny jest niewątpliwie uzależniony od umocnienia związków między systemem kształcenia a gospodarką narodową. Ujawnienie takie — wykrzystując przy tym odpowiednie mechanizmy ekonomiczne — staje się szczególnie niezbędne w okresie przechodzenia na wyższy, intensywny etap rozwoju gospodarczego. W tym ujęciu wy. ek. efektywność kształcenia kadr, ich właściwe przygotowanie do pracy staną się decydujące dla dynamiki rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju.

- 1) Artykuł W. Komarowa — Planowoje Chozajstwo nr 4/1969
- 2) Woprosy Ekonomiki nr 10/1969
- 3) Wypowiedź w dyskusji — Literaturnaja Gazieta nr 32/1969
- 4) W. Komarow — Woprosy Ekonomiki nr 3/1969
- 5) J. Kotkowski — Literaturnaja Gazieta nr 37/1969
- 6) Planowoje Chozajstwo nr 8/1968

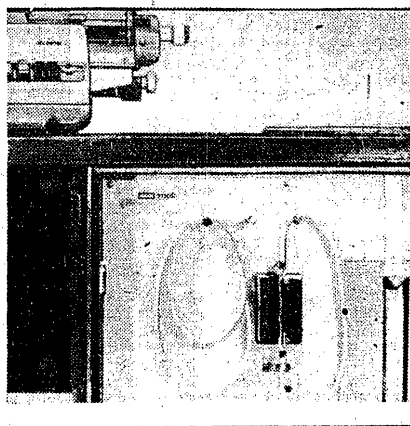
Büromaschinen - Export GmbH
Berlin, 108 Berlin, Friedrichstrasse 61, Niemiecka Republika
Demokratyczna

Przedstawicielstwo w Polsce:
Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami i Urządzeniami Biurowymi
„Maszyny Biurowe” — Warszawa,
ul. Górskiego 9

Askota



Urządzenie do przygotowania danych z wielką przyszłością



Właściwe urządzenie peryferyjne — ASCOTA 071 dla przemysłu, handlu, administracji i wszystkich dziedzin gospodarki stosujących elektroniczne urządzenia do przetwarzania danych.

Po wylączeniu dziurkarki taśmy, maszyna może być wykorzystywana jako samodzielna maszyna do księgowania.

ASCOTA 071

- to wysoki stopień automatyzacji
- to oszczędność czasu
- to osiągnięcie NRD

Wypożyczenie w 2, 4 lub 6 liczników saldujących.

Wprowadzanie danych i obsługa za pomocą klawiatury uproszczonej oraz szybkiej drukarki. Wyjście w postaci taśmy dziurkowanej.

Możliwość podłączenia urządzenia do wewnętrznej kontroli prawidłowości danych.

1-10-8

KARY UMOWNE W RAZIE OPOŹNIENIA W DOSTARCZENIU DOKUMENTACJI PRZEZ INWESTORA

Między Przedsiębiorstwem Budowy Elektrowni, jako generalnym wykonawcą, i Kombinatem Górniczo-Hutniczym, jako inwestorem, toczy się spór arbitrażowy o kary umowne w związku z niedotrzymaniem przez inwestora terminów dostarczenia dokumentacji. Ponieważ cykl budowy przekraczał 12 miesięcy, przeto chodziło o kary za opóźnienie dostarczenia dokumentacji częściami, na całość danej części.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała, że kara za sukcesywne dostarczenie dokumentacji przewidziana w przepisach § 118 ust. 1 pkt 5 w.w.o.b. stanowi karę jednorazową w wysokości 0,2 proc. wynagrodzenia za roboty objęte częścią dokumentacji dostarczonej z opóźnieniem i stosując wykładnię celowościową uznała, że kara z przepisu § 3 ust. 3 w.w.o.b. wobec dostarczenia dokumentacji częściami powinna być również jednorazowa. Obliczając w ten sposób kary od wartości robót budowlanych, OKA zasądziła na rzecz Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni kwotę 44 550 zł.

Wobec odwołania się powodowego Przedsiębiorstwa, sprawa przeszła do Głównej Komisji Arbitrażowej, która orzeczeniem z dnia 29 lipca 1969 r. nr II-5917/69 wypowiedziała następujący pogląd prawny:

Kary umowne za zwłokę w dostarczeniu przez inwestora dokumentacji częściami (sukcesywnie) należy liczyć za każdy dzień zwłoki w dostarczeniu kompletnej dokumentacji w danym zakresie. Podstawę wymiaru kary stanowi wartość robót, których dotyczy dostarczona z opóźnieniem dokumentacja.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„Jak wynika z załączonego do akt załącznika nr 1 do umowy (vide akta sprawy II WR 2084/60) cykl realizacji obiektu przekracza 12 miesięcy, zatem trafnie OKA przyjęła, że zgodnie z przepisami § 7 ust. 3 pkt 1 b uchwały nr 246 Rady Ministrów dla konkretnego obiektu projekt techniczno-robotowy powinien być dostarczony częściami obejmującymi całość robót tych części branżowych, które miały być rozpoczynane w 1968 r. niezależnie od zakresu robót przewidzianych do wykonania w 1968 r.

Wobec tego, że dokumentacja oddzielnie części budowlanej i instalacyjnej została dostarczona w komplecie dopiero 17.II i 23.XI. 1968 r., trafnie OKA uznała, że za okres zwłoki liczony od umownego terminu dostarczenia dokumentacji powodowi przysługują kary umowne.

Nietrafne jest jednak stanowisko, że kara za zwłokę w dostarczeniu dokumentacji częściami jest karą jednorazową.

W konkretnym stosunku umownym zachodzi bowiem przypadek szczególny, gdy z mocy przepisu inwestor otrzymuje zezwolenie na sukcesywne dostarczenie dokumentacji w sposób podany w cyt. przepisie uchwały nr 246. Ostatni ustęp przepisu § 118 ust. 1 pkt 3 w.w.o.b. traktujący o karze umownej za zwłokę w dostarczeniu dokumentacji częściami nie jest odrębną normą prawną ustalającą karę odmienną w porównaniu z początkowym postanowieniem tego przepisu (odnoszącym się do kar za zwłokę w dostarczeniu lub poprawieniu dokumentacji) ustalającą sposób liczenia kary na innych zasadach, lecz jest jego dalszą częścią, w związku z czym i te kary (za zwłokę w dostarczeniu dokumentacji częściami) powinny być liczone za każdy dzień zwłoki. Przy czym zwłoka w dostarczeniu kompletnej (w zakresie jak wyżej wskazano) części dokumentacji powoduje obowiązek zapłaty kary umownej za każdy dzień zwłoki. Różnica zachodzi jedynie, jeżeli chodzi o podstawę wymiaru kar (wartość obiektu w pierwszym przypadku i wartość robót, których dotyczy dostarczona z opóźnieniem dokumentacja w drugim przypadku).

Z powyższych względów i ponieważ obliczone na powyższych zasadach kary umowne za zwłokę w dostarczeniu dokumentacji liczone od wartości części budowlanej i instalacyjnej robót, do której dokumentacja została dostarczona ze zwłoką, przekraczają 5 proc. wartości obiektu — GKA rozpatrując spór w granicach odwołania uznała za zasadne żądanie przez powoda w odwołaniu zasądzenia kary w kwocie 495 000 zł. W konsekwencji powyższych ustaleń OKA zmieniła zaskarżone orzeczenie w pkt. I i zasądziła na rzecz powoda od pozwanego kwotę w/w („...”).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

KONTROLA PRACY, PUBLIKACJI I WIDOWISK

W nr 6 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Prezesa Rady

DOKONCZENIE NA STR. 8



Ministrów z dnia 21 marca 1970 r. w sprawie zakresu i trybu sprawowania nadzoru i kontroli przez organy kontroli prasy, publikacji i widowisk (poz. 50).

W myśl tego rozporządzenia, rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju utworów za pomocą druku, obrazu i żywego słowa oraz ogłoszeń, wiadomości i plakatów, jak również innych form służących do utrwalania i przekazywania informacji, podlega — z wyjątkami wymienionymi w rozporządzeniu — nadzorowi i kontroli Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz jego organów terenowych.

Wojewódzkie i miejskie urzędy kontroli prasy, publikacji i widowisk, a dla województwa warszawskiego i m. st. Warszawy — Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk udziela zgodę na: 1) rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju utworów, ogłoszeń, wiadomości, plakatów i innych publikacji oraz obrazów, mechanicznych zapisów obrazu lub dźwięku i innych form utrwalania i przekazywania informacji, 2) publiczne wystawienie utworu lub wykonanie imprezy artystycznej i rozrywkowej, 3) rozpowszechnianie utworów i informacji przy pomocy radiofonii bezprzewodowej i przewodowej, telewizji oraz urządzeń megafonowych i innych, 4) rozpowszechnianie filmów, przebiegów i innych obrazów świetlnych.

Na terenie powiatów, w których nie powołano miejskiego urzędu kontroli prasy, publikacji i widowisk, zgodę udziela — w określonych w rozporządzeniu przypadkach — powiatowy pełnomocnik wojewódzkiego urzędu.

Rozporządzenie poza przepisami ogólnymi zawiera postanowienia, dotyczące: 1) kontroli rozpowszechniania, 2) udzielania zezwoleń na wydawanie czasopism, 3) debitu komunikacyjnego, 4) rejestracji zakładów poligraficznych oraz wydających plakatów i plakatów sprzedających matryce, a także urządzeń i aparatów wytwarzających publikacje i ilustracje, wreszcie 5) kontroli wspomnianych zakładów, urządzeń i aparatów.

Nowe rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 27 kwietnia 1970 r. i z tą chwilą utraci moc dotychczasowe rozporządzenie z dnia 22 kwietnia 1952 r. w sprawie rejestracji niektórych zakładów wydających druki i ilustracje oraz kontroli niektórych publikacji (Dz. U. Nr 19, poz. 124).

BHP W NIEKTÓRYCH ZAKŁADACH GOSPODARKI KOMUNALNEJ

Minister Gospodarki Komunalnej wydał ostatecznie dwa rozporządzenia:

1) z dnia 17 lutego 1970 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w komunalnych oczyszczalniach ścieków (Dz. U. Nr 6, poz. 51),

2) z dnia 25 lutego 1970 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy stosowaniu środków chemicznych do uzdatniania wody i oczyszczania ścieków w przedsiębiorstwach i zakładach gospodarki komunalnej (Dz. U. Nr 6, poz. 52).

Pierwsze z tych rozporządzeń, które weszło w życie w dniu 1 kwietnia 1970 r., dotyczy bhp w komunalnych oczyszczalniach ścieków, zlewniach ścieków oraz przepompowniach ścieków.

Rozporządzenie to, obok ogólnych obowiązków zakładów pracy, normuje również sprawy bhp w odniesieniu do terenu, pomieszczeń oraz urządzeń technicznych i technologicznych, a także warunki wykonywania prac w pomieszczeniach i obiektach oczyszczalni ścieków.

Drugie rozporządzenie, które wejdzie w życie z dniem 27 maja 1970 r., zawiera — obok przepisów ogólnych — przepis szczegółowy, dotyczący warunków pracy przy stosowaniu chloru, wapna chlorowanego, podchlorynu sodowego i siarczanu glinowego.

RATOWNICTWO MORSKIE I BRZEGOWE

Z dniem 11 kwietnia 1970 r. wejdzie w życie rozporządzenie Ministra Żeglugi z dnia 12 marca 1970 roku w sprawie zadań i organizacji służby ratownictwa morskiego i brzegowego (Dz. U. Nr 6, poz. 53).

Zadaniem służby ratownictwa morskiego jest poszukiwanie i ratowanie ludzi oraz statków i innych obiektów znajdujących się w niebezpieczeństwie na morzu, zaś zadaniem służby ratownictwa brzegowego jest: 1) ratowanie ludzi, którym zagraża niebezpieczeństwo na statku osiadłym na mieliźnie w pobliżu brzegu lub w innych wypadkach, kiedy pomoc może być udzielona od strony lądu, oraz 2) udzielanie pierwszej pomocy osobom uratowanym.

Ratownictwem morskim zajmuje się przedsiębiorstwo państwowe Polskie Ratownictwo Okrętowe (PRO), natomiast ratownictwo brzegowe należy do urzędów morskich przy pomocy brzegowych statków ratowniczych.

Rozporządzenie normuje: zasady i organizację ratownictwa morskiego i brzegowego, zadania innych organów współdziałających w ratownictwie oraz akcje ratownictwa w portach i na redach.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 15 (969) — 12. IV. 1970 r.



SPRAWY EKONOMISTÓW

Dorobek i zamierzenia PTE w Kielcach

JAN ZIELIŃSKI

W ZWIĄZKU z Uchwałami V Zjazdu i II Plenum oraz pracami nad projektami planów na 1970 r. i lata 1971-75 Wojewódzki Oddział PTE rozwinął szeroką akcję odczytową. Ogółem w ciągu ubiegłego roku wygłoszono w Kolu PTE blisko 400 odczytów, przeprowadzono kilka kursów konferencyjnych, seminariów oraz pięć sesji popularnonaukowych o aktualnej problematyce społeczno-ekonomicznej. Ponadto wydano w ciągu ubiegłego roku dwa biuletyny dla użytku wewnętrznego członków, wydano drukiem materiały z dwóch sesji naukowych, a z pozostałych sesji — materiały powielone i wreszcie przygotowano do druku Rocznik pt. „Kieleckie Studia Ekonomiczne o objętości ok. 15 arkuszy. Zakładamy, iż będzie to wydawnictwo cenne, a celem jego ma być popularyzowanie dorobku regionalnych pracowników naukowych oraz działaczy gospodarczych.

Rok ubiegły przebiegał pod kątem wypracowania nowych metod planowania i zarządzania gospodarką. Chodziło o zwiększenie roli planowania perspektywicznego, o zachowanie właściwej proporcji między planowaniem centralnym i terenowym, o ustalenie zgodne z naszymi aktualnymi potrzebami roli rynku wewnętrznego. Z tych względów Zarząd Oddziału Wojewódzkiego zorganizował np. kursokonferencje i seminaria dyskusyjne, podejmując takie tematy jak: „Nowe elementy w planowaniu w świetle Uchwały II Plenum KC PZPR”, czy „Nowe metody oceny efektywności inwestycji, ich klasyfikacji i finansowania”.

Zakładaliśmy, iż ekonomiści i nie tylko ekonomiści winni sobie zdawać sprawę, iż czynnikami intensywnego rozwoju tkwią przede wszystkim w zakładach pracy, że ważnym elementem w podnoszeniu wydajności pracy, gospodarności, jest świadomość załóg robotniczych, że właściwie stosowane bodźce, że trzeba przełamywać nawyki ekstensywnego działania, że konieczna jest koncentracja wysiłku inwestycyjnego i zwrócenie uwagi na budowlanych, że konieczne jest zachowanie równowagi rynkowej, a w związku z tym właściwa gospodarka finansowa, godzinami nadliczbowymi itp.

EFEKTY ORGANIZACYJNE W ROKU 1969

Związanie działalności PTE z aktualnymi problemami społeczno-ekonomicznymi, współdziałanie w dyskusji nad projektami planów, duże zaangażowanie ekonomistów w przygotowanie tych projektów — sprawiło, iż zrodził się w naszym województwie klimat sprzyjający do rozwoju naszej organizacji. Powstało

Głównym problemem odbytego 7 kwietnia br. XI-tego Posiedzenia Plenarnego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego były problemy związane z przygotowaniem do Krajowego Zjazdu Towarzystwa. Powołując się na odnośne postanowienia Statutu PTE Plenum zaproponowało termin odbycia Zjazdu w końcu listopada br. oraz ramowy porządek obrad Zjazdu. Liczba delegatów na Krajowy Zjazd ustalona została wg klucza 1 delegat na 150 członków i licznych co daje łącznie 287 delegatów (wg stanu członków na dzień 1. I. 70 r.). Ustalony został także klucz wyborczy delegatów na Walne Zgromadzenie Oddziałów (kola i sekcje wybierają delegatów w stosunku 1 delegat na 20 członków z tym, że Zarządy Oddziałów mają prawo zwiększyć lub zmniejszyć ilość członków przypadających na 1 delegata; liczba delegatów z ramienia członków fizycznych nie może być mniejsza niż 50).

Zgodnie z przyjętymi założeniami Zjazd powinien składać się z dwóch części. Pierwsza część powinna nosić charakter problemowo-ekonomiczny, a druga statutowo-sprawozdawczo-wyborczy.

Celem problemowo-ekonomicznej części Zjazdu powinno być zsyntetyzowanie, wraz z implikacjami dla praktyki, poszukiwań optymalnych rozwiązań przyjętych przez Partię i Rząd wyciecznych kierunków rozwoju naszej gospodarki, jej struktury i mechanizmu funkcjonowania.

Sprawy te powinny być przez Zjazd rozpatrywane w horyzoncie czasowym 1971—1975, z tym, że wie-

lekanaście nowych Kół PTE, liczba członków zbliżyła się w końcu roku do 2000, wzrosła liczba członków tzw. zbiorowych, wspierających, którzy stają się zakładami pracy, przy których istnieją Kola.

Wyrazem ożywienia działalności PTE było m. in. większe zapotrzebowanie na Biuletyny Informacyjne, materiały z sesji popularnonaukowych, które ZOW organizował i na inne wydawnictwa ekonomiczne. W roku ubiegłym dla podniesienia pracy Kół na wyższy poziom powołano obok Zarządu Terenowego w Radomiu także Rady Koordynacyjne w Skarżysku, Ostrowcu i Opocznie. Ponadto zorganizowano kilka sekcji branżowych, a więc ekonomiki finansów, ekonomiki budownictwa, przemysłu materiałów budowlanych i obrotu towarowego.

Aby pogłębić zainteresowania teorią ekonomii czy ekonomii branżowych zapraszaliśmy na prelekcje wybitnych specjalistów z różnych ośrodków naukowych, w tym oczywiście najwięcej z Warszawy i Krakowa.

W ciągu ostatnich paru lat, ale szczególnie w roku ubiegłym, nie mało wysiłku włożyliśmy, aby w zakładach pracy, w których są Kola PTE, były właściwie, tzn. zgodnie z obowiązującymi przepisami zorganizowane służby ekonomiczne. Posiadamy dość dobrą orientację w tym względzie. Na terenie województwa jest kilka zakładów, w których służby ekonomiczne posiadają niemal pełną obsadę o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Do takich należą np. FSC w Starachowicach czy Zakłady Metalowe w Skarżysku. Ale są jeszcze i takie zakłady, w których służby ekonomiczne zostały powołane formalnie, w których ekonomiści z prawdziwego zdarzenia niewiele mają do powiedzenia albo ich w ogóle nie ma.

Wysoki poziom służb ekonomicznych, co się najczęściej pokrywa z dobrą pracą Kół PTE w danym zakładzie, wyraża się w formie różnych opracowań analitycznych niezbędnych czy to przy opracowywaniu projektu planu w zakładzie czy sprawozdań rocznych, kwartalnych itp. Członkowie PTE w tych zakładach, w których pion ekonomiczny jest dobrze zorganizowany, mogą się wyrazić licznymi opracowaniami, świadczącymi o dużej przydatności tych pracowników w zakładzie pracy. I jeszcze jedno — tam, gdzie mamy dobre Kolo PTE, również dobrze układa się współpraca pionu ekonomicznego z pionem technicznym.

Interesującą problematykę podejli organizatorzy sesji w Opocznie i Drzewicy. W Opocznie skorzystano ze współpracy ze Stowarzyszeniem Księgowych. Zasadniczym tematem był problem inwestycji i ich finan-

sowania, zaś w sesji w Drzewicy przeanalizowano problem opłacalności produkcji eksportowej.

Jednak gdy mówimy o osiągnięciach niepodobna równocześnie nie zwrócić uwagi na braki, jakie występowały w roku ubiegłym w naszej pracy.

Analizując stan organizacyjny PTE trzeba mieć na uwadze i warunki, w jakich ta organizacja pracowała.

Na terenie województwa kieleckiego w roku 1968 pracowało 1248 ekonomistów z wyższym wykształceniem, co stanowiło 10,5 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej. Tylko co trzeci z tych ekonomistów należy w tej chwili do PTE. Ze średnim wykształceniem ekonomicznym w tym samym czasie pracowało w gospodarce społecznej ok. 9900 osób, z tego do PTE należy zaledwie 8 proc., tyle samo należy do PTE osób ze średnim wykształceniem ogólnym, pracujących na stanowiskach gospodarczych.

Zestawiając powyższe liczby musimy dojść do wniosku, iż przed PTE stoją jeszcze ogromne zadania w zakresie włączenia do swych szeregów tych wszystkich, którzy pracują na stanowiskach gospodarczych. Sprawa to niezmierzona istotna, gdy weźmiemy pod uwagę Uchwały IV Plenum KC PZPR odnośnie potrzeb stałego doskonalenia kadr pracowniczych.

Do istotnych braków w dotychczasowej działalności należy zaliczyć to, że dysponujemy zbyt szczupłą kadrą działaczy Towarzystwa. Wprawdzie było o wiele lepiej pod tym względem w ostatnim roku, ale przecież w stosunku do potrzeb brakuje ogromnie.

Dalszym mankamentem w naszej dotychczasowej działalności jest to, że w wielu dużych zakładach przemysłowych i innych o zasięgu wojewódzkim nie ma dotychczas Kół PTE.

ZADANIA NA ROK 1970

Gdy zastanawiamy się nad tym, co winni dać z siebie ekonomiści w zakresie aktualnych potrzeb kraju, to wydaje się, iż na pierwszym miejscu można by postawić problem lepszej służby społeczeństwu. To znaczy lepszego jakościowo współdziałania w przestawianiu naszej gospodarki na intensywną, na bardziej efektywną, opartą na niestannym postępie techniczno-ekonomicznym, wspartą rachunkiem ekonomicznym. Nie są to sprawy proste. Podstawowy warunek powodzenia tych poczynań tkwi w nas samych. Trzeba się samemu przestawić na te nowe metody planowania, zarządzania, nowe metody oceny zjawisk społeczno-ekonomicznych, na nową dyscyplinę finansową itd.

Co zamierzamy czynić wobec powyższego Kolo PTE? Po pierwsze — chcielibyśmy podnieść rangę zawodu ekonomisty. Inaczej mówiąc chcielibyśmy, aby ekonomista był w zakładzie pracy bardziej pożądanym, by jego wkład pracy był bardziej doceniany, by dawał równocześnie konkretne, pozytywne dla zakładu pracy efekty. Nie jest to zależne wyłącznie od ekonomistów ale i od warunków, jakie im się stwarza w pracy codziennej.

Nasze postulaty w tym względzie jako PTE idą w tym kierunku, aby w polityce kadrowej na odcinku gospodarczym brać pod uwagę długoletni staż pracy i wyższe wykształcenie oczywiście przy równoczesnym spojrzeniu na oblicze ideowe.

Nasza struktura organizacyjna czyni Kolo PTE podstawową komórką organizacyjną. Wszystkie inne formy organizacyjne a więc i

rady koordynacyjne, sekcje branżowe, komisje problemowe, zarządy terenowe czy zarząd wojewódzki — to ogniwa mające zapewnić pomoc w działalności Kola.

Zakładamy, że najlepszą formą organizacji Kola jest Kolo przyzakładowe, a więc składające się z grupy pracowników zajmujących stanowiska gospodarcze w danym zakładzie pracy. Dobrą stroną takiej jednostki organizacyjnej jest to, że cokolwiek ekonomiści czynią — to czynią na rzecz swego zakładu pracy, swoich członków, to ich wiążą, zespala z potrzebami zakładu, to ich czyni współodpowiedzialnymi za realizację planów i kierunki rozwoju zakładu.

Ale ma to i pewną ujemną stronę. Mianowicie Kolo takie może zasklepić się wokół spraw tylko swoich, może oderwać się od środowiska, od spraw miasta, ośrodka, może zrodzić się w działaniu Kola pewien partykularyzm wąsko pojęty, co w konsekwencji zwróci horyzonty myślenia. Aby temu zjawisku przeciwdziałać, tworzy się w danym mieście Rady Koordynacyjne środowiskowe względnie branżowe — my na razie tworzymy rady środowiskowe, których zadaniem jest rozwijać współdziałanie Kół w rozwiązywaniu problemów lokalnych ale o szerszym zasięgu, na szerszej płaszczyźnie.

W szczególnych przypadkach mogą powstawać Kola środowiskowe gdy np. w siedzibie powiatu nie ma większych zakładów pracy, ale jest kilka czy kilkanaście mniejszych, w których w sumie jest 20—30 ekonomistów, którzy mogą tworzyć Kolo. W takiej sytuacji szczególnego znaczenia mogą dopracować się Kola przy Prezydiach Powiatowych czy Miejskich Rad Narodowych.

Jako więc podstawowe zadanie organizacyjne na rok 1970 i dalsze lata widzimy wydane rozszerzenie sieci Kół PTE.

Jest rzeczą oczywistą, że nie chodzi o formalne powstanie Kola, chodzi o to, aby Kola pracowały, tzn. aby Kola były przydatne dla zakładu, przy których istnieją i aby dawały satysfakcję członkom. Przydatność Kola dla członków wyrazi się w tym, że stworzy im warunki do dalszego rozwoju, z czym wiąże się przecież i możliwość awansu. Kola powinny podejmować szersze niż dotychczas akcje szkoleniowe, akcje doskonalenia zawodowego i przenoszenia ucheł Partii i wytycznych władz państwowych do szerokiego rzesz pracowniczych na terenie zakładu czy środowiska. Takie zadania stawiamy sobie na rok 1970. W działalności tej liczyć będziemy na współpracę z innymi organizacjami społecznymi i zawodowymi istniejącymi w zakładach.

Głębszą formą doskonalenia zawodowego i angażowania twórczości większej ilości członków Kół będą organizowane sesje popularnonaukowe środowiskowe, o zasięgu wojewódzkim i o charakterze ogólnokrajowym. Organizatorem tych sesji będą Rady Koordynacyjne w miastach wydzielonych, sekcje branżowe, np. Sekcje Ekonomiki Przemysłu Metalowego, Przemysłu Materiałów Budowlanych, Ekonomiki Obrotu Towarowego, Finansów i inne. Sesje o szerszym zasięgu będzie organizował Zarząd Oddziału Wojewódzkiego.

Najbliższa sesja odbędzie się w Starachowicach, której głównym organizatorem obok Zarządu Wojewódzkiego jest najślisze nasze Kolo przy FSC w Starachowicach. Tematem Sesji będzie analiza wykrywania rezerw produkcyjnych w zakładzie przemysłowym.

W pierwszym półroczu przewidujemy jeszcze dwie sesje o szerszym zasięgu; jedną na temat funkcji

poprojektowych zakładu przemysłowego i wpływu ich na funkcjonowanie zakładu, a drugą na temat problemów społeczno-ekonomicznych przemysłu materiałów budowlanych na przykładzie naszego województwa.

Przewidujemy, iż w bieżącym roku każda sekcja branżowa oraz każda rada koordynacyjna środowiskowa zorganizują po jednej sesji popularnonaukowej.

Chcielibyśmy w 1970 roku rozwinąć na razie w Kielcach i Radomiu nową formę działalności, zapoczątkowaną w okresie przygotowywania projektów planów na rok 1970 i lata 1971—75, w postaci konsultacji czy poradnictwa zawodowego. Chcemy zorganizować Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych przy ZOW w Kielcach oraz przy Zarządzie Terenowym w Radomiu. Przewidujemy konsultacje zbiorowe — otwarte, dostępne dla wszystkich, konsultacje zbiorowe — zamknięte, organizowane na zlecenie poszczególnych zakładów pracy oraz indywidualne na zasadzie pisemnych zgłoszeń.

W wyniku ożywionej działalności w ubiegłym roku zrodziła się potrzeba zorganizowania przy ZOW Samodzielnego Ośrodka Szkolenia Ekonomicznego. Ośrodek ten będzie organizował kursy, kursokonferencje, sympozja na zlecenie zakładów pracy.

O poziomie działalności naszego Towarzystwa, o jego zasięgu, oddziaływaniu i przydatności dla regionu świadczy w dużej mierze zakres działalności wydawniczej. Nasze możliwości dotychczas były minimalne, ograniczały się do wydawania zresztą niesystematycznie Biuletynów Informacyjnych oraz materiałów z niektórych sesji naukowych. Dopiero ostatnio w działalności tej rozpoczynamy nowy etap. Przygotowaliśmy do druku Rocznik pt. „Kieleckie Studia Ekonomiczne”.

*

W pracy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego setna rocznica Lenina zajmie w bieżącym roku szczególne miejsce. Zresztą daliśmy temu wyraz organizując już w dniu 16 grudnia ub. roku odczyt prof. dr S. Żurawickiego pt. „Lenin jako ekonomista”, który został powtórzony w dniu następnym w środowisku ekonomistów w Radomiu. W najbliższych miesiącach temat ten będziemy kontynuować, wiążąc akcje związane z rocznicą Lenina podejmowane przez inne ogniwa życia politycznego i społecznego na terenie województwa.

Drugi problem, który wymaga szczególnego zaakcentowania w naszej pracy w roku bieżącym to współdziałanie z radami narodowymi. W roku 1970 chcielibyśmy doprowadzić się najpierw Kół PTE w licznych wydziałach Prezydium WRN, a następnie w Prezydiach MRN i PRN oraz przedsiębiorstwach o zasięgu wojewódzkim podległych WRN.

Chcielibyśmy rozwinąć współpracę z Prezydiami Rad Narodowych w zakresie dalszych prac nad projektami planu 5-letniego, nad realizacją planów bieżących, w zakresie doskonalenia zawodowego pracowników i rad narodowych. Wprowadzać rachunek ekonomiczny i metody intensywnego działania w oparciu o selektywny wybór — oto zadania, przed którymi stają obecnie pracownicy rad narodowych. Zadania te muszą być równocześnie naszymi zadaniami jako organizacji skupiającej aktywistów gospodarczych i szermierzy o postęp ekonomiczny w kraju.

*

Współpraca z ZSE na zasadach pracy społecznej partycypacji w realizacji zadań organizacyjno-statutowych PTE. W oparciu o zaakceptowane przez ZG PTE zasady prawno-organizacyjne przewiduje się też opracowanie szczegółowej struktury Zakładu odpowiadającej wymogom merytorycznej integracji aparatu wykonawczego PTE.

Jednocześnie Zarząd Główny przyjął proponowane nowe zasady struktury aparatu wykonawczego PTE. Główną ideą tych zasad jest integracja działalności pionu programowo-organizacyjnego PTE (biur Zarządów Oddziałów i Zarządu Głównego) z pionem szkoleniowym w PTE (biur szkolenia ekonomicznego).

*

Z innych zagadnień będących przedmiotem omawianego posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego PTE na uwagę zasługują także udzielone przez V-prezesa PTE W. Kawałca odpowiedzi na zgłoszone w toku plenarnej dyskusji pytania odnoszące się do wyników prac Komisji doradczej ds. Zawodu Ekonomicznego. Z udzielanej odpowiedzi wynika, że opracowane są już propozycje dotyczące nowelizacji uchwały nr 224/64 Rady Ministrów z dnia 29.VII.1964 r. a także propozycje dotyczące ochrony prawnej zawodu ekonomisty wraz z projektem tabeli stanowisk służb ekonomicznych. Propozycje te i projekty zostaną w najbliższym czasie poddane pod dyskusję.

M. M.

Posiedzenie plenarne ZG PTE

le problemów, zwłaszcza teoretycznych, będzie miało dłuższy horyzont czasowy.

Przewiduje się, że będzie przedstawione na sesji plenarnej Zjazdu sześć podstawowych referatów. Problematyka referatów podstawowych będzie skonkretyzowana i rozwinięta w pracach sekcji problemowych Zjazdu, odpowiadających treści referatów podstawowych. Dyskusja Zjazdowa zostanie przeprowadzona w ramach sekcji, gdzie będą przedstawione referaty sekcyjne w liczbie od trzech do pięciu. Przyjęte wnioski będą przedmiotem dyskusji na końcowym posiedzeniu plenarnym Zjazdu.

Przewiduje się równocześnie przed Zjazdem przeprowadzenie szerokiej dyskusji nad jego problematyką. W dyskusji tej wzięłoby udział całe aktywne środowisko ekonomiczne.

Szeroka wymiana poglądów w ramach dyskusji przedzjazdowej powinna ułatwić odpowiednie dokonanie wyboru najlepszych delegatów na Zjazd, którzy mogą wnieść stosunkowo najwięcej nowej i konstruktywnej myśli, która jest niezbędna dla realizacji nowej strategii rozwoju gospodarczego kraju. Przewiduje się, że liczba uczestników problemowo-ekonomicznej

części Zjazdu będzie wynosić ok. 400—500 osób.

Drugim podstawowym problemem obrad kwietniowego posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego PTE były kierunki programowe działalności Zakładu Szkolenia Ekonomicznego PTE oraz zasady struktury aparatu wykonawczego PTE. Podstawą dyskusji był projekt dokumentu będącego próbą sfinalizowania prac Prezydium i jego ogólny nad realizacją postulatów zawartych w uchwałach Zarządu Głównego, zmierzających do kompleksowego i zgodnego z potrzebami życia gospodarczego, ukształtowania działalności szkoleniowej.

„Prowadzona przez Zakład Szkolenia Ekonomicznego PTE działalność szkoleniowa — czytamy w uzasadnieniu tego projektu — powinna być aktywna i integralną częścią całokształtu działalności programowo-statutowej PTE. Stąd też kierunki programowe działalności szkoleniowej określające treść, formy i metody prowadzonego szkolenia powinny być bezpośrednią pomocą w realizacji zadań statutowych Towarzystwa.

Problemem wiodącym zarówno w całościowej koncepcji dokształcania i doskonalenia kadr zatrudnionych w gospodarce narodowej jak też w konkretnych kierunkach pode-

mowanej działalności szkoleniowej powinno być doskonalenie umiejętności ekonomistów w zakresie posługiwania się w codziennej praktyce zasadami rachunku ekonomicznego”.

Uwzględniając istniejącą (w znacznym stopniu jeszcze niezadowolającą) sytuację w dziedzinie szkolenia ekonomicznego proponuje się podjęcie szeregu różnych kierunków działalności.

Zwrócono uwagę także na konieczność poszukiwania nowych form szkolenia pozwalających na szybkie podejmowanie aktualnych problemów (np. kursokonferencje, krótkie kursy z oderwaniem od pracy, seminaria szkoleniowe).

Zarząd Główny PTE po szerokiej dyskusji i uwzględnieniu wysuniętych wniosków podjął odpowiednie decyzje w sprawie kierunków programowych działalności Zakładu Szkolenia Ekonomicznego i założeń struktury prawno-organizacyjnej. Zgodnie z przyjętymi założeniami Zarząd Główny powinien określać ogólną politykę działalności szkoleniowej, zatwierdzać kierunki działalności, jej zakres, ilość szkoleń oraz inne zagadnienia (Zarząd Oddziałów Wojewódzkich powinien sprawować nadzór nad działalnością merytoryczną dyrekcji terenowych).

Uznając więc za konieczne zintegrowanie aparatu szkoleniowego z całym aparatem Towarzystwa Zarząd Główny zalecił pełniejsze wykorzystanie kadr wykładowców i współpracowników ZSE jako aktywistów PTE. Wynika z tego postulat, aby każdy wykładowca był człon-

PROBLEMY STRUKTURY

do osiągnięcia w przyszłości udziału w poszczególnych resortach, branż i dziedzin wytwórczości w pokrywaniu potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa.

Każde zjednoczenie i każdy resort przemysłowy charakteryzują w tej dziedzinie odmienne parametry. Z opracowanych przez zjednoczenia projektów planu na nadchodzące pięcioletnie lata wynika, że tylko w przypadku trzech resortów (i to resortów charakteryzujących się najmniejszym udziałem w krajowym funduszu inwestycyjnym) zjednoczenia proponują zwiększenie udziału wartości produkcji przeliczonej na cele rynkowe (zjednoczenia przemysłu spożywczego i skupu w 1975 r. w 1968 r. do 65,8 proc. w 1975 r.; przemysłu lekkiego z 0,8 proc. do 43,4 proc. i leśnictwa przemysłu drzewnego z 27,1 proc. do 28,9 proc.). Zjednoczenia resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, które w okresie ostatnich dwóch lat (1968-1970) powiększyły udział produkcji na cele rynkowe w całej swojej produkcji z 16,6 proc. do 18,8 proc. — w roku 1975 proponują (zapewne w związku z potrzebami wybrzmionego w projektach zjednoczenia przemysłowego programu inwestycyjnego) zmniejszenie tego udziału do 16,8 proc. z więc do poziomu zbliżonego do 1968 r. Podobna ewolucja wskaźnika udziału produkcji rynkowej w całej produkcji resortów wynika z propozycji zjednoczeń resortu komunikacji.

W przypadku pozostałych resortów wzrost produkcji (wylaczając eksport) kierowałyby się głównie na pokrycie potrzeb inwestycyjnych i kooperacyjnych. Odnosi się to m. in. do zjednoczeń przemysłu maszynowego, które proponują obniżenie udziału produkcji na cele rynkowe z 16,8 proc. w 1968 r. do 6,1 proc. w 1975 r.; do zjednoczeń przemysłu chemicznego postulujących zmniejszenie tego udziału z 21,2 proc. do 19,4 proc.; zjednoczeń górnictwa i energetyki, z propozycji których wynika spadek udziału produkcji rynkowej z 16,0 proc. do 14,9 proc.; zjednoczeń przemysłu ciężkiego proponujących obniżenie tego udziału z 4,3 proc. do 3,9 proc.; resortu żegluga postulujących jego zmniejszenie z 44,5 proc. do 40,2 proc.

Chodzi więc o to, by już w założeniach koncepcyjnych przeobrażenia struktury przemysłu w kierunku zwiększenia w nim udziału wybranych gałęzi i dziedzin przemysłu maszynowego, chemicznego, ciężkiego oraz górnictwa, było uwzględnione (z większym obiektywizmem niż to miało miejsce w planie na bieżące pięcioletnie), że jest to kierunek wymagający stworzenia określonej dodatkowej rezerwy na pokrycie zapotrzebowania na dobra i usługi konsumpcyjne. Chodzi tu zwłaszcza z jednej strony o odpowiedni wzrost udziału artykułów rynkowych w produkcji samego przemysłu maszynowego, czy chemicznego oraz z drugiej strony o szybszy rozwój przemysłu lekkiego i rolnospożywczego oraz leśnictwa i przemysłu drzewnego, wreszcie o aktywizację również innych dziedzin (jakimi są np. usługi, a ludność) — przynajmniej nam największe przysługi produkcji rynkowej na jednego zatrudnionego.

Zachowanie pożądanego proporcji między tempem wzrostu produkcji zjednoczeń i resortów przemysłowych w różnym stopniu przyczyniających się do pokrycia rosnącego popytu rynkowego powinno obejmować nie tylko całą pięcioletkę, ale — wszystkie kolejne jej lata. W poprzednim artykule zwróciłem uwagę na konieczność korekty wykupienia linii wzrostu nakładów inwestycyjnych — zaplanowanych przez zjednoczenia i przemysłowe (wielkich, kilkunastoprocentowych przyrostów nakładów inwestycyjnych w pierwszych trzech latach nadchodzącego pięcioletnia i obniżenia inwestycji w dwóch ostatnich jego latach). Oczekiwano, że to, żeby była ona łagodnie wstępująca i wzięta (większe przyrosty nakładów inwestycyjnych niż w trzech pierwszych latach) w dwóch ostatnich latach nadchodzącego pięcioletnia; lata 1971-1972-1973 nie powinny bowiem stanowić pod tym względem nader wyjątków, a więc i zbyt trudnego do pokonania progę w porównaniu z rokiem bieżącym i nie powinno oznaczać okrojenia inwestycji, które mogłyby odbić się niekorzystnie na równowadze rynkowej. I jeśli trudno np. zdecydować się na przesunięcie niektórych inwestycji (np. w resorcie górnictwa) z pierwszych trzech do ostatnich dwóch lat nadchodzącego pięcioletnia — to tym bardziej potrzebne jest dokonanie tego rodzaju przesunięcia (odpowiednio głębszego) w innych resortach wytwarzających środki produkcji i charakteryzujących się długim cyklem inwestycyjnym.

SKALA MANEWRU A HANDEL ZAGRANICZNY

Inny rodzaj ograniczeń powiększenia udziału przemysłu maszynowego i chemicznego w produkcji przemysłowej wynika z trudności pokrycia (dzisiaj i w latach najbliższych) przez wspomniane resorty przemysłowe deficytu w bilansie wolnoodwizimowym handlu zagranicznego, będącego m. in. rezultatem rosnącego importu techniki dla przemysłu — nośników postępu technicznego).

Import techniki z rozwiniętych pod względem przemysłowym krajów kapitalistycznych, bez którego trudno wyobrazić sobie prawidłowy przebieg procesów unowocześnienia struktury naszego przemysłu, nie może więc być jeszcze dzisiaj w całości opłacony eksportem produkcji, pochodzącej ze zjednoczeń przemysłu maszynowego, ciężkiego, czy chemicznego, a więc zjednoczeń, które w największym stopniu z tego importu, techniki korzystają. Jak wynika z materiałów aktualnie zebranych, zjednoczenia tych resortów przyniosą nam w tym roku znaczny deficyt w bilansie handlowym z krajami kapitalistycznymi. Jedną z nauk przeszłości (również tej zupełnie niedawnej) powinno być w tych warunkach bardzo dokładne i krytyczne przeanalizowanie proponowanego przez zjednoczenia (odnosi się to zwłaszcza do zjednoczeń przemysłu maszyno-

wego) na lata końców nadchodzącego pięcioletnia zastąpienia deficytu saldem dodatnim ich handlu zagranicznego z krajami kapitalistycznymi. Chodzi tu zwłaszcza o wskaźnik opłacalności proponowanego eksportu, które w projektach planów często przedstawiane były nieco pomysłniej niż później okazało się, że to możliwe do zrealizowania. Nie zawsze bowiem to, co się wydaje w perspektywie możliwości do eksportu — okazuje się dostatecznie, szybko w praktyce eksportem opłacalnym. Ponadto — na co zwrócić już uwagę w poprzednim artykule — trzeba do tego rachunku z góry włączyć nie tylko możliwość zaakceptowania globalnej kwoty nakładów inwestycyjnych, jaką zjednoczenia proponowały, zwłaszcza zaś nie można się zgodzić z proponowanymi przesunięciami znacznych nakładów z dwóch ostatnich na trzy pierwsze lata nadchodzącego pięcioletnia.

Korzystniejsza sytuacja występuje w obrotach wymienionych zjednoczeń (chodzi w tym przypadku o zjednoczenia przemysłu maszynowego) z krajami socjalistycznymi. Występujące tu saldo dodatnie wynika z dużej nadwyżki eksportu nad importem maszyn i urządzeń. (Z propozycji zjednoczeń przemysłu maszynowego na przyszłe pięcioletnie wynika z góry podwojenie eksportu maszyn i urządzeń do krajów socjalistycznych).

Konieczna ostrożność w przewidywaniu wzrostu opłacalnego eksportu maszyn i urządzeń znaleźć powinna wyraz w stworzeniu realnej alternatywy eksportowej (dotyczy to zwłaszcza proponowanego eksportu do rozwiniętych krajów kapitalistycznych) ze strony branż i dziedzin wytwórczości do opanowania łatwiejszych od maszyn i urządzeń. Są to:

- 1) tradycyjne wolnoodwizowe państwa i surowce: węgiel, siarka, miedź, cynk i inne;
- 2) artykuły rolnospożywcze charakteryzujące się coraz większym stopniem przerobu przemysłowego i uszlachetnienia;
- 3) inne artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego: wyroby chemiczne oraz produkcja przemysłu lekkiego oraz leśnictwa i przemysłu drzewnego (przemysłu meblarskiego), a także artykuły „rynkowe” wytwarzane w resorcie przemysłu maszynowego (łatwiejsze do opanowania od produkcji maszyn i urządzeń).

Pierwsze dwa warianty tego alternatywnego eksportu są wstępnie determinowane określonymi wyjściowymi założeniami rozwojowymi nakreślonymi tak dla resortu górnictwa, jak i rolnictwa i przemysłu rolnospożywczego. Chodzi tu z jednej strony o wstępne ustalenia odnoszące się do inwestycji w resorcie górnictwa i z drugiej o generalne wskazówki (zawarte w uchwale V Zjazdu PZPR), że inwestycje w rolnictwie nie powinny w nadchodzącym pięcioletniu rosnąć wolniej od inwestycji w całej gospodarce narodowej. Również produkcja i eksport innych artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego nie może rozwijać się w sposób nieograniczony (choćby

ze względu na przyjęte założenia inwestycyjne i ogólny brak rezerwy). Wszystko to nie wyklucza jednak możliwości przesunięć tak w przekroju międzygałęziowym jak też wewnątrz poszczególnych branż i dziedzin wytwórczości. Niezwykle trudno jest precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie, co i o ile nam się tu bardziej opłaca: czy wydatkowanie następnej złotówki w kapitalistycznym rolnictwie, czy w rolnictwie socjalistycznym, czy wreszcie przeniesienie jej na rozwój produkcji eksportowej artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Wchodzi tu w grę bowiem zarówno niepewność koniunktury na światowym rynku paliwowo-surowcowym (odnosi się to zwłaszcza do węgla energetycznego, jeśli w rozważaniach chcemy uwzględnić dalszy horyzont czasowy wybiegający poza najbliższe 10-15 lat) jak i znany wszystkim fakt, że eksport rolnospożywczy oznacza utrzymywanie obciążeń dewizowych, wynikających z importu zboża i pasz. Wiadomo też, że eksport rolnospożywczy jest zagrożony ze strony krajów EWG możliwością zaostreżenia stosowania przez te kraje różnych form dyskryminowania importu rolnospożywczego z krajów trzecich. W tym z krajów członkowskich RWPG i z Polski (pomijam tu fakt dostosowania ustroju i organizacji polskiego rolnictwa do realizacji zakrojonej na większą skalę polityki eksportowej).

Jeśli zaś chodzi o artykuły konsumpcyjne pochodzące z przemysłu chemicznego, lekkiego, drzewnego czy maszynowego — to podobnie jak w przypadku maszyn i urządzeń trzeba się tu liczyć z trudnym do pokonania pręgiem opłacalności eksportowej. Niektórzy specjaliści od handlu zagranicznym twierdzą, że w grupie IV — artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego gorsza jakość i walory użytkowe eksportowanych przez nas wyrobów w mniejszym stopniu wykluczają je ze sprzedaży na rynku rozwiniętych krajów kapitalistycznych niż podobne usterki występujące w przypadku maszyn i urządzeń. Nie jest to bynajmniej próba usprawiedliwienia gorszej jakości naszych wyrobów przemysłowych. Chodzi tylko o to, żeby nie zakładać, że inni będą stali w miejscu, gdy my będziemy kroczili do przodu. Uwzględnienie w tym świetle możliwości sprzedaży na rynku rozwiniętych krajów kapitalistycznych artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego ustępujących nawet nieco pod względem jakościowym czy użytkowym najwyżej aktualnym s. a. andardom światowym jest świadectwem realistycznej oceny naszych możliwości w dziedzinie, w której wciąż przybiera na szybkim wyścigu techniki między największymi potęgami przemysłowymi naszego globu.

MOŻLIWOŚCI PRZESUNIĘĆ (W PRZEKROJU RESORTOWYM)

Uwzględnienie takich czy innych ograniczeń preferowania udziału przemysłu maszynowego czy che-

micznego nie może naturalnie prowadzić do skrajności polegającej na traktowaniu istniejącej proporcji za coś ostatecznego. Zupełnie realne jest rozpatrywanie np. różnych wariantów zwalniania i przyspieszania tempa rozwoju przemysłu maszynowego z jednej strony i przemysłu chemicznego — z drugiej. W obu przypadkach mamy bowiem podobne nadzieje przeszkakiwania szczebli poziomu technicznego a zarazem podobne ryzyko, związane ze stopniem ich technicznej złożoności. Ta ostatnia jest szczególnie wielka w takich dziedzinach, jak elektronika (maszyny matematyczne), elektrotechnika, automatyka, produkcja przyrządów pomiarowych. Ale w chemii z kolei zaskakują nas ciągle nowe rewelacje odkrycia nowych technologii i nowych rodzajów wyrobów. Preferując więc tę dziedzinę, a zwłaszcza jej najbardziej pęknącą część — uszlachetnione przetwórstwo ropy naftowej i innych surowców chemicznych, produkcję nowoczesnych tworzyw sztucznych i włókien syntetycznych — należy to wszystko brać w rachubę, żeby nie stanęło później wobec nieprzemyślnego zaskoczenia).

Funkcja powyższych rozważań powinna być ustalenia dla zjednoczeń przemysłu ciężkiego, których znaczna część produkcji składa się na dostawy kooperacyjne dla obu wyżej wspomnianych przemysłów. Należałoby także brać pod uwagę możliwość pewnego zmniejszenia programu rozwojowego górnictwa. W tym celu jednak potrzebne jest gruntowne zweryfikowanie realności programu eksportowego zjednoczeń przemysłu maszynowego, odpowiednie wzmocnienie możliwości eksportowych przemysłu rolnospożywczego, a także innych gałęzi i dziedzin wytwórczości przemysłowej stwarzających jakieś bardziej realistyczne nadzieje rozwoju opłacalnego eksportu.

Propozycje rozwojowe przemysłu chemicznego oparte w znacznym stopniu na bazie importu ropy ze Związku Radzieckiego (a także przemysłu ciężkiego oparte na bazie importu surowców z ZSRR) powinny być przy tym rozpatrywane równoległe z propozycjami zjednoczeń przemysłu lekkiego, które o bok zjednoczeń przemysłu maszynowego postulują silny wzrost eksportu na Wschód na bazie importu techniki z Zachodu. Powstaje pytanie, jak dalece realna byłaby możliwość pokrywania w większym stopniu we własnym zakresie (w ramach resortu) deficytu płatniczego powstającego z importu techniki z Zachodu dla przemysłu lekkiego. Pytanie to można rozciągnąć również na zjednoczenia przemysłu chemicznego, które proponują (na nadchodzące pięcioletnie) znaczną nadwyżkę przywozu nad wywozem zarówno w stosunkach ze Wschodem jak i z Zachodem. Dodatkowo w rozważaniach tych powinny być uwzględniane propozycje powiększenia eksportu, zaopatrzenia rynku i dostaw w obrocie wewnątrzprzemysłowym, a także potrzeb importowych, inwestycyjnych i zatrudnieniowych zgłaszanych przez zjednoczenia pozostałych resortów, w tym zwłaszcza takich, jak budownictwo i przemysł materiałów budowlanych (mieszkania), leśnictwo i przemysł drzewny (meble), a także resort gospodarki komunalnej, komunikacji, żegluga i łączności). Istotnym i wreszcie czynnikiem

mającym duży (i wzrastający) wpływ na charakter, skalę i przebieg (tempo, w którym on się dokonuje) manewru strukturalnego jest istniejąca infrastruktura oraz warunki (naturalne i inne) jej rozwoju. Im mniejsze wydatki przeznaczane są na modernizację przedsiębiorstw już istniejących, a większe — na budowę nowych obiektów — tym dane inwestycje pociągają za sobą coraz większe nakłady, które trzeba ponieść na rozwój infrastruktury. Najkosztowniej jest naturalnie tworzenie nowych centrów infrastruktury.

Można więc postawić tezę, że wraz ze wzrostem udziału w realizowanym programie inwestycyjnym nowych wielkich obiektów (np. chemicznych) powinien jednocześnie ulegać zmniejszeniu udział inwestycji produkcyjnych w globalnych nakładach inwestycyjnych, jeśli chcemy, by rosnące nakłady na infrastrukturę, będące koniecznym następstwem określonych inwestycji w sferze produkcyjnej — nie odbiły się negatywnie na dynamice płać realnych.

MAREK MISIAK

1) Jest to dalszy ciąg rozważań rozpoczętych w artykule „Propozycje zjednoczeń przemysłu 1971-1975” (Z. G. nr 11/1970) prowadzonych na tle opracowanych przez zjednoczenia przemysłowe projektów planów na nadchodzące pięcioletnie lata. Przy okazji chciałbym podziękować dr. Zdzisławowi Deutschmannowi i dr. Tadeuszowi Pyce za szereg cennych uwag, które pomogły mi w pracy nad tym artykułem.

2) I tak np. można sobie wyobrazić wyekspansję w charakterze bieżących zadań odcinkowych wartości produkcji rynkowej charakteryzującej się odpowiednią jakością i strukturą asortymentową i wytworzonej przy zachowaniu koniecznych rezerw ekonomicznych (obniżki kosztów). Z drugiej strony w kierunku ograniczenia programowego popytu inwestycyjnego i kooperacyjnego mogą działać bodźce związane z takimi zadaniami, jak obniżka kosztów materiałowych, czy w ogóle kosztów własnych. Spowodują one również syntetycznych najsilniej przeciwdziałają wyolbrzymianiu programu inwestycyjnego stopnia zysku. W tym samym kierunku oddziałują również ograniczenia nie kredytu inwestycyjnego (i środków trwałych) również przy innych wskaźnikach syntetycznych (np. kwoty zysku). Nie dotyczy to jednak oszacowania obniżki kosztów jednostkowych.

3) Można stąd wyprowadzić m. in. także znane (m. in. z lamów „Życie Gospodarcze”) postulaty na temat konieczności preferencji w łonie przemysłu maszynowego maszyn, w które wyposażony jest przemysł grupy B, zwłaszcza zaś przemysł rolnospożywczy (Porównaj: J. Głowczyński „Inwestycje i przemysł maszynowy” Życie Gospodarcze nr 13/1968).

4) W poprzednim artykule (Propozycje zjednoczeń Z. G. nr 11/1970 r. problem ten został już wstępnie zasygnalizowany, gdy była mowa o proponowanym zjednoczeniu podobnej dynamice importu z krajów socjalistycznych i krajów kapitalistycznych oraz znacznie słabszej dynamice eksportu do krajów porównywalnych z krajami socjalistycznymi).

5) Jest to punkt widzenia, który przedstawiony został w dyskusji na konferencji w Centralnej Szkole Partyjnej przy KC PZPR przez doc. dr. Tadeusza Czechowskiego (materiał z tej konferencji w Z. G. nr 10/1970).

6) Dla uzupełnienia można dodać, że spośród wymienionych resortów ujemne saldo bilansu handlowego z krajami kapitalistycznymi występuje tylko w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Zjednoczenia tego resortu proponują eliminację tego deficytu w pięcioletniu 1971-1975 (chcą one nawet osiągnąć pewną nadwyżkę tak w handlu z krajami kapitalistycznymi jak i z krajami socjalistycznymi). Pozostałe z wymienionych resortów przyniosą znaczną nadwyżkę (razem z krajami i z krajami socjalistycznymi) w handlu z krajami socjalistycznymi i z krajami socjalistycznymi w całości odprowadzany do budżetu państwa.

Proponowany system bodźcowo oddziaływania ceną fabryczną powinien bardziej skutecznie wpływać na unowocześnienie struktury wytwarzanych wyrobów. Skuteczność systemu polegałaby na tym, że nie tylko tworzą się preferencje dla grupy nowoczesności A, ale również w sposób zdecydowany wpływa się na ograniczenie produkcji przestarzałej — grupy C.

W naszych obecnych warunkach, przy występującej stosunkowo szerokiej strukturze asortymentowej wytwarzanych wyrobów, proces unowocześnienia produkcji w dużej mierze determinowany jest wycofaniem wyrobów przestarzałych. Zwłaszcza i w ten sposób moce produkcyjne i umożliwiają koncentrację sił i środków na zwiększeniu serijności wyrobów nowoczesnych, szczególnie w branżach preferowanych.

W dalszej części artykułu S. Werewka zajmuje się nowoczesnością w systemie funduszu zakładowego i funkcjami cen zbytu.

★

Prócz tego w numerze tym piszą: Tadeusz KIERCZYŃSKI — Warunki wprowadzania stopy zysku i zakres jej stosowania. Marian TEMPCZYK — System informacji podstawy nowoczesnego systemu zarządzania. Jan ISZKOWSKI — Jedynolity system nowych klasyfikacji gospodarczych. Mieczysław OSIĘCKI — Wskaźniki wykorzystania majątku produkcyjnego w przemyśle (1966-1968). Bolesław FILIPIAK — Rola budżetu w finansowaniu postępu technicznego w rolnictwie (Fundusz Rozwoju Rolnictwa). Zbigniew KLARNER — Efektywność rozwoju drobnego wytwórczości. Jerzy NOWICKI, Leonard SZCZYGIŁSKI — Problemy efektywności wykorzystania jezior mazurskich jako naturalnego zbiornika wodnego. (ks)

Gospodarka Planowa nr 3/1970

Ceny jako instrument unowocześnienia produkcji

W TRZECIM w tym roku numerze „Gospodarka Planowa” STANISŁAW WEREWKA pisze o cenach jako instrument unowocześnienia produkcji. Wynik finansowy — pisze autor — stanowi podstawę funkcjonowania ogólnych bodźców zainteresowania materialnego w przedsiębiorstwie. Wobec tego podejmowanie produkcji wyrobów nowoczesnych i poszukiwanych musi znaleźć odzwierciedlenie w tym wyniku.

„Logiczną konsekwencją przyjęcia wyniku finansowego za miernik syntetycznej oceny pracy przedsiębiorstwa jest stałe roszczenie zakresu działania i urealniania istniejącego układu cen fabrycznych. Ceny fabryczne wyznaczają bowiem poziom zysku, jaki przedsiębiorstwo uzyskuje na poszczególnych grupach asortymentowych wyrobów, a tym samym decydują o kwocie zysku i średnim poziomie rentowności całego przedsiębiorstwa.

Cena fabryczna poprzez swą funkcję związaną z wyznaczaniem rentowności może oddziaływać tylko na producenta, może go zachęcać lub zniechęcać do podejmowania produkcji nowoczesnej. Cena ta nie oddziałuje natomiast na odbiorcę tych wyrobów. O tym czy wyrobem nowoczesnym będzie odbiorca zainteresowany decyduje poziom cen zbytu (w przypadku wyrobów

typu inwestycyjnego) oraz uzależniony od nich poziom cen detalicznych (w przypadku wyrobów rynkowych).”

System cen fabrycznych działa już od 1966 r., choć proces jego wdrażania nie został jeszcze w pełni zakończony. Zasady kształtowania cen fabrycznych budzą również szereg kontrowersji. S. Werewka zajmując się więc w dalszej części artykułu omówieniem założeń reformy cen fabrycznych i przedstawia propozycje zmierzające do ulepszenia tego układu cen.

Układ cen fabrycznych w powiązaniu z rentownością przedsiębiorstw miał oddziaływać na rozwój produkcji artykułów nowoczesnych, charakteryzujących się istotnym postępowaniem technicznym wyrobów o wysokiej jakości i produktach szczególnie atrakcyjnych i poszukiwanych na rynku. Stopa zysku ujęta w cenie fabrycznej została pomniejszona jako dwuczęściowa: wyjściowa o charakterze stałym (normalne stawki zysku) i druga jej część — celowo zróżnicowana (preferencyjne i degressywne stawki zysku).

W praktyce w większości zjednoczeń wyjściowe stawki zysku zostały ustalone w jednolitej wysokości dla prawie wszystkich wyrobów.

Preferencyjnymi stawkami zysku objęto wyroby klasyfikowane według grupy A, B, C, produkty ze znakiem „Q” i „I”. Artykuły i gatunki, towary szczególnie atrakcyjne z punktu widzenia potrzeb rynkowych (tzw. nowości) i wyroby

szczególnie pożądate z punktu widzenia bieżącego popytu.

Ceny fabryczne — stwierdza autor — działają w określonym systemie planowania i zarządzania gospodarką... a pełne ich funkcjonowanie zależy od tego, w jakim stopniu preferencje zawarte w cenach fabrycznych będą zharmonizowane z innymi miernikami planowania i oceny pracy przedsiębiorstwa. Tak więc jest faktem bezspornym, że zmiany dyrektywnego wskaźnika rentowności, niekiedy wielokrotnie dokonywane w ciągu roku, zupełnie eliminują lub ograniczają bodźcowe działanie cen fabrycznych. To samo dotyczy dość częstej jeszcze praktyki wyznaczania zmiennych zadań produkcyjnych dla przedsiębiorstw nawet w ciągu jednego roku kalendarzowego.

Występuje również istotna sprzeczność między preferencyjnymi stawkami zysku zawartymi w układzie cen fabrycznych, a bodźcami związanymi z poprawą efektywności eksportu. Premie za opłacalność eksportu są tym większe, im niższy jest poziom cen fabrycznych (korzystniejszy jest wówczas przelicznik dewizowy), podczas gdy system bodźców materialnego zainteresowania oparty na rentowności preferuje wyższą stawkę zysku, a zatem i wyższy poziom cen fabrycznych. Sprzeczność pomiędzy tymi preferencjami powoduje, że kierownictwo przedsiębiorstwa dokonuje wyboru celu uznanego za podstawowy. Jest dobrze, że dokonuje się takiego wyboru, trzeba sobie jednak zdawać sprawę z faktu, że decydują o uruchamianiu w stosunku do różnych grup pracowników przedsiębiorstwa różnokierunkowe bodźce materialnego zainteresowania. Może przeważać w tym wyborze interes kadry kierowniczej.

Podjęte prace nad udokonaleniem metod finansowania przemysłu, zakładające zintegrowanie wyników eksportowych z zyskiem osiąganym na sprzedaży produkcji krajowej oraz wydłużanie horyzontu działania przedsiębiorstwa przez stabilizację norm odpisów finansowych i podziału zysku, powinny w zasadniczy sposób zwiększyć atrakcyjność progresywnych stawek zysku naliczanych w fabrycznych cenach wyrobów nowoczesnych.

Również wprowadzanie obecnie nowe zasady planowania gospodar-

czego, zakładające zwiększenie wagi planów wieloletnich (pięcioletnich) przy równoczesnym dążeniu do wyprofilowania i ograniczenia struktury asortymentowej poszczególnych przedsiębiorstw, powinny oddziaływać na zwiększenie zainteresowania wzrastającym wynikiem finansowym uzyskiwanym na wyrobach nowoczesnych.

Wreszcie, do ustalenia właściwych podstaw naliczania zysku w cenach fabrycznych niezbędne jest udoskonalenie systemu aktualizacji i ściśle przestrzeganie kryteriów oceny wyrobów w poszczególnych grupach nowoczesności. Kryteria te powinny mieć charakter w miarę obiektywny. Wiąże się to nie tylko z koniecznością wszechstronnych porównań wyrobów własnych z wyrobami już istniejącymi na rynkach światowych, lecz przede wszystkim z uwzględnieniem w tych porównaniach tendencji związanych z szybkim rozwojem nauki i techniki. Istnieje również konieczność szybkiego objęcia klasyfikacją nowoczesności wyrobów dotychczas nie sklasyfikowanych, tzw. produkcji niekatalogowej.

Etapowe wprowadzanie cen fabrycznych do praktyki gospodarczej, zbyt małe zróżnicowanie stopy zysku w nowo tworzonej cenach oraz brak skutecznego mechanizmu zdejbowania nadmiernego zysku na wyrobach przestarzałych powoduje, że przedsiębiorstwa nie są jeszcze w dostateczny sposób zainteresowane unowocześnianiem produkcji.

Propozycje w faktycznie osiągniętych zyskach wskazują nawet na występujące, jeszcze antybożce unowocześniania produkcji. Zysk przedsiębiorstw tworzony jest nadal w przeważającej mierze z produkcji wyrobów grupy B i C lub tzw. produkcji niekatalogowej.

To wszystko wskazuje na konieczność dokonania dość radykalnych zmian w systemie funkcjonowania cen fabrycznych.

„Propozycje innego układu preferencji zysku naliczanego w cenach fabrycznych dotyczą wyłącznie wyrobów inwestycyjnych i rynkowych, objętych klasyfikacją nowoczesności w grupach A, B, C. Wyroby rynkowe (konsumpcyjne) nie objęte klasyfikacją nowoczesności powinny być objęte specjalnymi preferencjami zysku naliczanego w cenie fabrycznej, ale z tytułu ewentualne-

go przyznawania tym produktom znaku jakości. W wyrobach podatnych na działania mody mogą być również wyznaczane ceny nowości. Preferencje zysku naliczane w cenie fabrycznej dla wyrobów grupy A powinny być uzależnione od terminu ważności świadectwa dopuszczenia wyrobu do produkcji, a nie od daty rozpoczęcia tej produkcji, czy od wielkości serii wytwarzanych wyrobów. Również zysk naliczany w cenie fabrycznej wyrobów grupy B i C powinien być związany z terminem ważności świadectwa nowoczesności, a nie z okresem trwania tej produkcji.

Zakładamy konieczność ciągłej, permanentnej weryfikacji nowoczesności wyrobów oraz wydawanie świadectw dopuszczenia wyrobów do produkcji na zróżnicowane i na ogół dość krótkie okresy. Terminy ważności świadectw powinny być zróżnicowane w zależności od tempa rozwoju techniki w danej branży czy grupie wyrobów. Każda zmiana w zaszerogowaniu wyrobów do poszczególnych grup nowoczesności winna znaleźć równocześnie odzwierciedlenie w stopie naliczania zysku, a więc i w zmianie ceny fabrycznej.

Do cen fabrycznych wyrobów zaliczanych do grupy A mogą być wliczane stawki zysku aż do trzykrotnej wysokości stawki wyjściowej. Największa stopa zysku powinna obejmować te produkty grupy A, które należą do branż czy grup wyrobów preferowanych (rozwojowych).

Do cen fabrycznych wyrobów zaliczanych do grupy nowoczesności B powinno się stosować jedynie wyjściową stawkę zysku przez cały okres ważności świadectwa dopuszczenia wyrobu do produkcji.

Do cen fabrycznych wyrobów zaliczanych do grupy C należałoby naliczać zysk w wysokości 1/2 wyjściowej stawki zysku, nie dłużej jednak niż przez 3 lata i to pod warunkiem, że w świadectwie dopuszczenia wyrobu do produkcji nie był wyznaczony wcześniejszy termin wycofania tych wyrobów z produkcji. Po trzech latach od chwili zaliczenia wyrobu do grupy C lub w terminie wcześniejszym, jeśli w świadectwie nowoczesności przewidziano wycofanie tej produkcji — do ceny fabrycznej nie powinno się wliczać zysku.

EKSPERYMENT SZCZOKIŃSKI czyli: mniej ludzi większa produkcja

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z ZSRR)

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

O TZW. eksperymencie szczokińskim głośno dziś w Związku Radzieckim. Przeprowadzona tam szeroki frontem reforma całego systemu planowania i zarządzania („Reforma w toku” — nr 13 z br. Z.G.) nastroża bowiem szereg problemów szczególnych wymagających praktycznego zbadania. W szczokińskim kombinacie chemicznym (związki azotowe) przedmiotem eksperymentu był wzmożenie zainteresowania załogi i kierownictwa podniesieniem wydajności pracy.

Eksperyment rozpoczął się w lipcu 1967 roku. Jego hasłem było: z mniejszą liczbą ludzi uzyskać większą produkcję. Składowym do tego celu było przede wszystkim zredukowanie kosztów produkcji tym sposobem funduszu plac.

Zasady te wygładzała na pierwszy rzut oka bardzo prosto. Wprowadzenie ich w życie wymagało jednak wielu mozolnych i skomplikowanych prac. Wielkooparatorowa produkcja chemiczna nie może przebiegać prawidłowo bez przestrzegania ścisłego reżimu technologicznego — pod dużym ciśnieniem i w wysokiej temperaturze. Liczba robotników natomiast obsługujących ten lub ów odcinek produkcji nie zależy od tego, czy urządzenie jest w pełni obciążone czy też w połowie. Na wzrost wydajności pracy decydujący wpływ wywiera z jednej strony pełniejsze wykorzystanie podstawowych urządzeń, a z drugiej zmniejszenie liczby personelu obsługującego, co jest przede wszystkim związane z poziomem organizacji pracy i produkcji oraz kwalifikacjami robotników. Tu właśnie tkwił punkt ciężkości prac przygotowawczych.

System bodźców ekonomicznych w poprzednich warunkach nie stwarzał dostatecznego zainteresowania przedsiębiorstwa kwestią optymalizacji zatrudnienia. Sens eksperymentu polega na tym, aby wypełnić tę lukę, wzmoć bodźce do wzrostu wydajności pracy, w tym także w wyniku zmniejszenia liczby personelu przemysłowo-produkcyjnego.

możliwość zmniejszenia liczby robotników i podniesienie wydajności pracy;

— na dodatkowe wynagrodzenie za pracę robotników w ciągu 3-6 miesięcy za opanowanie nowych norm produkcyjnych (obsługi), ustalonych na miejsce przestarzałych lub zrewidowanych w wyniku zrealizowania posunięć organizacyjno-technicznych;

— na dopłaty do taryfowych stawek robotników zatrudnionych przy remoncie urządzeń w wysokości 10 proc. i do taryfowych stawek poszczególnych wysoko wykwalifikowanych robotników zatrudnionych przy remoncie szczególnie skomplikowanych urządzeń w wysokości do 20 proc.

— na dopłaty dla brygadierów spośród robotników pracujących na dłużej, nie zwolnionych od podstawowej pracy, w trybie przewidzianym dla brygadierów spośród robotników pracujących na akord.

Oszczędność funduszu plac, uzyskana przez przedsiębiorstwo wykorzystywana jest na wymienione dopłaty przez kierownika przedsiębiorstwa po uzgodnieniu z komitetem związkowym. Przy ustalaniu rozmiarów oszczędności planowy fundusz plac przelicza się na procent wykonania planu w ustalonym trybie. Niewykorzystana część oszczędności funduszu plac na dopłaty przekazuje się na fundusz bodźców materialnych.

Całą zaoszczędzoną sumę funduszu plac, uzyskaną w wyniku zrealizowania poczyniła dla dalszego udoskonalania organizacji pracy i produkcji oraz podniesienia wydajności pracy przez zmniejszenie liczby robotników, pracowników inżynieryjno-technicznych i urzędników, co miesiąc przelewa się na oddzielne konto — „centralizowany fundusz oszczędności plac” — i ewidencjonuje się sumarycznie w skali całego przedsiębiorstwa i poszczególnych działów produkcji, wydziałów, służb i zarządów fabryki.

W wyliczonej pracy organizacyjnej, poprzedzającej rozpoczęcie eksperymentu, uczestniczyli nie tylko osoby zajęte w produkcji, ale także pracownicy Państwowego Komitetu ds. Pracy i Placy oraz Ministerstwa Przemysłu Chemicznego ZSRR. W kombinacie pod kierownictwem głównych specjalistów, kierowników działów powołano wyspecjalizowane komisje, w których skład weszli ekonomiści, inżynierowie, technicy i nowatorzy produkcji. W pracach komisji uczestniczyli członkowie komitetu partyjnego, komite- to związkowego, komitetu Konsomolu. Ich wspólnym zadaniem było udoskonalenie organizacji pracy, produkcji i zarządzania. Ale każda z nich działała w określonym kierunku. Jedne np. zajmowały się problemami łączenia zawodów, inne doskonaleniem struktury kierowania produkcją, trzecie problemami normowania pracy, centralizacji służb remontowych, problemami zatrudnienia itd. Koordynacją ich działalności zajmowała się centralna komisja z dyrektorem kombinatu na czele. Ona też uogólniała propozycje dotyczące posunięć, przyczyniających się do zmniejszenia liczby osób pracujących w czynnych działach produkcji. Propozycje te omawiane były następnie na posiedzeniach komitetu partyjnego.

Bez masowej pracy nad wyjaśnieniem warunków eksperymentu nie można było liczyć na jego pomyślnie przeprowadzenie. Na to właśnie organizacja partyjna zwróciła szczególną uwagę. Różnomyślny na temat eksperymentu odbywały się na zebraniach robotników w wydziałach i na seminarzach sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, jak też na łamach wielonakładowej gazety kombinatu. W okresie przygotowań do eksperymentu i w toku jego realizacji wyraźnie wzrosła twórcza aktywność załogi. Praca nad przeprowadzeniem eksperymentu prowadzona była według ścisłego planu opracowanego wspólnym wysiłkiem całej załogi. W planie nakreślono cele, które powinien osiągnąć kombinat w okresie 1967-1970. Główną rzeczą polegała na tym, że na pierwsze miejsce wysunął się rachunek ekonomiczny.

W kombinacie ukształtował się określony tryb planowania i ewidencji zmniejszenia liczby personelu przemysłowo-produkcyjnego i oszczędzania funduszu plac.

W samym planie pracy nad zmniejszeniem liczby personelu wymieniono są terminy (dla poszczególnych kwartałów), na jakim odcinku, ilu i jakich ludzi należy przesunąć do innej pracy. Kiedy zbliżył się ten termin, kierownik produkcji (wydziału) zawiadamiał informując dział pracy i plac kombinatu o mającej nastąpić zmianie wykazu etatów. Dane te wpisywano do specjalnego dziennika, ale na razie nie zostają ujęte w formie jakiegokolwiek dyrektywnego dokumentu. Upięły jakiś czas, zanim zakończy się przygotowanie, opanowanie nowej specjalności i zapewnienie pracy zwolnionym pracownikom. Dopiero potem kierownik produkcji przekazuje do działu pracy i plac notatkę o dodatkach do taryfowych stawek robotników lub do uposażeń pracowników inżynieryjno-technicznych, których obciążenie wzrosło.

Ramy artykułu nie pozwalają na opis wszystkich przedsięwzięć w zakresie ustalania nowej organizacji i struktury zarządzania, nowych zasad pracy służb remontowych, normowania pracy, pełnego rozmachu szkolenia itp. Parę tylko słów o problemach zatrudnienia. Powstała ona musi być nieuchronnie w warunkach zwolnień i przesunięć. Problemy te są rozwiązywane operatywnie. Ponieważ eksperyment przeprowadza się według planu, to z góry wiadomo kiedy i ilu ludzi, jakiego zawodu zwolnić się z danego stanowiska. Dla nich rezerwowano się wolne miejsca na innych odcinkach kombinatu. Na miejsca te zaprzestano przyjmować robotników, pracowników technicznych i urzędników z zewnątrz. Nie kieruje się tutaj też młodych specjalistów z wyższych uczelni. W wyniku środków zastosowanych w kombinacie zwalnianie i przesuwanie pracowników odbywa się na ogół bez konfliktów. Ponad połowa zwolnionych personelu zajęła miejsca w kombinacie albo w swoim zawodzie, albo — po przeszkoleniu — w innym. Niemalże pracowników przesunięto do budowanej w sąsiedztwie fabryki włókien chemicznych.

Przed eksperymentem było w kombinacie 200 osób więcej niż przewidywały etaty. Ewidencję w zakresie eksperymentu zaczęto prowadzić po zredukowaniu ich. Dalsze zmniejszenie liczby pracowników porównuje się z poziomem wykazu etatów 1967 r. W ciągu dwóch lat przesunięto lub zwolniono 800 osób (nie licząc 200 osób zatrudnionych ponad limity etatowe). Oto liczby pracowników zwolnionych i przesuniętych do innych prac dzięki przeprowadzeniu następujących posunięć:

- skomasywanie wydziałów i działów produkcji — 73 osoby,
 - centralizacja służb remontowych i kontroli produkcji — 56 osób,
 - zredukowanie analiz laboratoryjnych — 35 osób,
 - centralizowanie służby opanowania i kontrolnej — 36 osób,
 - mechanizacja pracowni robót i automatyzacja produkcji — 23 osoby,
 - wprowadzenie normatywów pracy — 170 osób,
 - łączenie zawodów, zwiększenie strefy obsługi i intensyfikacja dnia roboczego — 353 osoby,
 - inne posunięcia — 50 osób.
- Za połączenie zawodów, intensyfikację dnia roboczego, rozszerzenie

strefy obsługi — dopłaty do wynagrodzenia i stawek taryfowych otrzymuje 2718 osób, w tym 177 pracowników inżynieryjno-technicznych i urzędników. Z ogólnej sumy dodatków robotnikom wypłaca się 94,7 proc.

Przeprowadzenie eksperymentu stworzyło w kombinacie atmosferę aktywnego, twórczego poszukiwania rezerw we wszystkich kierunkach. W poważnym stopniu zmienił się stosunek ludzi do pracy i obowiązków, wzrosła ich odpowiedzialność. W rezultacie eksperyment przyczynił się do polepszenia ekonomicznych wskaźników pracy przedsiębiorstwa jako całości.

Według stanu na 1 stycznia 1969 roku w stosunku do poziomu 1966 roku produkcja była o 73,3 proc. wyższa, wydajność pracy powiększyła się o 86,6 proc., a przeciętna płaca wzrosła o 24,4 proc. Plan na 1970 rok (w stosunku do poziomu 1968 r.) przewiduje zwiększenie produkcji o 87 proc., podniesienie wydajności pracy o 114 proc., a przeciętną płacę ma wzrosnąć o 32,3 proc.

Eksperyment w Szczokinie nie jest jeszcze zakończony. Ale już teraz można mówić o ogólnych pozytywnych rezultatach. System stymulowania wzrostu wydajności pracy w warunkach danej produkcji działa efektywnie. Świadczy o tym fakt, że w ciągu dwóch lat liczba personelu zmniejszyła się o 800 osób przy ogólnym wzroście produkcji i polepszeniu ekonomicznych wskaźników pracy przedsiębiorstwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że eksperyment odsłonił także pewne słabe strony oraz, że szereg problemów wymaga dalszego przemyslenia i zbadania w praktyce. Na momenty te zwraca uwagę prasa radziecka, zwłaszcza „Ekonomicheskaja Gazeta”, która bardzo pilnie i wnikliwie śledzi przebieg reformy ekonomicznej w Związku Radzieckim.

System szczokiński nie obejmuje wszystkich pracowników przedsiębiorstwa, ponieważ można go stosować tylko w warunkach pracy według czasu pracy. Chodzi więc obecnie o włączenie do eksperymentu zasad stymulowania wzrostu wydajności pracy robotników akordowych.

Nie przejawiało się jeszcze w pełni stymulujące działanie systemu na przyspieszenie postępu technicznego. Zmniejszenie załogi odbywa się przy danym poziomie technologii (bez dużych kosztów materialnych) głównie przez udoskonalenie organizacji pracy i produkcji. Trzeba więc zwiększyć zainteresowanie realizowaniem posunięć związanych z doskonaleniem techniki i technologii. W związku z tym rysują się wątpliwości co do obowiązującej obecnie zasady postawienia przedsięwzięcia całej oszczędności funduszu plac, uzyskanej w wyniku zmniejszenia załogi. Nie wydaje się to celowe. Z operacjami tymi wiąże się bowiem wydatkowanie pewnych kwot inwestycyjnych, czego nie można nie brać pod uwagę.

Jak dowiodła praktyka — wymaga także uściślenia i głębszej analizy szereg problemów metodologicznych, związanych ze stosowaniem systemu materialnego zainteresowania wydajnością pracy. Obecnie np. zmniejszenie liczby personelu porównuje się z wykazami etatowymi, co jest pewnego rodzaju „punktami odniesienia”. Warto zastanowić się nad inną bazą i innym kryterium. Powstałe problemy ewidencji współzależności obciążenia pracowników w związku z rozmiarem ustalonych dla nich dopłat i wypracowania określonego podejścia do rozwiązania tego problemu.

Należy także bardziej konkretnie ustalić, co na przykład można uważać za łączenie zawodów, co za rozszerzenie strefy obsługi, co za intensyfikację dnia roboczego itd. Obecnie nie ma ścisłości w takim podziale.

Przeprowadzenie eksperymentu utrudnia jeszcze niezadawalający stan normatywnej gospodarki. Brak typowych branżowych norm czasu, norm obsługi, normatywów liczebności zarówno personelu produkcyjnego jak i zarządzającego. Z tego powodu na początku eksperymentu załoga Kombinatu Szczokińskiego musiała poświęcić wiele wysiłków na opracowanie podobnych normatywów.

Wszystkie te i inne jeszcze problemy będą przedmiotem dalszych eksperymentów.

Targi krajowe — targi międzynarodowe

DOKONCZENIE ZE STR. 1

we. Wymagają one stałej obserwacji, stalego dostosowywania się do inicjatywy podejmowanych przez konkurencję. Zbyt na poszczególne towary czasami szybko rośnie, by w parę miesięcy później znaleźć, lub zaniknąć zupełnie. Często miejscowa konkurencja podejmuje akcje wymierzone przeciw importowi tego rodzaju towarów, szermując przy tym hasłami o „tanim imporcie z krajów komunistycznych”.

Niektóre zachodnie kraje, w tym również niektóre kraje EWG, stosują ograniczenia ilościowe (tzw. kontyngenty) np. NRF redukując nasz eksport w poszczególnych wyrobach do śmiesznych (wobec chłonności danego rynku) ilości.

Jednak mimo tych, czy innych utrudnień w tzw. czwartej grupie towarowej istnieje poważne możliwości eksportowe zakładając dalsze uelastycznienie naszych producentów oraz eksporterów, jak również wycofywanie się poszczególnych krajów zachodnich z tych, czy innych przejawów dyskryminacji, czy też trudności jakie nam dotąd czyniły.

W obecnej sytuacji sprawą niezwykle ważną, jeżeli pominiemy politykę importową krajów zachodnich stosowaną wobec nas — jest aktywność naszych producentów i eksporterów i pomaganie im w podejmowanej przez nich aktywizacji eksportu. Należy obserwować nie tylko uważnie zarówno rozwój rynku zbytu towarów należących do czwartej grupy eksportowej, zmieniających się jego wymogów w krajach zachodnich, jak również stopień dostosowywania się naszych producentów i eksporterów do tych wymogów.

DUŻY POSTĘP

Pod tym kątem przeglądałem ekspozycje naszych wiosennych targów krajowych wychodząc z założenia, że produkcja na rynek krajowy jest podstawą produkcji eksportowej, że jedna od drugiej nie może być oderwana, że wzajemnie winny one siebie inspirować. Wysokie wymogi eksportu podwyższają bowiem standard produkcji krajowej, co jest widoczne w coraz większej liczbie branż. Również odwrotnie nowe wzory znajdują niecierpieliwie zbytu na rynku krajowym (np. w produkcji „Cepelia”) by później trafić na szerokie wody eksportowe.

Gdzie osiągnięliśmy zachodnioeuropejski standard? Czy takie dzieżiny istnieją — zapytują niektórzy?

Przed wszystkim w przemyśle odzieżowym. Wzory, jakość szycia, wykończenia nie ustępują wielu emalowym producentom na Zachodzie. Jeżeli poprzeczniem do przodu pod tym względem znajdowały się Bytomskie Zakłady czy Zakłady Próchnika, to obecnie inne zjednoczenia dorównują do tego wysokiego poziomu, można przy tym wymienić Krakowskie i Bydgoskie ZPO.

Również znacznej poprawie uległ asortyment konfekcji męskiej, damskiej, a także dziecięcej. Jedynie w odzieży przeznaczonej do uprawiania sportów, odpoczynku itp. nie dorównaliśmy, moim zdaniem standardom zachodnim, choć i tu należy odnotować znaczną poprawę.

Wydać się, że obecnie dalszy postęp będzie w większym stopniu zależał od dostarczenia przemysłowi odzieżowemu (konfekcyjnemu) odpowiednich materiałów, z odpowiedniego włókna, niż od samego przemysłu odzieżowego, który umie szyc dobrze, tanio i estetycznie. W dziedzinie odzieży przeznaczonej do wypoczynku czy sportu na Zachodzie stosuje się zasadę — zdjąć, wrzucić do pralki, wysuszyć, ubrać. Zasada ta oszczędzającą pracę kobiet, wymaga niekurczliwego włókna, nie tracącego barwy przy praniu, nie wymagającego prasowania. W tych wyrobach rynek zbytu powiększa się bardzo szybko, lecz ma też wysokie wymagania.

W produkcji obuwiu dostrzegamy również podobną tendencję jak w przemyśle konfekcyjnym wyrównywania się poziomu w górę — do standardu „Chelmka”. Wydać się, że przy tym standardzie można skórę importować z Zachodu, eksportować ją tam w stanie przero-

bionym i zarabiać w ten sposób na import skóry przeznaczonej dla rynku krajowego.

Następna dziedzina, gdzie na Zachodzie trwa nieprzerwanie dobra koniunktura to produkcja i sprzedaż zabawek. Targi krajowe błysnęły w tej dziedzinie. Postęp we wzornictwie, w estetyce wykonania jest znaczny. Mimo to w eksporcie zabawek nie poczyniliśmy większych postępów. A wydaje się, że w niektórych rodzajach zabawek moglibyśmy być bezkonkurencyjni, przynajmniej na rynku europejskim. Rozwój eksportu tego przemysłu hamuje między innymi jego organizacyjna podległość, czy jak kto woli przynależność do gospodarki rad narodowych. Należałoby się zastanowić co zrobić, jak zlikwidować hamulce. A może zmniejszyć, przynajmniej w części statutu tego przemysłu?

Wyroby kaletnicze i galanterie skórzane również należą do tych dziedzin, w których koniunktura i możliwości zbytu w krajach zachodniej Europy są pomyślne. Nasi producenci np. zakłady „Aopokkie”, czy też łódzkie zaprzęgiwały bardzo ładne kolekcje, mogące konkurować z producentami zachodniej Europy, pod jednym warunkiem, że przemysł maszynowy dostarczy im okładki i dodatków do zachodnich standardów. Sprawa, która już ciągnie się od paru lat, w której wszystkie władze od zjednoczenia do ministerstw wykazują dziwną bezradność.

Moglibyśmy ze swą produkcją eksportową wejść do bardzo lukusowych sklepów, gdzie obowiązują podwyższone ceny. Co potrafią nasi producenci, widzieliśmy na przykładzie kolekcji torebek z importowanymi okładkami francuskimi i innymi dodatkami. Jeżeli nasza chemia rozwinię produkcję tworzyw skóropodobnych to branża kaletnicza i galanteria może zacząć przynosić nam nie mniej dewiz niż niejedno zjednoczenie przemysłu maszynowego.

Podobnie można powiedzieć o produkcji „Cepelia”. Wysoki poziom artystyczny i estetyczny jej wyrobów, demonstrowany już od kilku lat w kilku krajach, przysporzył nam wielu zagranicznych klientów. Wydać się, że „Cepelia” może się wnieść na poziom czechosłowackiego „Jablonek”, którego wyroby są znane i sprzedawane w całym świecie. Niewielkimi wyrobami można czasami zarabiać znaczne sumy dewiz.

Osiągnięty przez „Cepelię” poziom artystyczny i estetyczny w wielu wyrobach wpływa w sposób widoczny na produkcję rzemiosła indywidualnego. Niektóre kolekcje wyrobów pamiętających i zdobniczych mogą znaleźć rynek zbytu w ekskluzywnych magazynach na zachodzie Europy. Wydać się, że na podstawie przeglądu możliwości produkcyjnych zaprezentowanych na wiosennych targach, że zarówno „Cepelia” jak i „Remex” mogą przyjmować zamówienia na indywidualne kolekcje zdobnicze dostosowane do życzeń indywidualnych klientów osiągając ze eksportu wysokie uzyski dewizowe.

POTRZEBNE SA MIĘDZYNARODOWE TARGI

Osiągnięty w wymienionych branżach poziom produkcji, wzornictwa, estetyki wykonania upoważnia do stwierdzenia, że przy odpowiedniej polityce i uzupełnieniu brzoń te mogą przejść do rozwiniętej ekspansji eksportowej, przynosząc naszej gospodarce potrzebne dewizy, powiększając możliwości importowe, również i tzw. czwartej grupie tzn. w towarach konsumpcyjnych przemysłowego pochodzenia.

Wysoki poziom pozwala również na dokonywanie konfrontacji między wyrobami polskimi i zagranicznymi nie tylko na międzynarodowych targach za granicą, lecz i u nas w kraju. Wydać się, że do czasu, by w Poznaniu, a może w Łodzi zorganizować Międzynarodowe Targi dla całej czwartej grupy — dla towarów konsumpcyjnych przemysłowego i rzemieślniczego pochodzenia. Wiele naszych towarów wylizuje konkurencję i porównania z zagranicą, potrzebuje jednak stałego dopinaku, a czasami i inspiracji. Międzynarodowe Targi odrywające się w czerwcu w Poznaniu z przyczyn, o których pisałem na początku artykułu, nie są w stanie zaspokoić takiej potrzeby.

Polska w ogóle, w porównaniu z innymi krajami np. z Francją (nie mówiąc już o W. Brytanii) ma za małą ilość międzynarodowych targów i imprez im podobnych. Jeżeli by do wymienionych branż dołączył wyrob przemysłu meblarskiego, sprzęt domowy produkowany przez przemysł maszynowy i elektrotechniczny i elektroniczny — i zorganizować w tej dziedzinie międzynarodową konfrontację, w sposób ściśle branżowy (a nie na zasadzie krajowych pawilonów), to producenci nasi mogliby nie tylko pozyskać nowych zagranicznych odbiorców, lecz również poćwiczyć produkcję krajową, w wielu asortymentach, które nie nadążają za poziomem odpowiednim do naszych potrzeb dnia jutrzejszego.

MIROSLAW DYNER

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 15 (969) — 12.IV.1970 r.

ZE ŚWIATA

WZROST DEFICYTU HANDLOWEGO WŁOCH

Niedobór handlowy Włoch w 1969 roku był 7-krotnie większy niż w roku poprzednim. W obrotach handlowych z zagranicą deficyt z 100,8 mln dol. w 1968 roku podniósł się do 715 mln dol. w 1969 roku. Podczas gdy eksport w roku ubiegłym zwiększył się o 13 proc., to import wzrósł o 21 proc.

Szczególnie niepomysłnie dla ekonomistów Włoch kształtowały się obroty handlowe w ostatnim miesiącu roku ubiegłego. W grudniu 1969 roku eksport spadł o 6,2 proc., natomiast import zwiększył się o 13 proc. (MP)

WZROST BEZROBOCIA W KANADZIE

Bezrobocie w Kanadzie na przestrzeni ostatnich 6 lat, jak podaje kanadyjskie federacyjne statystyczne, osiągnęło najwyższy poziom w lutym bieżącego roku, wynosząc 526 tys. osób, wobec 485 tys. w styczniu tegoż roku. Stanowi to 6,5 proc. siły roboczej kraju.

Według kanadyjskiego Departamentu Zatrudnienia wzrost bezrobocia w danym sezonie był wyższy od normalnego, aczkolwiek liczba zatrudnionych niewiele się zmniejszyła, bo z 7505 tys. do 7499 tys. osób. (MP)

HISPANSKI PRZEMYSŁ TURYSTYCZNY

Hiszpański Instytut Dewizowy podał dnia 9 marca do wiadomości, że wpływy z turystyki w Hiszpanii w 1969 roku osiągnęły sumę 1310 mln dol., wzrastając o 11,2 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Tymczasem wydatki turystów hiszpańskich za granicą wyniosły 85,9 mln dol.

Jak wynika z przytoczonych liczb, Hiszpania staje się dla zagranicznych turystów terenem coraz bardziej atrakcyjnym. (MP)

HANDEL USA Z KRAJAMI ARABSKIMI

Eksport amerykański do krajów arabskich w 1969 roku, jak podaje Middle East Economic Digest, wyniósł 845,3 mln dol., a import — 302,2 mln dol., zapewniając Stanom Zjednoczonym nadwyżkę w wysokości 543,1 mln dol. Procentowo w stosunku do 1968 roku eksport USA do krajów arabskich podniósł się o 2,1 proc., ale eksport światowy do tych krajów w tym samym czasie zwiększył o 9,7 proc.

Głównymi importami towarów amerykańskich w świecie arabskim były następujące kraje: 1) Arabia Saudyjska — 154,3 mln dol., 2) Libia — 134,1 mln dol.,

3) Liban — 89,5 mln dol., 4) Kuwejt — 76,2 mln dol., 5) Jordania — 70,0 mln dol. (MP)

ZNACZEK POCZTOWY ZA 280 TYS. DOL.

„Financial Times” z dnia 26 marca podaje, iż w galerii Robert A. Siegel w Nowym Jorku dnia 24 marca sprzedano w drodze licytacji znaczek pocztowy za sumę 280 tys. dol. Był to jednocentowy znaczek Gujany Brytyjskiej z 1857 roku, będący jedynym znakiem tego rodzaju w świecie. Znaczek został zakupiony przez grupę kapitalistów z Wilkes Barre w stanie Pensylwania. (MP)

WZROST WYDOBYCIA ROPY NAFTOWEJ

Wydobycie ropy naftowej na Środkowym Wschodzie, bez Egiptu i Syrii, w 1969 roku w stosunku do roku poprzedniego wzrosło prawie o 10 proc. do 12,2 mln baryłek dziennie, czyli do 610 mln ton rocznie.

W krajach położonych na wschód od Kanalu najwięcej wzrost produkcji wykazuje Iran, gdzie wydobycie z 4,1 mln baryłek dziennie podniosło się do 3,3 mln baryłek, czyli do 165 mln ton rocznie.

Z krajów nad Morzem Śródziemnym najlepsze wyniki osiągnęła Libia podnosząc swoją produkcję z 4,6 mln baryłek dziennie w 1968 roku do 3,1 mln baryłek w 1969 roku, czyli do 155 mln ton rocznie. (MP)

KSIAŻKI NADESŁANE

JÓZEF TULSKI — POSTAWY MŁODYCH ROBOTNIKÓW WOBEC PRACY ZAWODOWEJ — str. 248, cena 20 PWE, Warszawa 1969.

Na podstawie wyników badań pracy stażystów szkół zawodowych w kilku zakładach produkcyjnych autor odpowiada na pytania, w jakim stopniu młodzież robotnicza przygotowana do bieżących i przyszłych potrzeb produkcji, w jaki sposób rodzą się nawyki rzetelnego stosunku do pracy i zawodu, w jakich okolicznościach występują zjawiska niepożądane w pracy.

STUDIA FINANSOWE — Zeszyt 7/8 — str. 348, cena 40 PWE, Warszawa 1969.

„Studia Finansowe” zawiera najciekawsze artykuły z zakresu teorii i praktyki finansów opracowane w Instytucie Finansów.

H. KOONTZ, C. O'DONNELL — ZASADY ZARZĄDZANIA. Książka ta uważana jest za jedno z podstawowych dzieł amerykańskiej szkoły zarządzania i organizacji przedsiębiorstw. Międzynarodowy rynek między przedsiębiorstwem polskim i amerykańskim, wynikających z odmienności

ustroju, warunków gospodarczych i kultury, książka może być przydatna zarówno dla naszych teoretyków, jak i praktyków.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe informuje czytelników, że pełny opł. bibliograficzny tej książki jest następujący: H. Koontz, C. O'Donnell — Zasady zarządzania, tłum. J. Bernatowicz i J. S. Kuczyński, PWN 1969, str. 714, cena 100 zł.

JERZY WESOŁOWSKI — RÓWNO- WAGA I WYRÓWNIENIE. BILANS WYCH. ZE SZCZEGÓLNYM WZGLĘDEM NA BILANSU W NASZEJ GOSPODARCE.

Praca jest pierwszą w literaturze polskiej poświęconą omówieniu roli zagadnień dotyczących równowagi i wyrównania bilansu dewizowego w naszej gospodarce.

BRONISŁAW BYRSKI — KOORDYNACJA GOSPODARSTWA PRZEDSIĘ- BIORSTWA W ODRĘBACH PRZEMYSŁOWYCH — str. 244, cena 22 PWE, Warszawa 1970.

Praca jest próbą zarysowania teoretycznych podstaw koordynacji gospodarczej i odrębnych przemysłowych, ze szczególnym uwzględnieniem powiązań produkcyjno-saoparzeniowych.

Silnik Wankla tańszy

Firma NSU udoskonaliła już na tyle silnik Wankla w samochodzie R0 80, że dzięki temu można będzie wyeliminować konieczność wymiany oleju, który dotychczas musiał być zmieniany co 20 tys. km przebiegu. Argumentem przemawiającym za silnikiem Wankla są również niższe koszty jego wytwarzania. Przy jednakowej wielkości produkcji koszt silnika z tłokiem wirującym jest niższy o ponad 8 proc. od kosztu silnika tradycyjnego. (Motor)

Thermofoil

Pod nazwą handlową „Thermofoil” produkowane są na Zachodzie elastyczne folie, które po podłączeniu prądu elektrycznego spełniają funkcję grzałek. Produkuje się 1000 wzorów i wielkości takich elastycznych grzewczych elementów. Jedną stroną folii pokryta jest klejem, co ułatwia przytwierdzenie grzałki, np. do spodu szklanki. (Engineering nr 5346/69 - wg PT)

Truciele

Gazy spalnicze zatrują nie tylko ludzi, ale i rośliny - twierdzą biolodzy szwajcarscy. Rośliny posadzone wzdłuż dróg mają więcej opadów niż rosące daleko, i tak np. badania w Zurichu wykazały, że trawa zwykła zawiera 91 mg ołowiu przy normie wynoszącej 2-3 mg. (Motor)

Gips z... powietrza

15 ton wysokogatunkowego gipsu „zarabiała” w ciągu doby Zakłady Przemysłu Gipsowego „Dolina Nidy” w Gackach, dzięki elektrofiliom zainstalowanym w urządzeniach produkcyjnych zakładów. Przed założeniem urządzeń odpływających tak właśnie ilość gipsu uwalniała się i zaniesiona była powietrze. Zainstalowane w zakładach urządzenia odpływające są produkcyjnej i w pełni zdają egzamin. Gips uzyskiwany z elektrofili jest najwyższej jakości i nadaje się m. in. do produkcji form talerzy w fabrykach porcelany. (NT PAP)

Jak zwiększyć opady

Prof. M. A. Estock z Uniwersytetu Miami przeprowadził ciekawe obliczenia - za pomocą elektronicznej maszyny matematycznej. Okazało się, że pokrycie asfaltem powierzchni o długości kilkunastu mil i szerokości 6

Pšenica o krótkiej słomie

W kirkiskim instytucie uprawy roli udało się wyhodować nową odmianę pszenicy o krótkiej słomie. Otrzymała ją przez skrzyżowanie mieszanki perzu o długiej lodydze z argentyńską pszenicą karlowatą. Nowa odmiana wyróżnia się krótką słomą, dużymi kłosami, wysokim plonem oraz znacznym krzewieniem się. (WIT-AR)

„Star 200”

Taśmę montażową Fabryki Samochodów Ciepłarowych w Starachowicach opuściła parła informacyjna nowego typu samochodu ciężarowego Star 200 o ładowności 6 ton. Samochody te są wyposażone w silniki wysokoprężne o mocy 150 KM polskiej produkcji. W roku bieżącym Star 200 przejdą próby eksploatacyjne w różnych warunkach drogowych. Seryjna produkcja tego typu wozów przewidziana jest na rok 1971. (Motor)

Bez kierowców

Ciekawe próby prowadzono niedawno na ulicach miast angielskich. Jeździły po nich zdalnie kierowane samochody i autobusy, prowadzone za pomocą kabli widzących, ulozonych pod nawierzchnią ulic. Sposób ten ma umożliwić bezpieczną komunikację podczas angielskich mgieł, a ponadto uniezależnić komunikację brytyjską od deficytu kierowców. (Motor)

Wideo-telefon

Eksperymentalne połączenie wideo-telefonie uruchomiono w Szwecji. Próby odbyły się 20 laty pomiędzy Sztokholmem, Göteborgiem i Malmö. Zdaniem specjalistów firmy Ericson, nawiązanie w Szwecji wideo-telefonów połączenia na odległość 480 i 610 kilometrów będą aktualnie najdłuższe w świecie. (AR)

Nowe nadajniki da PR i TV

Baza nadawcza Polskiego Radia i Telewizji - powiększy się w tym roku o 15 stacji radiofonicznych i 6 telewizyjnych. W tej liczbie znajduje się 7 stacji UKF, 4 - średniofalowe i 4-krótkofalowe. Telewizja otrzyma 4 nadajniki dla emisji II programu (Warszawa, Łódź, Katowice, Kraków) oraz dwa nadajniki rezerwowo programu I. (WIT-AR)

Lecathlon

Jedną z angielskich firm wyprodukowała opony, w których zastosowano kordy szklane. Iacze z kordami poliestrowymi. Poliestrowe kordy używa się jako szkieletów w miejscach szwów katowych, podczas gdy kordy szklane stosowane są w miejscach elastycznych jako materiał wzmacniający oponę. Te nowe opony zwane „Lecathlon” mają wytrzymałość dwukrotnie wyższą niż tradycyjne. (Motor)

Bezpieczeństwo na kolei

W Centralnym Ośrodku Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa zespół naukowców pod kierunkiem doc. mgr inż. Jerzego Stankiewicza skonstruował aparat, który potrafi dostarczać zapamiętane wyświeltić w punkcie kontroli aktualne informacje o położeniu i kierunku, wskazaniach semaforów i innych obiektach zabezpieczających ruch kolejowy znajdujących się w znacznej odległości od nastawni czy dyżurnego ruchu. Zastosowane materiały i rozwiązania zwiększają niezawodność pracy urządzeń zdalnej kontroli przy jednoczesnym zmniejszeniu kosztów inwestycyjnych. (NT PAP)

Superszybki komputer

„zamierzają” zbudować naukowcy Uniwersytetu w Sheffield w Anglii. Będzie on w stanie odebrać i przetwarzać ponad milion impulsów w ciągu sekundy. W budowie obwodów elektronicznych prototypu komputera zastosowano po raz pierwszy stop galu z arsenem, który „jak okazało się w próbach” zapewnia „tak duży efekt wzmacnienia impulsów, że nie ma potrzeby stosowania dodatkowych wzmacniaczy. Dzięki temu możliwe jest wykonywanie znacznych zminiaturyzowanych obwodów elektronicznych. Badań spodziewa się, że superszybki komputer osiągnie „dojrzałość przemysłową” w okresie najbliższych 3 lat. (PT nr 2/70)

Nowe odmiany pszenicy

Wprowadzenie w najbliższych latach do masowej uprawy bardziej plennych odmian zbóż, dostosowanych do zwiększonych dawek nawozów sztucznych, jest obecnie głównym obiektem zainteresowania placówek naukowych badawczych Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roslin. Użytkownicy odmian pszenicy, które w najbliższym czasie przekazane zostaną rolnictwu do uprawy, dadzą przeciętnie zbiór ziarna w granicach 50-70 q z hektara. W programie długofalowym są w badaniach jeszcze wydajniejsze odmiany pszenicy, które dają plan w granicach 80-100 i więcej kwintali ziarna z hektara. (WIT-AR)

Stan warunków mieszkaniowych jest na całym świecie uznawany za niezwykle ważny element oceny poziomu stopy życiowej. Niewątpliwie i nasze społeczeństwo dąży wciąż do poprawy warunków mieszkaniowych. I choć w ciągu ostatnich dwudziestu lat załudnienie mieszkań w Polsce spadło z 2,0 do 1,46 osoby na izbę, a zarazem wydatnie poprawiło się wyposażenie mieszkań i standard zabudowy, to jednakże wciąż odczuwamy ogromne trudności mieszkaniowe. W porównaniu do wzrostu poziomu zaspokojenia innych elementarnych potrzeb - oświaty, zdrowia, wyżywienia, ubrania itd. - nasze warunki mieszkaniowe pozostają wyraźnie w tyle.

Problemy mieszkaniowe - jak to pisze w „POLITYCE” Adam Andrzejewski w artykule pt. Polska 1985 - Mieszkania i ludzie - nie zostały rozwiązane nawet w najbogatszych i najbardziej rozwiniętych krajach świata i stanowią jeden z niewyłączalnych punktów sytuacji wewnętrznej. Przyczyny tego zjawiska są ogólnie znane. Po prostu wraz z ogólnym rozwojem gospodarczym wzrastają wymagania mieszkaniowe ludności, a jednocześnie w krajach rozwiniętych potrzeba coraz większej liczby mieszkań ze względu na przrost gospodarstw domowych. Wreszcie - bardzo szybko wzrasta zużycie zasobów mieszkaniowych, zwłaszcza tych, które zostały wybudowane w XIX w.

Zdaniem prof. A. Andrzejewskiego najbliższe 15 lat w Polsce będzie okresem dużych trudności mieszkaniowych. Zapobiegawcze na mieszkania, których deficyt nie jest wciąż pokryty, będzie wyznaczać z jednej strony wyz demograficzny (roczniki urodzone między latami 1946-1959 liczą sobie około 10 mln osób), który wpłynie na zwiększenie liczby zakładanych gospodarstw domowych, a z drugiej - wzrost liczebności ludności miejskiej (w 1985 r. około 23 mln osób, tj. ok. 60-63 proc. ogółu ludności kraju). Tendencjom tym w pewnym stopniu będzie przeciwdziałać inny wyz - wyz ludzi starych. Jednakże według wstępnych prognoz w latach 1966-1985 liczba gospodarstw domowych powinna wzrosnąć o około 50 proc.

Równocześnie trudności pogłębiać będzie wzrost tzw. moralnego zużycia zasobów. A poza tym niewątpliwie wystąpi konfrontacja warunków mieszkaniowych i jakościowych mieszkań z wymaganiami i potrzebami społeczeństwa.

W rezultacie do 1985 r. trzeba będzie wybudować wiele mieszkań. Według obliczeń Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej tylko nowo powstałe rodziny wymagają ponad 3 mln mieszkań. Aktualny niedobór szacuje się na około 1 mln mieszkań. A do tego przecież dochodzą jeszcze wymiany starych zasobów i inne nie wymienione tu potrzeby.

Alie trzeba będzie nie tylko budować dużo. Niezwykle ważną sprawą jest także sponiewas podnoszenie jakości budowanych mieszkań. Zwalazsza - że jak dotychczas nie wyszliśmy jeszcze poza standard lat pięćdziesiątych - że przeciętna wielkość

budowanych w Polsce mieszkań ulegała w latach 1958-1968, zmniejszeniu z 58 do 51 m kw. (w budownictwie społecznym z 50 do 42 m kw.), podczas gdy na całym świecie obserwowaliśmy odwrotną tendencję, wreszcie - że odczuwamy wyraźne pogorszenie jakości wykonawstwa.

Za równoległą poprawą w zakresie ilości i jakości budowanych mieszkań przemawia wiele argumentów. Przede wszystkim - względy ogólnospołeczne, gdyż mieszkanie jest nie tylko miejscem noclegu, ale także wypoczynku (coraz więcej wolnego czasu), rozrywki (telewizja, wzrost ilości hobbystów itd.), nauki (poważny wzrost młodzieży kształcącej się i rosnąca rola dokształcania w trakcie pracy itd. a często i pracy (wzrasta ilość osób pracujących w wolnych zawodach).

Jest to również niezbędne z punktu widzenia gospodarstwa. Występuje bowiem pilna potrzeba zwiększenia ruchliwości siły roboczej, które to zagadnienie nabiera poważnej rangi w dobie gospodarki selektywnej. Potrzeba ta związana jest z koniecznością ulepszeń dość nieelastycznych w chwili obecnej przepisów w zakresie rozdziału i wymiany mieszkań. Wprowadziliśmy je w trudnym okresie szczupłości zasobów, co niewątpliwie było posunięciem słusznym. Dziś już przepisy te prowadzą do praktycznej kadr, zwiększanie się odległości dojazdów do pracy, niedostateczny przypływ kadr kwalifikowanych itd. Czas więc pomyśleć, jak w miarę wzrastania zasobów mieszkaniowych można by przeciwdziałać tym niekorzystnym zjawiskom.

Równocześnie niejednokrotnie budownictwo mieszkaniowe stanowi niezbędny warunek prawidłowego wykorzystania już posiadanego majątku produkcyjnego. W wielu przedsiębiorstwach brak zasobów mieszkaniowych staje się poważną barierą na drodze wykorzystania rezerw, polepszenia współczynnika zmianowości, czy nawet wzrostu kwalifikacji załóg itd. Jest więc to w dużej mierze element substytucyjny dla procesu tworzenia nowych miejsc pracy i poprawy efektywności gospodarowania.

Z tych więc względów kryteria opłacalności inwestycji mieszkaniowych nie mogą się ograniczać do prostego rachunku i traktować zakładów inwestycyjnych na ten cel jako wartość samą w sobie. Dopiero kompleksowy rachunek uwzględniający wszystkie wymierne elementy społeczne i gospodarcze, a także te korzyści ogólnospołeczne, które są niemierzalne, może dać nam odpowiedź na pytanie, jakie rozmiary nakładów mogą wchodzić tu w grę.

K. S.

Trywocik gospodarczy

● Czasopismo „Sport dla wszystkich” zamieszcza polecenia wydawców obuwia sportowego jak obchodzić się z ich produktami. Nie wszyscy sportowcy są intelektualistami i dlatego nie dają nam informować ich, że przed włożeniem butów należy je rozsznurować, zaś po włożeniu zasznurować. Natomiast niepokoi zalecenie, że buty przecierając należy w temperaturze 30 stopni, gdyż na razie nie każdy z nas posiada inkubator do obuwia. Informowaliśmy w tym miejscu, że dyrekcja „Radokoru” uważa, iż każda skóra, z natury rzeczy przetrzymuje w sobie wodę i nie ma pretensje klientów o wodę w butach są niezasadne. Naśmiewając się z dyrektora „Radokoru” krzywdziliśmy go, ponieważ okazuje się, że takie przekonania obowiązują w całym środowisku. Wprowadzając Przedsiębiorstwo Handlu Obuwem w Szczecinie w odpowiednią reklamację klienta, stwierdzając, że w butach „Kobry” jest tak mało wody, że można by ją zebrać parawaną boso odpowiada: „Nie stwierdza się wad ukrytych ani produkcyjnych”, „przemakanie nie jest uniknione”. Obuwie nie jest przeznaczane do użytkowania w deszczu - wa autę”.

● Klient z Jarosławia zapłacił w miejscowym MHD za 6 tys. sztuk cegieł I klasy i w oznaczonym dniu zgłosił się po jej odbiór. W zakładzie „Sylwester” w Jarosławiu, bo loco dom można mieć u nas najwyżej mleko, jeśli akurat roznośniczek nie stał. Po siedmiu godzinach czekania kierownik magazynu doradził mu pojechać do domu, bo się jeszcze przeziebi. „Cegły nie ma i nie będzie”. Klient wskazał na pęczkę cegieł, które poszedł do naczelnego inżyniera na skargę. Inżynier go poprosił o nieprzeszkadzanie mu w pracy i odesłał, że daje sobie radę z natrętami. Klient był realistą. Zorientował się, że cegły nie dostanie, poprosił więc kierownika działu zbytu, żeby cegły skierował na jego kwiecie. Wpłacił w oznaczonym dniu cegły mu nie sprzedano. Przeczuwał bowiem, że każda mu drugi raz płacić. Kierownik powiedział, że jako chrześcijanin nie może kłamać i pisać, że cegły nie ma, skoro cegły są. Można jednak wszystko załatwić polubownie. Klient wezwał cegły II klasy, a pokwitując odbiór I klasy. Tak więc kupowanie cegieł skończyło się happy endem. Jakże odległy są czasy, kiedy za cegły wywyrzali się rzemieślnicy z cegły w dłoni i kwestia „kup pan cegły” na ustach. Jakże od tego czasu wszystko się u nas wydoskonaliło i rozwinęło!

● Jeśli wśród pończoch gatunku pierwszego, produkcyjnej toższości wytwórni „Feniks” tak wiele jest par z jedną stopą do przodu, a druga do tyłu, to jak wyglądała pończocha drugiego gatunku? Wtedy toższości drugiego gatunku w ogóle nie wyglądała, ponieważ wyrabiany jest wyłącznie gatunek pierwszy. Dopiero w przyszłości się stanie, że na import maszyn wyrabiających wszystkie pończochy ze stopami do tyłu.

● Mieczysław L. zwrócił się do pierwszego pracownika PSO prosił, aby ukłonił dla niego silnik „Warszawy”. Pracownik odparł, że to trudna sprawa, można ją jednak uławić: ukradnie auto i rzeczywiście bezpośrednio z tamtych motowozów skradziono samochod. Wyjechał on z lipnymi numerami awaryjna brama, w której przepiętano kłódki.

● Szczęść gazet codziennych podobało wiadomość, zaczynając się od słowa „Ciekaw”. Innowacje wprowadzono Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Mielami w Łodzi... Mianowicie eksponuje ono meble kuchenne, ustawiając je między innymi w sklepach z ściankami tak, że klient ogląda nie mebel pojedynczy, ale całe urządzenie kuchenne. Ta forma sprzedaży zainteresowała się fachowcy krajowi i zagraniczni. Niedługo domniemy, że Ameryka padła płakiem, bo nasz handel zawiesił jesienią na manekinie.



Po uciążliwej zimie, dużych opadach śniegu mamy wreszcie wiosnę i kłopoty z nią związane. Przybór wód w większości rzek nie grozi klęską, jednakże tu i ówdzie wystąpiły lokalne powodzie.

PRZYCHODY PIENIĘŻNE LUDNOŚCI

Tempo wzrostu przychodów pieniężnych ludności w styczniu i lutym br. (4,5 proc.) było nieco słabsze niż w założeniach planu rocznego. Wyższe jednak, niż wynikało z założonego planu na I kw. br. (4,0 proc.). Dowodzi to, że utrzymanie tempa wzrostu przychodów pieniężnych w granicach określonych planem rocznym (5 proc. bez rezerwy bilansu pieniężnych przychodów i wydatków ludności) będzie dość trudne. Rozdysponowanie tej rezerwy może nastąpić w pewnej mierze samoczynnie w wyniku przekroczenia planu pieniężnych przychodów ludności. Ślądąc po ukształtowaniu tych przychodów w styczniu i lutym br. większe przekroczenia założeń planu wzrostu przychodów ludności mogą wystąpić zwłaszcza w zakresie wypłat wynagrodzeń nie objętych funduszem planu (5,4 proc. w okresie 2 miesięcy br. wobec 0,6 proc. w planie rocznym) i świadczeń społecznych (13 proc. wobec 0,1 proc. w planie rocznym). Wysokie tempo wypłat wynagrodzeń nie objętych funduszem planu związane jest głównie z wypłatami premii eksportowych, a o ponadplanowym wzroście wypłat z tytułu świadczeń społecznych decyduje głównie mniejszy od planowanego spadek wypłat z tytułu chorobowych.

Zdolano natomiast zdysponować wydatki na delegacje służbowe oraz wypłaty za usługi i dostawy jednostek gospodarki społecznej; tak że w styczniu i lutym br. były one już nieco niższe niż przed rokiem. (Sb)

WZROST DOSTAW RYB

Dostawy z ryb i przetworów z ryb na potrzeby rynku krajowego, które w styczniu br. kształtowały się na poziomie stycznia ubr., w lutym br. wzrosły o 10,4 proc. (w styczniu ubr. - 52 proc. powyżej lutego ubr.). Zadez-

dowało o tym głównie podwojenie dostaw fileatów z ryb (wzrost o 137 proc. w porównaniu z lutym ubr.) i znaczne zwiększenie dostaw ryb wędzonych (o ok. 21 proc.). W ten sposób wzrost dostaw ryb w lutym br. stał się istotnym czynnikiem łagod-

Aktualności

dzącym napięcia sytuacji rynkowej spowodowane niedostatecznym wzrostem mięsa i przetworów z mięsa. (Sb)

NADWYŻKI I BRAKI SIŁY ROBOCZEJ

Oslabienie tempa wzrostu zatrudnienia w styczniu i lutym br. w sposób dość istotny zmieniło relacje pomiędzy liczbą osób poszukujących pracy a liczbą wolnych miejsc pracy. O ile bowiem na koniec lutego ubr. na 66,2 tys. osób poszukujących pracy przypadało 122,7 tys. wolnych miejsc pracy, proporcje te uległy odwróceniu. W końcu lutego br. na 87,5 tys. osób poszukujących pracy przypadało 55 tys. wolnych miejsc pracy. Luty br. przyniósł jednak pewne zmniejszenie tej różnicy, bo na koniec stycznia br. na 82 tys. poszukujących pracy przypadało 46,6 tys. wolnych miejsc pracy. Przyczyną tego było szybsze od przystoju liczby osób poszukujących pracy.

Niezależnie od tych zmian nadal utrzymywały się w lutym br. znaczne różnice regionalne w sytuacji zatrudnienia. Nadal odczuwa się brak rąk do pracy w Warszawie,

Krakowie, Łodzi i Wrocławiu oraz w woj. łódzkim, mazowieckim. Natomiast duże nadwyżki osób poszukujących pracy nad liczbą wolnych miejsc pracy nadal występują zwłaszcza w woj. kieleckim, łódzkim, lubelskim i warszawskim. Nadal więc występują znaczne dysproporcje terytorialne pomiędzy przystojem wolnych miejsc pracy, a nadwyżkami robozości, wskazując na potrzebę uwzględnienia tego zjawiska w planach rozwojowych. (Sb)

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE 1969

Z ostatnich danych GUS wynika, że w 1969 roku oddano do użytku w gospodarce narodowej 195 tys. mieszkań liczących 608,6 tys. izb mieszkalnych oraz 10 290,7 tys. m² powierzchni użytkowej (tj. o 4,8 proc. więcej niż w roku ubiegłym mieszkan, o 7,7 proc. izb mieszkalnych oraz o 6,2 proc. powierzchni użytkowej).

W budownictwie dla ludności nie-rozróżnianej (tzw. typ miejski) oddano do użytku 7 205,1 tys. m² powierzchni użytkowej, tj. więcej o 5,3 proc. Dla ludności różniczej (tzw. typ wiejski) oddano do użytku 2 985,6 tys. m² powierzchni użytkowej (tj. więcej o 7,7 proc. Budownictwo typu wiejskiego dało więc 23 proc. ogólnej powierzchni nowych mieszkań.

W uśrednionym budownictwie mieszkaniowym w 1969 r. oddano do użytku 145 tys. mieszkań (o 4,1 proc. więcej) o łącznej liczbie izb mieszkalnych 410,7 tys. (o 5,0 proc. więcej) oraz powierzchni użytkowej 1 618,6 tys. m² (o 5,0 proc. więcej). 50 proc. tych mieszkań wybudowano w miastach, a 10 proc. na wsi.

Założenia NPG w zakresie budownictwa mieszkaniowego w całej gospodarce narodowej zostały wyko-

nane w 97,7 proc. (w tym w budownictwie typu miejskiego - w 99,4 proc., a w budownictwie typu wiejskiego - w 96,2 proc.). Do pełnego wykonania planu zabrakło ok. 4,5 tys. mieszkań czy też ok. 14 tys. izb mieszkalnych.

W budownictwie spółdzielczym oddano do użytku 97,7 tys. mieszkań (tj. o 6,6 proc. więcej niż w 1968 r., 215,2 tys. izb mieszkalnych o 12,0 proc. więcej) i 4 094,0 tys. m² powierzchni użytkowej mieszkań (o 9,8 proc. więcej). 81 proc. nowych mieszkań spółdzielczych dało budownictwo powszechne i zakładowe, a 19 proc. budownictwo resortowe. Zadania planowe w budownictwie spółdzielczym zostały zrealizowane w 97,7 proc.

W budownictwie rad narodowych oddano do użytku 14,4 tys. mieszkań (tj. o 19,2 proc. mniej niż w roku ubiegłym, 42,5 tys. izb mieszkalnych o 12,7 proc. mniej), 622,2 tys. m² powierzchni użytkowej mieszkań (o 14,8 proc. mniej). Zadania NPG wykonano tu jednak w 109,7 proc.

W budownictwie zakładowym realizowanym z zakładowych funduszy mieszkaniowych oddano do użytku 7,8 tys. mieszkań (o 3,5 proc. więcej), 8,4 tys. izb mieszkalnych (o 18,0 proc. mniej) oraz 121,3 tys. m² powierzchni (o 20,8 proc. mniej).

W resortowym budownictwie państwowym i spółdzielczym oddano do użytku 46,4 tys. mieszkań (o 3,5 proc. więcej), 131,7 tys. izb mieszkalnych (o 17,8 proc. więcej) i 2 091,1 tys. m² powierzchni użytkowej (o 14,3 proc. więcej). Założenia NPG w zakresie budownictwa resortowego zrealizowano w 92,4 proc.

W budownictwie nieuspołeczniowym w 1969 r. oddano do użytku 52,3 tys. mieszkań (o 3,5 proc. więcej) o 197,9 tys. izb mieszkalnych (o 4,9 proc. więcej) oraz powierzchni użytkowej 1 412,1 tys. m² (o 5,0 proc. więcej). W miastach wybudowano 28 proc., a na wsi 72 proc. ogólnej liczby nowych mieszkań nieuspołeczniowego budownictwa. (S)

„Budapeszt”

Z okazji „Tygodnia Węgierskiego” warto kilka słów poświęcić placówce handlowej, która wobec wielu przeciwnych obywateli naszego kraju spełnia na co dzień rolę ambasadora węgierskiej sztuki ludowej.

„Budapeszt” - ta niewielka placówka w centrum Warszawy w ciągu 5 lat zyskała sobie zaśluzoną popularność w stolicy i poza nią. Obecnie uprost trudno wyobrazić sobie stołeczny handel upominkami bez „Budapesztu”. I dlatego, że uzupełnia towary proponowane przez inne sklepy z upominkami i pamiątkami. I dlatego, że - przynajmniej - „Budapeszt” pomaga rodakom w pokonywaniu trudności dewizowych. Tu przecież większość z nas po powrocie ze stolicy Węgier kupuje upominki, przeznaczone dla najbliższych... Najwięcej, oczywiście, kupujemy ceramiki i wyrobów ze szkła oraz uroczych węgierskich wyrobów tekstylnych (serwetki, serwetki, poduszki, dywaniki). Z tym, że i inne artykuły, głównie kosmetyki i alkohole, a do niedawna papierosy (sprzedają ich „Budapeszt”) obecnie - niestety - zaniechali mają swoich starych klientów.

W „Budapeszcie” w ciągu 5 lat, tyle minęło od otwarcia tej placówki, zakupiliśmy towarów za ok. 80 mln złotych. Nie tak znów wiele, jeśli się uwzględni popularność tego sklepu w Warszawie. Niemniej trzeba przyznać, że kupujemy tu więcej i częściej niż przewidywali organizatorzy uruchomienia w naszej stolicy sklepu z upominkami i pamiątkami, charakterystycznymi dla naszych przyjaciół. Obróty bowiem w każdym roku, z wyjątkiem 1967 r., „Budapeszt” wysoko przekraczał.

Sredni obrót miesięczny sklepu z 1 mln zł w 1965 r. zwiększył się do ponad 1,5 mln zł obecnie. W ub. roku obroty przekroczyły 18 mln zł, w tym roku powinny sięgnąć znacznie powyżej 20 mln zł. Tymczasem PHD ARUK zawarł kontrakty zapewniające dostawę z Węgier dla „Budapesztu” o wartości 10 mln zł.

BW

REDAKUCJE ZESPOL: Stanislaw Chelstowski (sekretarz red.), Wladyslaw Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dyner, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Krzysztof Krausz, Zbigniew Mikolajczyk (zast. red. nac.), Marian Sikora, Karol Szware, Wiesław Synder, Janusz Wasylkowski, Barbara Winińska, Włodzimierz Wólczyński, Zbigniew Wycieczny.

ZESPOL KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-33-92, redaktorzy 28-53-42 i 23-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-33-33, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Zamówienia na prenumeratę połączoną z przyjmowanymi są wyłącznie na rok do dnia 30 listopada. Prenumeratę krajową przyjmuje urząd pocztowy. Istnieje także prenumerata indywidualna przyjmowana za 10 dni miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał - 28 zł, półrocze - 52 zł, rocznie - 104 zł. Prenumerata zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkie dodatkowe informacje o warunkach prenumeraty udziela wszystkie placówki pocztowe i telegraficzne. Zgłoszenia reklamowe i zamówienia na reklamę w „Prasie” Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie z załączeniem pocztowym.

Konto nr 114-6700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 35.